

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

*drogi*

# MIŁOSIERDZIA

Nr 12 (160)

grudzień 2023

cena 4,00 zł  
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239302



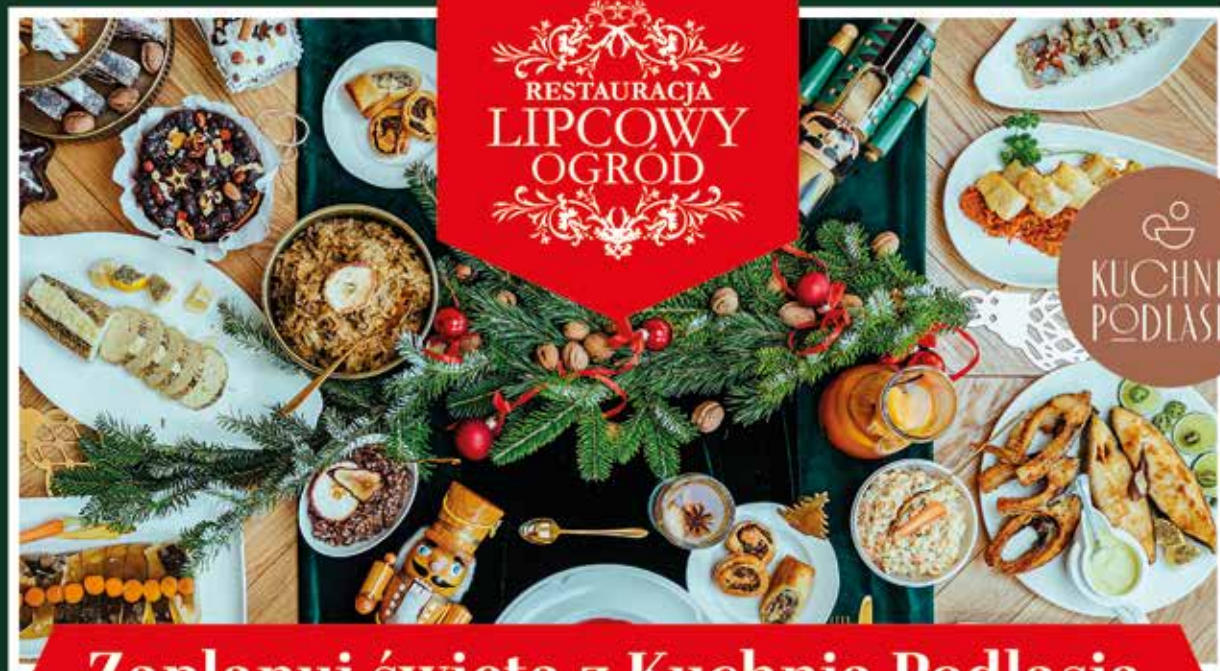
Przemienić  
swoje serce tak, jakby  
to od nas zależał pokój s. 9

Świąteczny stres  
s. 12

Ołtarz Matki Bożej  
Miłosierdzia w archikatedrze  
białostockiej s. 14

Jesteś  
Ziemią Świętą  
s. 17





Zaplanuj święta z Kuchnią Podlasia

WWW.KUCHNIAPODLASIA.PL

**radi** 103.3 FM  
*życzy pięknych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wielu dobrych dni w Nowym 2024 Roku*  
 nieustannie zapraszając na 103,3 FM Białystok, 90,9 FM Mońki

ONLINE [www.radioz.pl](http://www.radioz.pl) [www.facebook.com/radioi103i3](http://www.facebook.com/radioi103i3)

## BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok  
 czynne: pn-pt 10.00-14.00  
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: [bpax@tlen.pl](mailto:bpax@tlen.pl), [www.bpax.pl](http://www.bpax.pl)



## PIELGRZYMKI 2024

**KWIECIEŃ 28.04-08.05 WŁOCHY** – Objawienia Maryjne w Fontanelle – włoskim Lourdes – Montichiari, Sirmione, Siena, Gaeta, Neapol (ks. Dolindo), Pompeje, Wybrzeże Amalfitańskie (Positano, Salerno, Amalfi), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Padwa (11 dni) – 3300 zł

**MAJ 10-17.05 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 4200 zł

**CZERWIEC 02-08.06 WŁOCHY** – Rzym, Neapol, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Monte Cassino (7 dni, samolot) – 3700 zł; **19-27.06 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2400 zł + 950 USD

**LIPIEC 07-17.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła i plażowanie (11 dni, samolot) – 4400 zł; **01-12.07 MEDJUGORJE**, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Kluja, Szkodra – 4 dni nad morzem, wypoczynek (12 dni, autokar) – 3150 zł; **23-27.07 LITWA**, Łotwa, Estonia, Finlandia – Helsinki (5 dni) 1590 zł

**SIERPIEŃ 03-12.08 WŁOCHY** Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia – św. Rita, Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni, autokar) – 3100 zł; **20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki (5 dni) – 1390 zł

**WRZESIEŃ 02-07.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT** (6 dni) – 1870 zł; **18-22.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1550 zł, **22-29.09 MAROKO** Perły tego Kraju (8 dni) – 2100 zł + 1000 euro

**PAŹDZIERNIK 04-12.10 JORDANIA** (8 dni) – 2300 zł + 960 USD



*Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,14).*

Siostry i Bracia,  
 Drodzy Czytelnicy „Drogę Miłosierdzia”

Święta Bożego Narodzenia to czas kontemplacji tajemnicy bezgranicznego zaufania Stwórcy do stworzenia, Boga do człowieka. Przyjmijmy to niezwykle ważne przesłanie, które płynie z Betlejem. Zaufajmy Bogu i uczynmy wszystko, aby umacniać wzajemne zaufanie we wspólnocie Kościoła, w kręgach rodzin, przyjaciół i w środowiskach pracy; aby odbudować je w naszej Ojczyźnie.

Życzę, aby zaufanie Bogu i ludziom przyniosło błogosławiony owoc w Nowym 2024 Roku.

Z darem modlitwy przed Nowonarodzonym Panem

abp Józef Guzek  
 Metropolita Białostocki

Białystok, Boże Narodzenie 2023

### /// Od redakcji

## Święta to Chrystus, który chce być z nami

Nie można zrozumieć i w pełni przeżyć radości Świąt Narodzenia Pańskiego, jeśli oderwie się je od Adwentu. Nie chodzi tu jednak tylko o czas, który nazywamy „przygotowaniem”. Cztery adwentowe niedziele są niejako „drogą rozciągniętą w czasie”, po której ma przyjść Zbawiciel. Adwent oznacza przecież – nadejście.

Na przyjście Mesjasza wszyscy oczekiwali, a przecież wszystkich ono zaskoczyło.

W świątach Bożego Narodzenia musi być i dziś ów element zaskoczenia, który nie pozwoli nam przyzwyczaić się do corocznego obchodu, celebrowanego w naszych domach i wspólnotach parafialnych. Jeśli tego zabraknie i nie będzie już w nas dziecięcej niepewności połączonej z radością oczekiwania, a jednocześnie dojrzałej odpowiedzialności, aby nie zmarnować danego nam czasu, święta staną się tylko kalką telewizyjnych wesołych opowieści, czy też parodią pięknych i pustych reklam. Będą bezmyślnym szukaniem nastroju, który – jak myślimy – można kupić wraz ze świątecznymi prezentami.

W przygotowaniu do świąt chodzi raczej o czujność i drżenie serca, aby być gotowym i nie przegapić najważniejszego, aby nie dać się uspić i omamić błyskotkom i namiastkom świąt. Trzeba

wiedzieć na Kogo czekamy i co może On wnieść w nasze życie. Chyba wiedzą o tym najlepiej matki, które przeżywają oczekiwanie na narodzenie dziecka. Doświadczają tego rodzice, czekający na dziecko powracające ze studiów w odległym mieście do rodzinnego domu na świąteczny czas.

Święta Narodzenia Pańskiego wciąż pokazują, jak bardzo Bóg nas kocha i jak bardzo stał się bliski oddając się w nasze ręce jako bezbronne dziecko przychodzące na świat. Święta wciąż wołają głosem Jana Chrzyciela, aby wyprostować i wyrównać drogę Panu, aby dotarł do nas i naszych bliskich, aby miał dostęp do naszej codzienności. Są coroczną wspaniałą zachętą, aby odczytać znaki czasu i dać odpowiedź Bogu, czyli przyjmując Go do naszego życia. Aby świadomie włączyć Go w nasze relacje w rodzinie, pracy, szkole, wśród sąsiadów.

Niech więc Jego Słowo przyjdzie do nas, wybrzmi w naszym życiu i je przemieni, tak, że nie będziemy już mogli bez Niego żyć. Niech przyniesie wszystkim ludziom dobrej woli pokój i Dobrą Nowinę o zbawieniu! Niech i w tym roku w naszym życiu stanie się cud Bożego Narodzenia! Niech przychodzący Chrystus poprowadzi nas w Nowym Roku drogami miłosierdzia.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

### Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI  
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA  
 sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ  
 Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,  
 Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),  
 Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),  
 Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,  
 ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,  
 e-mail: [dm@archibial.pl](mailto:dm@archibial.pl)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.  
 Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.



Przemienić  
 swoje serce  
 tak, jakby  
 to od nas  
 zależał pokój

9



Świąteczny  
 stres

12



Ołtarz  
 Matki Bożej  
 Miłosierdzia  
 w archikatedrze  
 białostockiej

13



Jesteś  
 Ziemią Świętą

17



Synod  
 o synodalności

18



W cieniu  
 stajenki

26



O czekaniu

32





## MODLITWA ZA ZMARŁYCH BISKUPÓW I KAPŁANÓW

6 listopada w archikatedrze białostockiej abp Józef Guzdek przewodniczył Mszy św. za zmarłych biskupów, kapłanów oraz osoby konsekrowane. Eucharystię koncelebrowali abp senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Po zakończonej liturgii odmówiono za zmarłych duchownych archidiecezji modlitwę „Anioł Pański”, a następnie w krypcie katedralnej, przy grobie abp. Edwarda Kisiele, pierwszego metropolity białostockiego i abp. Stanisława Szymeckiego odśpiewano modlitwę *Salve Regina*. W sposób szczególny polecano Bogu kapłanów, którzy odeszli do wieczności w ciągu minionego roku. Są to: ks. kan. Józef Kakareko, ks. kan. Piotr Bożyk, ks. kan. Jan Toczko, ks. Jan Halicki, ks. prał. Józef Grygotowicz i abp Stanisław Szymecki.

## NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

„Dziękując za wolną i niepodległą Ojczyznę, musimy nieustannie przypominać, że największym wrogiem narodu i państwa jest rozkład wewnętrzny, anarchia, prywatność, niezgoda i szukanie arbitrowi spraw wewnętrznych poza granicami kraju” – mówił abp Józef Guzdek w archikatedrze białostockiej podczas uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny w Narodowe Święto Niepodległości. Uroczystą Mszę św. koncelebrowali kapelani służb mundurowych oraz księża profesorowie seminarium duchownego. Modlitwa zgromadziła licznych wiernych, a wśród nich przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, dowódców i żołnierzy Wojska Polskiego, Policji, Straży Granicznej i innych służb mundurowych oraz harcerzy.



## POŚWIĘCENIE NOWEGO OLTARZA W UROCZYSTOŚĆ PATRONALNĄ MATKI MIŁOSIĘDZIA

7 listopada Archidiecezja Białostocka rozpoczęła doroczną Nowennę Opieki Matki Bożej Miłosierdzia. Temat tegorocznej Nowenny nawiązywał do uroczystości poświęcenia nowego ołtarza ku Jej czci i brzmiał: „Obraz Matki Bożej Miłosierdzia w archikatedrze białostockiej. Maryja w dziele zbawczym Boga, Matka Miłosierdzia i Królowa”. Jak co roku, w ramach Nowenny przeżywany był: Dzień Kapłanów oraz Liturgicznej Służby Ołtarza (9 listopada), Dzień Małżeństw i Rodzin (10 listopada), Dzień Młodzieży oraz Liturgicznej Służby Ołtarza – tzw. „Dzień u Mamy” (11 listopada) oraz Dzień Życia Konsekrowanego (12 listopada).

16 listopada zwieńczeniem Nowenny Opieki była uroczystość Patronki Archidiecezji Białostockiej, podczas której została poświęcona kaplica i nowy ołtarz ku czci Matki Miłosierdzia. Mszy św. w wypełnionej wiernymi świątyni przewodniczył abp Józef Guzdek, metropolita białostocki. Koncelebrowali abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański, bp Janusz Stepnowski z Łomży, abp senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kapłani z całej archidiecezji. Poświęcenia ołtarza dokonał abp Józef Guzdek, polecając opiece i wstawiennictwu Maryi tych, którzy proszą o potrzebne łaski. Po nabożeństwie i błogosławieństwie uczestnicy uroczystości wysłuchali III Litanii Ostrobramskiej Stanisława Moniuszki w wykonaniu chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej. Na uroczystość licznie przybyli przedstawiciele różnych wspólnot kościelnych, instytucji, stowarzyszeń oraz Bractwa Kurkowe.

## ARCHIDIECEZJA BIAŁOSTOCKA MA NOWEGO DIAKONA

25 listopada, w wigilię uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, abp Józef Guzdek udzielił święceń diakonatu alumnowi Konradowi Łabieńcowi. „Pamiętaj, że życie ma o tyle sens, o ile jest życiem dla Boga i z Bogiem, życiem z innymi i dla innych, o ile jest służbą” – mówił metropolita białostocki w homilii, zwracając się do nowo wyświęconego diakona. Eucharystia z obrzędem święceń została odprawiona w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Białymstoku – rodzinnej parafii nowego diakona. Wcześniej kandydat złożył wyznanie wiary, przysięgę wierności oraz deklarację przed objęciem urzędu kościelnego, jakim jest urząd diakona. W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni kapłani, alumni, rodzina nowego diakona, jak również członkowie wspólnoty parafialnej.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi



## 15. DZIEŃ SOLIDARNOŚCI Z KOŚCIOŁEM PRZEŚLADOWANYM

W niedzielę 12 listopada przeżywany był 15. Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. Organizatorem tego dnia jest Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Jego tegorocznym hasłem było wezwanie: „To jest zawsze nasz dom”. Co roku wybierany jest jeden kraj – rejon szczególnie doświadczony cierpieniem. Inicjatywa, od początku wspierana przez Konferencję Episkopatu Polski, gromadzi wiernych na modlitwie o pokój. Towarzyszy jej zbiórka pieniężna na cierpiących chrześcijan. W tym roku środki trafią na Bliski Wschód.

## FORUM ŚWIECKICH W KOŚCIELE „IMPULS”

O zagrożeniach i perspektywach duchowości chrześcijańskiej rozmawiali uczestnicy trzeciej edycji Forum Świeckich w Kościele „Impuls”, które w dniach 17-19 listopada odbywało się na Jasnej Górze. Forum jest wydarzeniem adresowanym do ludzi świeckich, którzy chcą spojrzeć na Kościół jako na wspólnotę, za którą odpowiedzialny jest każdy chrześcijanin. Uczestnicy spotkania oraz zaproszeni goście wzajemnie inspirują się do podejmowania konkretnych działań dla dobra Kościoła.

## 10. ROCZNICA ŚMIERCI MARIANNY POPIEŁUSZKO

W tym roku minęło 10 lat od śmierci Marianny Popiełuszko. Z tej okazji ukazało się nowe wydanie książki Mileny Kindziuk, autorki fascynującej biografii pt. *Matka Świętego*. Autorka przez wiele lat badała i odkrywała dokumenty oraz świadectwa ustne dotyczące życia i męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W najnowszym wydaniu książki autorka przytacza nowe fakty, które odkryła na przestrzeni ostatnich lat, prezentuje świadectwo wnuka Marianny Popiełuszko – Marka oraz liczne niepublikowane wcześniej fotografie.

## ZEBRANIE PLENARNE KEP I REKOLEKCJE BISKUPÓW

Pierwsza rzymska sesja Synodu o synodalności, nowy program duszpasterski dla Kościoła w Polsce, ochrona dzieci i młodzieży oraz konflikt w Ziemi Świętej – to główne tematy 396. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się w dniach 20-21 listopada br. na Jasnej Górze. Po raz pierwszy w Zebraniu Plenarnym KEP uczestniczył nowy nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi, który przekazał listy uwierzytelniające przewodniczącemu Episkopatu, abp. Stanisławowi Gądec kiemu. Po zakończeniu obrad rozpoczęły się trzydniowe rekolekcje biskupów. Ich temat brzmiał: „Odpowiedzialność pasterzy”. Prowadził je ks. prof. dr hab. Henryk Pietras SJ, patrolog i bizantynolog, wykładowca Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie i Collegium Bobolanum w Warszawie.

## KARDYNAŁ RYŚ OBJĄŁ KOŚCIÓŁ TYTULARNY W RZYMIE

22 listopada kard. Grzegorz Ryś objął swój kościół tytularny pw. św. Cyryla i Metodego w Rzymie. Do rangi kościoła tytularnego kardynałów podniósł ten kościół papież Franciszek, a pierwszym kardynałem tego kościoła mianował kard. Grzegorza Rysia, arcybiskupa metropolitę łódzkiego. Podczas uroczystości kard. Ryś wskazał, że ta parafia, tak jak trwający synod, ma opcję preferencyjną dla młodzieży, jednak zaznaczył, że jest jednocześnie bardzo zaangażowana w pomoc osobom potrzebującym z racji na położenie w dzielnicy, gdzie mieszka wiele osób ubogich.

## WATYKAN W ONZ APELUJE O POKOJOWE ROZWIĄZANIE KONFLIKTU

O podjęcie dialogu i pokojowe rozwiązanie konfliktu palestyńsko-izraelskiego zaapelował 6 listopada na forum ONZ stały przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, abp Gabriele Caccia. Zabrał on głos w trakcie obrad dotyczących Agencji ONZ ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie. Watykański dyplomata wskazał na bezprecedensową eskalację przemocy w Izraelu i powtórzył potępienie przez Stolicę Apostolską ataku terrorystycznego przeprowadzonego 7 października przez Hamas i inne grupy zbrojne przeciwko ludności Izraela, jednocześnie wyrażając zaniepokojenie katastrofalną sytuacją humanitarną w Strefie Gazy. Zaapelował o uwolnienie zakładników i przypomniął o apelu papieża Franciszka o podjęcie dialogu, zawieszenie broni oraz pomoc dla ofiar kryzysu humanitarnego w strefie Gazy.

## 1700. ROCZNICA KONSEKRACJI BAZYLIKI LATERAŃSKIEJ

9 listopada rozpoczęły się mające potrwać do 9 listopada 2024 r. obchody 1700. rocznicy konsekracji rzymskiej bazyliki św. Jana na Lateranie. W związku z rocznicą zaplanowano liczne wydarzenia o charakterze duchowym, artystycznym i kulturalnym. Jest to pierwsza z wielkich chrześcijańskich bazylik, które polecił wybudować cesarz Konstantyn zaraz po ustaniu prześladowań i sam był obecny na jej konsekracji, której dokonał papież Sylwester I. Bazylika jest postrzegana przez tradycję jako „matka i głowa” wszystkich kościołów. Tytuł ten uświadamia, że papieska katedra jest – ze względu na swe pochodzenie – pierwszą spośród kościołów katedralnych na świecie (została oddana do użytku w 324 r.). Rocznicą jej poświęcenia jest świętem w kalendarzu liturgicznym wszystkich Kościołów.

## OBCHODY ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY W DIECEZJACH

26 listopada, w Niedzielę Chrystusa Króla, miały miejsce obchody diecezjalne Światowych Dni Młodzieży, przeniesione w 2020 r. decyzją Ojca Świętego z Niedzieli Palmowej. W tym roku ich tematem były słowa z listu św. Pawła do Rzymian „Weselcie się nadzieją” (Rz 12,12). W opublikowanym z tej okazji orędziu Ojciec Święty zapraszał do wspólnej refleksji nad tym, czym jest chrześcijańska nadzieja i w jaki sposób młodzi ludzie mogą być jej siewcami w swoich środowiskach. Jako przykład świadków nadziei papież Franciszek postawił całemu Kościołowi Polaków: św. Maksymiliana Kolbego i błogosławioną Rodzinę Ulmów. Przypomniał także, że „radość nie jest owocem ludzkiego wysiłku, talentu czy sztuki. Jest to radość płynąca ze spotkania z Chrystusem. Chrześcijańska radość pochodzi od samego Boga, ze świadomości, że jesteśmy przez Niego miłowani”.

## VII ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH

„Jesteśmy powołani do stawiania się darem, pomyślny zatem o wielu biedach materialnych, kulturowych i duchowych naszego świata” – stwierdził papież Franciszek przewodnicząc Mszy św. z okazji VII Światowego Dnia Ubogich w watykańskiej Bazylice św. Piotra. W sprawowanej 19 listopada Eucharystii uczestniczyło wielu ubogich, bezdomnych, migrantów i członków różnych organizacji pomocowych. Później Ojciec Święty zjadł obiad z 1250 potrzebującymi w watykańskiej Auli Pawła VI. Światowy Dzień Ubogich został ustanowiony przez papieża Franciszka w 2017 r. Od tego czasu jest obchodzony co roku w niedzielę poprzedzającą uroczystość Chrystusa Króla. Tegorocznemu Światowemu Dniowi Ubogich towarzyszyły słowa: „Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka” (Tb 4,7).



## 1 niedziela Adwentu

3 grudnia 2023 – Ewangelia: Mk 13, 33-37

### CZUWAJCIE

Rozpoczyna się Adwent. Wyczekujemy Boga z radością, tęsknotą. Towarzyszy temu czekaniu i wyglądaniu postawa czuwania. Dzisiejsze słowa Jezusa o czuwaniu są bezpośrednią odpowiedzią na pytanie uczniów: „Kiedy nastąpi koniec świata?”. Wcześniej Jezus stwierdził: „O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. Jedynym zatem sposobem przygotowania się na to, co przyjdzie niespodziewanie, jest pozostać czujnym. Prawdę tę Jezus ilustruje metaforą o udającym się w podróż panu domu. Jest nim Bóg, który stworzył świat i zostawił całe stworzenie w naszych rękach, wyznaczając nam zadania, wzywając do wierności i czujności. Co więc oznacza Jezusowe wezwanie do czujności? Pomocą może tu być obraz czuwających żołnierzy na polu bitwy, którzy muszą strzec się nadciągającego zewsząd niebezpieczeństwa. Nasz ludzki świat nie jest do końca bezpiecznym domem. Raczej przypomina bitewne pole. Jeśli ktoś na nim zasypia, ryzykuje, że padnie łatwym łupem swych wrogów. Przeciwnością czuwania jest więc sen. Jezus przestrzega przed takim snem, który jest synonimem śmierci. Czujność zatem oznacza zmartwychwstanie ze śmierci, ze snu do życia, już dziś z Jezusem. Jest to przechodzenie od starego życia egoizmu i grzechu do nowego życia łaski. Jest to nieustanne powstawanie ze swoich słabości, nietkwienie w nich, prostowanie się i ciągle podążanie, żeby kiedyś powstać z martwych razem z Jezusem. Być czujnym to również znaczy być aktywnym i wiernie wypełniać misję, którą powierzył nam Pan. Jezus to podkreśla, gdy opisuje swych uczniów jako sługi wiernie wypełniające polecenia swego pana, czekające na niego przy drzwiach. On jest już w drodze. Może przybyć wieczorem, o północy, o pianiu kogutów lub rankiem. Trzeba czuwać nieustannie.

## 2 niedziela Adwentu

10 grudnia 2023 – Ewangelia: Mk 1,1-8

### PRZYGOTUJCIE DROGĘ PANU

Nie spotkamy w odczytywanej dzisiaj *Ewangelii* Jezusa Chrystusa, a tylko Jana Chrzciciela. Jan to herold nadchodzącego Mesjasza. Określa się go mianem posłańca. Tym słowem opisuje się w *Starym Testamencie* anioła poprzedzającego pochód Boga (Wj 23,20). Jan jest prawdziwym posłańcem. Jest też prorokiem. Nawet jego zewnętrzny wygląd o tym świadczył: nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder. Wydaje się, że to jego „prorockie” życie umożliwiło mu rozpoznanie w Jezusie z Nazaretu Mesjasza. Jan wołał: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie dla Niego ścieżki”. Interesujące jest to, że słowa te są zaczerpnięte z *Księgi Proroka Izajasza* (40,3) i były zapisane pod koniec niewoli babilońskiej, jako pocieszenie dla Izraela i zapowiedź końca tej niewoli. Jan jest więc prorokiem, który zapowiada wyprowadzenie Izraela z niewoli, a wraz z nim całej ludzkości z niewoli jeszcze gorszej niż utrata niepodległości – z niewoli grzechu. Jan głosił, że Ten, który po nim idzie, jest mocniejszy od niego. On nie jest godzin odwiązać rzemyka u Jego sandałów. To obraz pokory Jana, który w ten sposób uwiarygodnia swoje posłannictwo. Jan zapowiada

również, że nadchodzący Mesjasz ma chrzcić Duchem Świętym, co oznacza, że to w Nim, Mesjaszu właśnie, spełnią się zapowiedzi czasów mesjańskich. Chrzciciel zapowiada Tego, który sam swoim przyjściem sprowadza na ziemię wszystkie obietnice nieba, który wprowadza ludzkość w czasy ostateczne. W Adwencie szykujemy się na przyście Zbawiciela i spotkanie z Nim. Jan przekonuje nas, że w przygotowaniu na to przyście nie chodzi o rutynowe adwentowe postanowienie poprawy, ale raczej o życiową inwestycję, generalną przebudowę naszej relacji z Bogiem. Oto Ten, który chce nas wyzwolić z panowania grzechu rzeczywiście przychodzi. Zróbmy wszystko, aby przychodząc, On wszystko w nas uporządkował.

## 3 niedziela Adwentu

17 grudnia 2023 – Ewangelia: J 1,6-8.19-28

### POŚRÓD WAS JEST

W naszym przeżywaniu Adwentu szczególne miejsce zajmuje św. Jan Chrzciciel. W *Prologu* Janowym, opisującym tajemnicę Wcielenia i przyjścia Syna Bożego na ziemię, jest także miejsce na historię Jana Chrzciciela. Postać, którą sam Jezus nazywa największym spomiędzy narodzonych z niewiasty, odgrywa zasadniczą rolę w Jego misji. Bez niego trudno sobie wyobrazić historię Jezusa. Jan jest łącznikiem pomiędzy Pierwszym a Drugim Przymierzem, między obietnicami *Starego Testamentu* i ich wypełnieniem w Chrystusie. Jego pojawienie się nie tylko przygotowuje lud Izraela na przyjście Mesjasza, ale także potwierdza ciągłość Bożej historii Zbawienia, która właśnie wkracza w decydującą fazę. Jan jest świadomy swojej tożsamości i misji. Kiedy przybywają do niego z Jeruzolimy kapłani i lewici, wyznaje im, że nie jest ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem. Wszystko, co robi Jan, chrzest, którego udziela, przygotowuje świat na nadejście Chrystusa – to jest jego największa misja. Ta misja uwalnia go od odpowiedzialności ponad jego siły i daje prawdziwą radość. On ma tylko wskazać Jezusa – nic więcej. Zaznacza, że on sam jest nawet mniej niż Jego niewolnikiem, który nie jest godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandałów. Ta postawa Jana Chrzciciela pokazuje nam konieczność nawrócenia, czyli ciągłego rozpoznawania w naszym życiu Jezusa. Jan, który udzielał chrztu wodą, zaprasza nas do zanurzenia się w Jezusie Chrystusie, do zmiany centrum naszego życia i jego kierunku tak, aby nic z tego, co należało do przeszłości już nie istniało. Na wzór proroka znad Jordanu mamy oddać się do dyspozycji Jezusa. Trzeba więc podjąć pracę nad sobą tak, by dokonano się w nas nawrócenie. Nie jest to sprawa prosta, jednak wysiłek zainwestowany w relację z Bogiem może stać się źródłem wielkiej radości.

## 4 niedziela Adwentu

24 grudnia 2023 – Ewangelia: Łk 1,26-38

### ZWIASTOWANIE PAŃSKIE

Zwiastowanie Pańskie to kluczowe wydarzenie z punktu widzenia historii Zbawienia. Maryja jest zaproszona do realizacji Bożej tajemnicy. Dzięki Jej wolnej decyzji narodzi się Zbawiciel. *Ewangelia* nie mówi nic o tym, w jakich okolicznościach Bóg odnalazł Maryję, co wówczas robiła. Bóg przychodzi do Niej zwyczajnie, bez zapowiedzi, i pozdrawia ją najprostszym i najbardziej pospolitym pozdrowieniem, jakim ludzie zwracali

się wówczas do siebie. Mówi do Niej, że jest pełna łaski, a raczej dosłownie: „jesteś po brzegi wypełniona łaską”. Archanioł do swego pozdrowienia dodaje wiadomość, że Maryja porodzi Syna, któremu nada imię Jezus, i który będzie nazwany Synem Bożym. Będzie On królem, który zasiądzie na wieki na tronie Dawida. W uszach Maryi brzmiało to nieprawdopodobnie, ale przecież nie było to niemożliwe. Maryja chce jednak wiedzieć, o co chodzi Bogu, gdzie chce Ją zaprowadzić, chce wejść na Boży poziom myślenia. Dowiaduje się, że dziecko, które zrodzi, pocznie się za sprawą Ducha Świętego i zostanie nazwane Synem Bożym. Znakiem dla Maryi ma być cud, jaki Bóg – dawca życia – dokonał dla Elżbiety, dając jej syna. Gabriel kończy swoją wypowiedź sentencją, która jest równocześnie wezwaniem do wiary i do podjęcia decyzji: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Finał sceny to dwa zdania, w których Maryja całkowicie oddaje się Bogu do dyspozycji, nazywając się pokornie Jego służebnicą i zgadzając się na Boże plany wobec Niej. Oto wypełnia się obietnica dana Dawidowi. Otwiera się brama w czasie, przez którą przechodzą całe pokolenia, cały ludzki świat, cierpiący do tej pory przekleństwo pierwszego buntu przeciw Bogu. Maryja – Nowa Ewa z całą miłością i posłuszeństwem oddaje swoje życie Bogu. Dzięki Niej na świat w pełni czasu przychodzi Jezus, który uwalnia nas spod władzy grzechu i wyrzyna śmierci ludzki świat zmierzający ku zagładzie.

## Uroczystość Narodzenia Pańskiego

25 grudnia 2023 (Pasterka) – Ewangelia: Łk 2,1-14

### NARODZENIE JEZUSA

Święty Łukasz, opisując Narodzenie Jezusa, troszczy się o precyzję faktów dotyczących pochodzenia Jezusa i samego Bożego Narodzenia. Przekonuje w ten sposób, że Jezus to nie bajka, to fakt historyczny, mocno osadzony w ludzkim czasie, a równocześnie przekraczający go. Łukasz chce pokazać, jak w świecie, pozornie rządzonym przez cesarów i ich namiestników, działa niewidzialnie potężna siła Bożej Opatrzności. Bóg wybiera czas, odpowiednie osoby: Józefa i Maryję oraz miejsce, do którego mają się udać, aby wypełniły się proroctwa o Jezusie. Realizują się bowiem mesjańskie zapowiedzi o potomku Dawida, pochodzącym z Betlejem oraz o królewskim potomku, który zostanie dany Izraelowi. Nie ma zatem żadnego przypadku w tym, że właśnie podczas podróży, w Betlejem nadchodzi dla Maryi czas rozwiązania i wydaje na świat swojego pierwotnego Syna. Układa Go w żłobie, ponieważ brak dla nich miejsca w gospodzie. Bóg godzi się przyjść na świat bez spektakularnych znaków, samotny i niezauważony. O ile Jego przyjście wymyka się oczom ludzkim, o tyle nieustannie czuwają nad nim oczy samego Boga. To On wyparuje pasterzy, którzy właśnie w tej okolicy trzymali straż nocną. Ci, którzy są na bakier z zachowywaniem przepisów Prawa, przez ludzi w większości pogardzani z powodu trybu życia i nieczyści, dla pobożnego Izraelity stają się pierwszymi świadkami narodzin Mesjasza. W tym momencie nasz ziemski świat przeżywa absolutne odwrócenie wartości. Ludzie z marginesu stają się głównymi bohaterami Bożej historii, Bóg przychodzi na ten świat, jako jeden z nich. W historii tej pojawiają się także aniołowie, którzy oznajmiają, że Nowonarodzony to Mesjasz, Pan i Zbawiciel. Zwiastują oni wielką radość. Tą radością mamy

i my dzielić się z innymi – jak pasterze mamy ją zanieść dalej, ponieważ Jezus rodzi się dzisiaj, nie wczoraj, nie jutro, dzisiaj.

## Niedziela Świętej Rodziny

31 grudnia 2023 – Ewangelia: Łk 2,22-40

### RODZINA W ŚWIĄTYNI

W dzisiejszą niedzielę słyszymy opowiadanie św. Łukasza o ofiarowaniu Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej. W tej scenie chcemy również kontemplować tajemnicę Świętej Rodziny. Ewangelista opisuje obrzęd, któremu po czterdziestu dniach według Prawa powinna się poddać kobieta po porodzie. Ponieważ każdy pierwotny syn należał do Boga, należało go również wykupić, składając przepisana ofiarę. Maryja z Józefem ofiarują Bogu dziecko, które jest ich synem, ale bardziej jeszcze Synem Bożym. Ofiara bowiem jest tutaj drugorzędna. Pobyt w Świątyni staje się okazją do spotkania z ważnymi świadkami narodu żydowskiego, Symeonem i Anną. Te dwie postacie dają wiarygodne świadectwo o Jezusie. Symeon wygłasza proroctwo, w którym nazywa nowo narodzone dziecko zbawieniem wszystkich narodów, światłem zarówno dla pogan, jak i dla Izraela. Sprawiedliwa Anna zaś swą obecnością i modlitwą uwielbienia potwierdza proroctwo Symeona. Oboje, oczekując wyzwolenia Jeruzolimy, pod wpływem Ducha rozpoznają nadchodzącego Mesjasza. Dla Jezusa czas pełnego objawienia jeszcze jednak nie nadszedł. Jako prawdziwy człowiek dojrzewać będzie do swojej misji pod opieką Maryi i Józefa w Nazarecie. To w ich domu, pod ich dachem niezwykle cechy Syna Bożego i Zbawiciela będą się rozwijać. Rodzice świadomi swej misji, świadomi daru, jaki otrzymali od Boga, będą realizować to zadanie w sposób jak najbardziej zwyczajny. W Nazarecie, wśród zwyczajnych, codziennych spraw Jezus nauczył się od nich wiary, modlitwy, pracy i miłości. Bedzie to najlepsze przygotowanie do Jego przyszłej misji. Święta Rodzina jest wzorem dla chrześcijańskich rodzin. Uczy przede wszystkim rozumienia faktu, że dziecko dla rodziców jest darem na jakiś czas i nie jest do końca ich własnością. Sam Bóg obdarza je powołaniem, a rodziców zadaniem.

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

## POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na  
[www.radio.bialystok.pl](http://www.radio.bialystok.pl)



## Adwent - oczekiwanie na „chwałę Pana”

ks. KAROL GODLEWSKI

Adwent (łac. *adventus* – przyjście), który przeżywamy, jest czasem oczekiwania na „przyjście” Pana. Na ogół zwracamy uwagę na dwa wymiary tego oczekiwania. Pierwszy z nich, zaakcentowany w pierwszej części Adwentu (od pierwszej niedzieli aż do 16 grudnia), skupia naszą uwagę na oczekiwaniu na Paruzję – powtórne przyjście Chrystusa w chwale na końcu czasów. Drugi wymiar, podkreślony w dniach od 17 do 24 grudnia, to nasze oczekiwanie i przygotowanie na nadchodzący liturgiczny obchód Świąt Narodzenia Pańskiego. Spójrzmy dziś na jeszcze jeden wymiar naszego oczekiwania na „przyjście Pana w chwale”. Jest nim nasze całozyciowe dążenie do tego, by Pan był w naszym życiu „chwalebny” (gr. *doxa* – chwała, ale także ciężar, ważność), czyli ważny, istotny.

Jedną z adwentowych postaci jest – obok Matki Bożej i św. Józefa – św. Jan Chrzciel. Przyjrzyjmy się na chwilę głębi znaku, który ten Święty wykonywał w oczekiwaniu na przyjście Mesjasza. Ten znak to zanurzenie w wodzie, będące gestem oznaczającym nie tyle samo nawrócenie, co wejście na drogę nawrócenia, okazanie gotowości podjęcia tego nieraz żmudnego i długiego procesu. To rozgraniczenie na moment i proces są bardzo ważne w kontekście tego, o czym za chwilę.

Jest taki piękny fragment w 19. rozdziale *Dziejów Apostolskich*, w którym św. Paweł pyta spotkanych efezjan, czy przyjęli już Ducha Świętego. Oni, zdziwieni, odpowiadają Apostołowi Narodów, że nawet nie słyszeli o istnieniu kogoś takiego, jak Duch Święty. O sobie powiedzieli zaś, że przyjęli jedynie chrzest Janowy. Zostali „ochrzczeni”, a więc dosłownie „zanurzeni” w nawróceniu na chrześcijaństwo.

Człowiek, który jest jak ci efezjanie, a więc znajduje się na etapie między „zanurzeniem w chrześcijaństwo” a przyjęciem Ducha Świętego, przypomina pustą, uszczelnioną butelkę, którą ktoś umieścił w jakimś zbiorniku wodnym. Jako że butelka jest w środku pusta, jeśli tylko przestanie oddziaływać na nią siła, która sprawiła jej zanurzenie w wodzie, butelka ta szybko wypłynie na powierzchnię. Ten zaś, kto przyjął Ducha Świętego, jest jak butelka wypełniona wodą także od środka. Tak przecież teo-

logia mówi o Trzeciej Osobie Trójcy: pod czas gdy Ojciec jest Bogiem „nad nami”, a Syn Bogiem „z nami”, Duch Święty jest Bogiem „w nas”.

Bez Ducha Świętego, owego „Boga w nas”, czujemy się w chrześcijaństwie nieswojo, obojętnie, jak głęboko ktoś lub coś nas w nim zanurzy. Jesteśmy w sprawach wiary tylko gośćmi, nie umiemy tam „zagrząć miejsca” na dłużej. Naszym naturalnym środowiskiem pozostaje „światowość”. Dar Ducha Świętego zaś odwraca tę perspektywę: źle i nieswojo czujemy się z dała od Boga, a łaska, sprawy wiary, wspólnota Kościoła i modlitwa są dla nas domem.

To Duch Święty zatem sprawia w nas ową „chwałę Pana”, ważność Pana, na którą czekamy w Adwencie.

Jak zatem tego Ducha przyjąć i gdzie Go doświadczyć? Odpowiadając na to pytanie bardzo łatwo o nieporozumienia.

Istnieje w pewnych kręgach chrześcijan przekonanie, że przestrzenią przyjęcia i doświadczenia Ducha są rozmaite eventy, dość głośne wydarzenia religijne, prowadzone niekiedy przez jakieś znane osoby, podczas których dzieją się nadzwyczajne zjawiska, a ludzie uczestniczący w tych eventach, wprawieni nieraz w bardzo silne doznania emocjonalne, a wręcz somatyczne na tle religijnym są przekonani, że oto przyjęli Ducha Świętego. Do takich zjawisk należy podchodzić bardzo ostrożnie, gdyż niezwykle łatwo pomylić autentyczne działanie łaski Bożej, która nieraz autentycznie „unieruchamia” człowieka i wprawia go w stan podobny do duchowej narkozy (nazywany „spoczynkiem” czy „zaśnięciem” w Duchu Świętym), aby łatwiej w nim zadziałała, z pewnego rodzaju zbiorową histerią. I o ile w pierwszym przypadku działającym jest Duch Boży, a narzędziem – łaska, o tyle w drugim to sprawka raczej jakiegoś „guru” grającego na emocjach.

Jednak w myśl tego, co już powiedzieliśmy na temat „zanurzenia w chrześcijaństwo” i „przyjęcia Ducha Świętego”, te doznania duchowe można sklasyfikować zdecydowanie bardziej w tej pierwszej, niż drugiej kategorii. Jest to właśnie „zanurzenie” w pięknie chrześcijaństwa, pokazanie pewnej próbki tego, jak dobrze jest wierzyć i jak cenna jest w życiu łaska Boża. Domeną tej drugiej

kategorii, „przyjęcia Ducha Świętego”, jest zdecydowanie bardziej stałość i nieraz bezemocjonalna wierność, aniżeli „wystrzałowa” wydarzeniowość.

Zapowiadając przyjście Ducha Świętego, Jezus poleca swoim uczniom niejednokrotnie wierność przykazaniom, trwanie we wspólnocie i nieodchodzenie z Miasta Świętego – dziś Kościoła.

Event może zachwyci, ale gdy przestanie oddziaływać jego „siła”, nasza „butelka” szybciej wybijie się na powierzchnię, a nasza religijna sinusoida będzie wciąż dramatycznie rozpięta między najwyższymi a najniższymi wartościami. Tym zaś, co cierpliwie „odkorkowuje” tę butelkę, wypełnia ją Duchem Bożym od środka i sprawia, że wiara coraz mniej jest czymś tylko zewnętrznym, ale staje się czymś na wskroś naszym, zinterioryzowanym, jest wierność.

Takie postawienie sprawy przepięknie wpisuje się w misję wspomnianego już Jana Chrzciela: „zanurzał” on w wierze i uruchamiał w ten sposób proces nawrócenia. Pokazywał piękno wiary w nadchodzącego Chrystusa, czego konsekwencją w życiu każdego, kto przyjął jego naukę, było „wyprostowanie dróg”: „obniżenie pagórków i podniesienie dolin”, pewnego rodzaju „wypłaszczenie” życiowych sinusoid.

To doskonałe zadanie na Adwent: dać się zachwycić chrześcijaństwem na nowo, a wskutek tego zachwytu bardzo mocno zadbać o stabilność życia duchowego, a więc o swój duchowy plan dnia, tygodnia i miesiąca, w którym znajdują się pewne proste praktyki (spowiedź, Eucharystia, adoracja, Różaniec, rozważanie Słowa Bożego, rachunek sumienia, itd.), o które będziemy dbali bez względu na to, czy nam się chce, czy nie, albo czy emocje są z tym kompatybilne, czy wręcz przeciwnie.

W ten sposób „wypłaszczymy” naszą sinusoidę religijną. Nie będzie w niej być może już więcej punktów tak wysoko zaznaczonych, jak przywołane eventy, ale też będzie trudniej o punkty położone bardzo, bardzo nisko, jak np. trwanie w grzechu czy długotrwałe zaniedbanie modlitwy. Mniej będzie być może doznań, ale więcej wierności, a – co za tym idzie – wyczekiwanej „chwały Pańskiej”.

# PRZEMIENIĆ SWOJE SERCE TAK JAKBY TO OD NAS ZALEŻAŁ POKÓJ

Jest takie miejsce, które od dwóch tysięcy lat nieustannie kojarzy się z Bożym Narodzeniem: kolejne pokolenia chrześcijan wypowiadają nazwę Betlejem z głębokim wzruszeniem i radosną wdzięcznością. Tutaj bowiem wieczność weszła w nasze dzieje i pozostaje już z nami na zawsze. Obecnie, gdy świat coraz bardziej pogrąża się w przemoc i wojnach, słowa mówiące, że „Chrystus jest Księciem Pokoju” nabierają szczególnego znaczenia. Pomyślmy o pogrążonej w wojnie Ukrainie, o Syrii, wciąż dręczonej przez konflikt, który wprawdzie zszedł na dalszy plan, ale się nie zakończył; pomyślmy o Ziemi Świętej, gdzie w ostatnich tygodniach nasiliły się przemoc i starcia, w których ginie tak wielu ludzi... Jak chrześcijanie na Bliskim Wschodzie będą przeżywać te święta? Czy na ziemię, która była świadkiem narodzin Jezusa, będzie mógł powrócić dialog i poszukiwanie wzajemnego zaufania między Izraelczykami a Palestyńczykami? W tym przedświątecznym czasie o sytuacji na Bliskim Wschodzie rozmawiamy z SYLWIĄ HAZBOUN. Jej mąż to Yousef z... Betlejem. Sama bloguje, śpiewa, ale przede wszystkim opowiada o Ziemi Świętej i jej duchowym bogactwie. Autorka bloga „Dzisiaj w Betlejem” mówi, jak w tamtej części świata żyją chrześcijanie, jak nakreśla się „błędne koło wzajemnej niechęci, nienawiści i przemocy” oraz jak ważne jest przemienienie swojego serca, tak „jakby to od nas zależało, czy na świecie będzie pojednanie czy niezgoda”.

– Jak wyglądają tradycyjne Święta Bożego Narodzenia w Ziemi Świętej?

Sylwia W przeciwieństwie do Polski, gdzie świętowanie poza udziałem w liturgii kojarzy się przede wszystkim z wyciszeniem, Wigilią i dużą ilością jedzenia, w Ziemi Świętej zazwyczaj świętowanie jest bardzo radosne. Z pewnością wpływ na ten stan rzeczy ma klimat. Podczas gdy u nas jest zimno i chodzimy z lampionami na roraty, chrześcijańskie dzieci ćwiczą harcerskie pochody z muzyką, aby uroczystie wprowadzić Patriarchę Jerozolimy do Bazyliki w przeddzień Bożego Narodzenia. Później oczywiście odbywa się również Pasterka, jednak, co zaskakujące dla Polaków, chrześcijanie nie posiadają tradycji wieczerzy wigilijnej.

Podobnie jak my, oczywiście stroją choinki, dzwonią do siebie i odwiedzają się z życzeniami całymi rodzinami. Choinki stoją nie tylko w domach – również na rynku w Betlejem, przed Bazyliką Narodzenia, stawiana jest duża choinka oraz iluminacja świąteczna, a jej zapaleniu towarzyszą występy artystów z Betlejem i z całego świata, a nawet fajerwerki. Jednakże tak radośnie nie będzie w tym roku.

– Patriarchowie i zwierzchnicy Kościołów Jerozolimy wystosowali list, w którym apelowali o bardziej skromne świętowanie Bożego Narodzenia i jego głębsze duchowe

przeżycie, a także o modlitwę o sprawiedliwy i trwały pokój. Jak według Pani będą wyglądać tegoroczne święta, w czasie toczącej się wojny?

Przed wszystkim, nie będą miały miejsca żadne wydarzenia świąteczne, pochody, koncerty i jarmarki. W czasie obecnej eskalacji konfliktu byłoby to niestosowne. Teraz ważna jest przede wszystkim modlitwa. Tegoroczne Święta będą, niestety, naznaczone ogromnym niepokojem. Chrześcijanie w Strefie Gazy są w tej chwili w bezpośrednim zagrożeniu życia. W innych częściach Ziemi Świętej również panuje ogromny niepokój i zdarzają się ataki, w tym na chrześcijan. Świętowanie ograniczy się więc przede wszystkim do udziału w liturgii oraz do modlitwy.

– Sytuacja na Bliskim Wschodzie to trudny geopolityczny temat. Co my, ludzie Zachodu powinniśmy wiedzieć, aby lepiej zrozumieć konflikt, który trwa od wielu lat.

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że cywilizacja świata Zachodu w imię własnych interesów zrobiła na Bliskim Wschodzie wiele złego. To dlatego spotykając mieszkańców Bliskiego Wschodu nie możemy oczekiwać od nich, że uznają swoją cywilizację arabsko-muzułmańską za gorszą od naszej. A niestety taka wyższość jest bardzo często wyrażana przez przedstawicieli Zachodu w stosunku do Arabów. Potępiamy



– i słusznie – ataki grup radykalnych na niewinnych ludzi. Hipokryzja polega jednak na tym, że nie potępiamy z taką samą mocą choćby tego, co świat Zachodu zrobił w Iraku. Na to przyemykamy oko, bo to nie pasuje do narracji, że „jesteśmy lepsi”. Niektórzy wręcz nadal nazywają tamtą inwazję „misją pokojową”. Dostrzegamy drzazgę w oku bliźniego nie dostrzegając belki w swoim. Jest to bardzo niesprawiedliwe i często blokuje dalszą rozmowę z przedstawicielami świata arabskiego.

Tymczasem Bliski Wschód potrzebuje właśnie sprawiedliwości. Dostrzeżenia, że nikt nie jest ani lepszy ani gorszy od innego człowieka. Również nasze cywilizacje nie są od siebie ani lepsze ani gorsze.

**– Czy pokojowe współzycie ludzi różnych wyznań na takich terenach jest możliwe?**

Postawmy to pytanie odwrotnie. Czy możliwe jest współzycie dowolnych grup ludzi, choćby nawet tej samej wiary, oparte na niesprawiedliwości? Czy może być pokój wtedy kiedy jedna grupa ludzi cieszy się pełnią praw obywatelskich, a inna nie?

Dziś ten konflikt często przedstawia się w świetle różnic religijnych, a nawet straszy świat, że to jakaś konkretna religia jest szczególnie zła i to ona jest źródłem problemu. To niesprawiedliwe przekonanie dotyka zarówno żydów jak i muzułmanów.

Tymczasem to właśnie wspólne życie w sąsiedztwie, o ile oparte jest na równości i sprawiedliwości obywatelskiej, może być najsilniejszym budulcem pokoju. Kiedy małe dzieci idą do pierwszej klasy, nie jest dla nich ważne, kto jest jakiej wiary. Liczy się zabawa, wspólne odkrywanie świata. Na dalszej drodze życia mogą trafić na pewne postawy krzywdzące dla przedstawicieli innych wyznań. Zastanówmy się, kto im ulegnie – ten, kto widząc takie postawy od razu przypomina sobie kolegę z ławki i ich wspólne dzieciństwo, czy ten, kto nigdy nawet nie spotkał przedstawiciela innej religii nie mówiąc nawet o posiadaniu z nim jakis wspólnych wspomnień? Taką osobę, która do etykiety „żyd” albo „muzułmanin” nie jest w stanie przypisać żadnej twarzy, historii, poczucia wspólnoty, o wiele łatwiej będzie przekonać, że ten drugi człowiek jest wrogiem.

A więc czy pokojowe współzycie ludzi różnych wyznań jest możliwe? Tak, jest możliwe. Jedynym warunkiem jest równość i sprawiedliwość społeczna. Bo jaką mamy alternatywę? Masowe wysiedlenia? Masowe mordy? Masowy apartheid? Czy którekolwiek z nich zaprowadzi pokój?

Tak, pokojowe współzycie jest możliwe, ale tylko wtedy gdy jest oparte na sprawiedliwości i przebaczeniu, a nie na uprzedzeniach i budowaniu dobrobytu jednych kosztem drugich.

**– Jaka jest sytuacja chrześcijan w Ziemi Świętej – kto tam jest naprawdę u siebie?**

Różni są chrześcijanie w Ziemi Świętej. Są rdzenni chrześcijanie, których historia sięga czasów apostołskich i którzy od wieków żyją na tych ziemiach obok muzułmanów i choć większość z nich na pewnym etapie przyjęła język arabski, zachowała chrześcijańską tożsamość i całą wielowiekową spuściznę. Dziś ich sytuacja w niczym nie różni się od sytuacji innych Palestyńczyków. Stoją na tych samych checkpointach, mają takie same trudności w zakupie ziemi, podróżowaniu, samostanowieniu, jak palestyńscy muzułmanie z Zachodniego Brzegu, Strefy Gazy i Jerozolimy Wschodniej.

W Izraelu jest również dosyć duża wspólnota przyjezdnych katolików, którzy po prostu przyjechali do Izraela do pracy. Ich sytuacja również bywa różna. Przykładowo, kobiety z krajów azjatyckich często zadłużają się, by uzyskać pozwolenie na pracę w Izraelu na 5 lat, jednak tracą to pozwolenie w trakcie pobytu, jeśli w ciągu tego czasu zajdą w ciążę. Wówczas pojawia się dylemat – wrócić do kraju, gdzie czeka mnie więzienie za niespłacony dług, dokonać aborcji lub zostać w Izraelu nielegalnie?

Jeśli chodzi o to, kto w Ziemi Świętej jest u siebie, stanowisko lokalnego Kościoła jest jasne – wszyscy. Palestyńczycy różnych wyznań, choć w większości muzułmanie oraz Izraelczycy różnych wyznań, choć w większości żydzi. Wszyscy są u siebie. I dlatego powinna być pomiędzy nimi równość. Słyszac to w niektórych może rodzić się obawa – jak żyć w równości z kimś, kogo się boję? I w porządku, nie trzeba tej obawy negować, należy o niej porozmawiać, włączyć ją do szerszej refleksji, jednak nigdy nie można nią argumentować braku równości. Bo kiedy obawa rodzi zgodę na niesprawiedliwość, to zgoda na niesprawiedliwość zrodzi opór. Opór wobec niesprawiedliwości z kolei zrodzi zbrodnie, w tym zbrodnie na niewinnych, a zbrodnie na niewinnych nakarmią obawy. I koło się zamyka. W ten sposób nakręca się spirala niechęci, nienawiści i przemocy.

To dlatego odpowiedzią jest właśnie sprawiedliwość społeczna i równość. Nie będzie prosta, to fakt, ale ośmielę się twierdzić,

że prostsza niż stawianie czoła cierpieniu, jakie rodzi się ze spirali wzajemnej nienawiści. Bo co jest prostsze, uznać, pomimo obaw, pełną podmiotowość drugiego człowieka, czy wysłać swoje dziecko na pierwszą linię frontu wojny z tym człowiekiem? Oczywiście, po tylu latach cierpień i budowania wzajemnej niechęci, takie pogodzenie się byłoby szczególnie trudne. Ale czy to znaczy, że mamy uznać tę sprawę za straconą?

**– Jak możemy pomóc chrześcijanom w Ziemi Świętej?**

Mówi się, że świat to globalna wioska. I choć różnice kulturowe poszczególnych społeczności sprawiają wrażenie, że dzieli nas przepaść, to jednak dzisiejszy świat jak nigdy wcześniej jest systemem naczyń połączonych. Nasze wybory, czyny lub przeciwnie – bierność mogą przełożyć się na to, jak się żyje ludziom na innych kontynentach.

Można na to odpowiedzieć: „No dobrze, ale tych nadużyć, wojen i dramatów stworzonych przez światowe siły polityczne jest tak dużo, że co ja sam mogę wobec tego zrobić?”

Otóż, moim zdaniem, można zrobić bardzo wiele, a właściwie rzecz fundamentalną, a mianowicie upilnować swoje serce. Wracając do sytuacji dzisiejszych chrześcijan w Ziemi Świętej. Są prześladowani na tle faktu, że są Arabami i prowadzi to do ich cierpienia. Każdy z nas powinien sobie zadać pytanie: „A co ja noszę w swoim sercu myśląc o Arabach?” Wielu ludzi nie może patrzeć na obrazy wojny, które do nas docierają, a jednocześnie nie mają pragnienia, by we własnych sercach zwalczać uprzedzenia do muzułmanów czy żydów. A przecież każde dobro i każde zło zaczyna się w sercu. A więc, co można zrobić, aby świat był lepszy? Przemienić swoje serce. Zastanowić się, jak się ma nauka Chrystusa do niechęci, którą odczuwam wobec konkretnej grupy ludzi. Przemienić swoje serce tak, jakby to od nas zależało, czy na świecie będzie pojednanie czy niezgoda.

W drugiej kolejności można też pomyśleć o niesieniu doraźnego wsparcia poprzez organizacje działające na miejscu, choćby Caritas Polska.

**– Gdzie szukać radości w przyjscia na świat Chrystusa, który jest Księciem Pokoju w czasach, w których wokół nas jest tak wiele niepokoju?**

Nie wiem. Zastanawiam się również, czy to radość powinna być priorytetem. Oczywiście istnieje różnica między radością w rozumieniu pewnej wesołości, a radością w sensie głębokiego pokoju serca. Myślę, że w okresie takich jak ten, bliższa może nam być ta druga radość. Priorytetem Boga dla nas jest nasze Zbawienie, a nie to, żeby „było nam wesoło”. Sytuacje takie jak ten konflikt i częste eskalacje nie wpływają z Jego woli, a raczej z tego, że człowiek w swojej wolności sprzeciwił się Bożemu porządkowi. A jednak Bóg te sytuacje wykorzystuje dla naszego dobra, dla naszego pouczenia lub wręcz wzywa nas, byśmy podjęli konkretne działanie.

Nie sądzę więc, że Bóg wzywa nas do smutku, rozpaczki albo przeciwnie, do wymuszenia wesołej radości. Sądzę, że wzywa nas właśnie do przemiany serca. Pyta nas, gdzie w tym wszystkim jest nasze serce. Czy usprawiedliwiamy cierpienie niewinnych? Czy próbujemy zracjonalizować systemową niesprawiedliwość argumentując to uprzedzeniami i obawami? Czy chrześcijanin w ogóle może, w zgodzie ze swoją wiarą, karmić uprzedzenia? Co to znaczy zło zwyciężać dobrem? Co to znaczy miłować nieprzyjaciół? Kto jest wrogiem – człowiek z racji swojej przynależności religijnej lub etnicznej, czy może niesprawiedliwość, uprzedzenia? Czy może istnieje coś takiego jak „niesprawiedliwy pokój”? Co oznacza jednakowa godność każdego człowieka? Dlaczego Kościół w swoim nauczaniu o godności nie czyni rozróżnienia między ludźmi na chrześcijan i nie-chrześcijan? I jak się to wszystko ma do sporu w Ziemi Świętej?

Odpowiadając sobie na te pytania w kluczu nauczania Biblii i Kościoła, godząc się z Bożym porządkiem opartym na sprawiedliwości, przebaczeniu, miłości, jednakowej godności każdego człowieka, dotrzemy do pokoju serca. A z niego wypłynie radość, niekoniecznie ta wesołkowata, ale na pewno głęboka.

**– Dziękuję za rozmowę i zachęcam, aby w te święta wybrać się do Betlejem duchowo, oraz do modlitwy, aby w każdym z krajów Bliskiego Wschodu jego mieszkańcy mogli cieszyć się pięknym braterskiego współzycia między ludźmi przynależącymi do różnych religii.**

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA



Młody palestyński chrześcijanin całujący miejsce narodził Pańca Jezusa



Plac przed bazyliką Narodzenia Pańskiego w Betlejem, Boże Narodzenie 2022 r.



# Świąteczny stres

ks. PAWEŁ POPIELNICKI

Od początku grudnia przeżywamy czas Adwentu przygotowując się do Uroczystości Bożego Narodzenia. W pierwszej zachowanej *Mowie na Boże Narodzenie Grzegorza z Nazjanzu* czytamy: „Bezcieleśny przyjmuje ciało, Słowo się materializuje, niewidzialny daje się widzieć, nietykalny daje się dotknąć, beczasowy poczyna się w czasie, Syn Boga staje się synem”. Ten wyjątkowy i święty dla nas czas wydaje się jednak coraz bardziej odarty z sacrum. Można powiedzieć, że Boże Narodzenie przeżywa swoisty kryzys: coraz więcej mówi się o tradycjach, zwyczajach, obrzędach związanych z tym wydarzeniem, a coraz mniej o Bogu, który przychodzi do człowieka.

„Najbardziej autentyczne przeżywanie Wigilii jako wieczery wigilijnej ma miejsce w rodzinie. Oczywiście wszystkie inne przeżywane wigilie są ważne i trzeba je szanować, ale tak naprawdę ta jedna jest najważniejsza, którą spożywamy ze swoją rodziną, ze swoimi najbliższymi, bo stół wigilijny ma rodzinny wymiar, który łączy ludzi. Jest on okazją nie tylko do spotkania i modlitwy, ale także do przebaczenia sobie nawzajem, do przeproszenia się przy łamaniu się opłatkiem (...)”. W ten sposób kard. Kazimierz Nycz opisuje rodzinny wymiar wieczery wigilijnej w jednym z wywiadów.

Jak jednak wcielić tę piękną myśl, kiedy dziadkowie i rodzice spierają się o projekt ustawy, babcia kręci nosem na wnuczka w dresie, a kuzynka siedzi głodna, bo jest wegetarianką? Nad wszystkim unoszą się wrzaski dzieci, a dzielenie się opłatkiem zamiast ciepłych życzeń przypomina ciąg nie-

kończących się oczekiwań i skrytych narzeków. Katastrofa wisi w powietrzu.

Świąteczne spotkania z rodziną czy dzielenie się opłatkiem wigilijnym mogą być źródłem dużego stresu, bo zamiast radości i przyjaznej atmosfery często pojawiają się kłótnie i napięcia, spotęgowane pośpiechem przedświątecznych przygotowań. Zarzewiem kłótni mogą się stać m.in. spotkania z dawno niewidzianymi członkami rodziny, rozmowy o polityce czy religii albo niezręczne, osobiste pytania przekraczające granice prywatności. W stresie mogą się ujawnić też skrywane od lat rodzinne urazy.

W 1967 r. na łamach pisma „Journal of Psychosomatic Research” opublikowano listę 43 najbardziej stresujących wydarzeń życiowych, gdzie święta w rodzinnym gronie zajęły 42 pozycję, tuż przed drobnymi wykroczeniami. Wydaje się, że do tej pory zestawienie to jest aktualne. Świąteczne spotkania z rodziną mogą być źródłem dużego stresu i frustracji, bo obraz wykreowany

w reklamach i mediach często odbiega od rzeczywistości – zamiast radości i przyjaznej atmosfery pojawia się pośpiech, zabieganie, nierzadko też spory i napięcia. Ważnym powodem waśni i konfliktów jest rozbieżność oczekiwań pomiędzy tym, jak sobie wyobrażamy święta i jak chcielibyśmy je spędzić, wysiłkiem włożonym w przygotowania a tym, co dostajemy potem w zamian.

W trudnych przypadkach, siedząc przy świątecznym stole, gdy ktoś nie chce rozmawiać, a „nie wypada” nic nie mówić oraz nie wypada zezwalać sobie na otwarte przejawianie niechęci, bo „przecież to tradycja i tak trzeba”, używane są specjalne techniki komunikowania. W takich sytuacjach wypowiedzi charakteryzuje: samozaprzeczanie, brak konsekwencji, częsta zmiana tematu, niekończenie zdań, tworzenie nieporozumień, dziwaczne używanie metafor, a czasami – niekonwencjonalne zachowanie. To z kolei może doprowadzić do kłótni.

Konflikty są naturalną częścią wszystkich relacji, a rodziny nie są tu wyjątkiem. W końcu rodziny składają się z jednostek, które mają własne potrzeby, pragnienia i opinie. Konflikt może być frustrujący, ale może też być okazją do rozwoju i zacieśnienia więzi. Dzięki niemu możemy nauczyć się lepiej rozumieć i odnosić do innych. Konflikty mogą być naturalnym elementem poprawienia rodzinnych relacji, jeśli zwaśnione strony będą dążyły do wzajemnego zrozumienia. Niestety, w innym przypadku, gdy każdy zapatrzony jest tylko w swoje argumenty, a nie chce zobaczyć wspólnego rozwiązania, rodzinne kłótnie będą tylko nas dzielić.

Można by dojść do wniosku, że konflikt jest uniwersalnym zjawiskiem nieodłącznym od każdej interakcji społecznej. Wniosek ten byłby jednak błędny, ponieważ nie wszystkie różnice w celach i interesach prowadzą do konfliktu. Powstaje on dopiero wtedy, gdy różnica staje się na tyle znacząca, że jedna ze stron próbuje ją zniwelować poprzez zmianę postawy lub zachowania drugiej strony. Innymi słowy, konflikt jest dynamiczną sprzecznością między współdziałającymi stronami, która przejawia się poprzez ich negatywne postawy i zachowania wobec siebie.

Rodzina jest najbardziej podstawowym środowiskiem życia człowieka. Jest pierwszym miejscem, w którym uczymy się obcować z innymi ludźmi i w którym tworzymy nasze najwcześniejsze przywiązania. Jest ona również głównym źródłem naszego emocjonalnego wsparcia i bezpieczeństwa. Dlatego wszystko, co dzieje się w rodzinie, wpływa na kondycję jej członków.

Konflikty, które występują w tym środowisku i ich rozwiązywanie mają szczególne znaczenie dla atmosfery życia rodzinnego. Gdy nie są one skutecznie rozwiązywane, mogą prowadzić do napięć i pretensji w rodzinie. Może to osłabić więzi emocjonalne między bliskimi i utrudnić utrzymanie pozytywnej i wspierającej atmosfery. Dlatego konstruktywne rozwiązywanie konfliktów jest niezbędne dla stworzenia zdrowego i szczęśliwego życia rodzinnego.

Konflikty rodzinne są częstym zjawiskiem, ale można je rozwiązać poprzez otwartą komunikację i gotowość do kompromisu. Jednak w niektórych przypadkach konflikt może stać się tak intensywne, że prowadzi do załamania komunikacji i poczucia wrogości między członkami rodziny.

Umiejętność rozwiązywania konfliktów wymaga od człowieka dojrzałości. Osoba dojrzała potrafi dostrzec obie strony każdego problemu i rozumie, że zawsze jest więcej niż jeden sposób patrzenia na daną sytuację. Jest również w stanie kontrolować swoje emocje i reakcje, co pozwala mu zachować spokój w obliczu konfliktu.

Co więcej, dojrzała osoba jest w stanie porzucić swoje ego i dumę, aby znaleźć rozwiązanie, które jest najlepsze dla wszystkich zaangażowanych stron. Ostatecznie, bycie dojrzałym oznacza zdolność do odłożenia na bok osobistych różnic w celu znalezienia rozwiązania, z którym wszyscy mogą żyć. Bez tych cech niemożliwe byłoby konstruktywne rozwiązywanie konfliktów.

Destrukcyjne sposoby zarządzania konfliktem to unikanie, tłumienie i agresja. Każda z tych metod może chwilowo zmniejszyć napięcie, ale ostatecznie pogarsza sytuację. Unikanie po prostu odkłada konflikt na później, pozwalając mu przetrwać pod powierzchnią.

W niektórych przypadkach urazy mogą narastać przez dłuższy czas, aż w końcu wybuchają w postaci niespodziewanej i nieproporcjonalnej reakcji na drobny czynnik sprawczy. To nie tylko odwraca uwagę od prawdziwych problemów, ale może też jeszcze bardziej zniszczyć relacje. Zawsze lepiej jest komunikować się otwarcie i szczerze, nawet jeśli oznacza to prowadzenie trudnych rozmów. Tylko wtedy można mieć nadzieję, że uda się porozumieć mimo dzielących nas różnic.

Konflikty są często postrzegane jako coś negatywnego, ale w rzeczywistości są one nieodłączną częścią ludzkiego życia. Należy pamiętać, że każdy ma swoje zdanie i swój punkt widzenia, więc nieuchronnie zdarzają się sytuacje, w których nasze poglądy są ze sobą sprzeczne. Jednak zamiast postrzegać to jako coś złego, ważne jest, aby uznać konflikty jako zadanie do rozwiązania. Są one przecież doskonałą okazją do rozwoju i zrozumienia.

Wobec tego wszystkiego może się zdarzyć, że nie usłyszymy i nie zrozumiemy tego, „co było na początku”, jak mówi św. Jan w *Prologu*. Grozi nam powierzchowne przeżywanie Bożego Narodzenia ograniczające się do przedświątecznej krzątaniny, sprzątaniny, prezentów i jedzenia. Kiedy zdarza się, że brakuje elementów, które do tej pory kojarzyły się nam ze Świętami, możemy się zżymać i złościć, że przez to one tracą

swoją urok. Ale można też wykorzystać taką okazję, by zapytać siebie: w takim razie co jest najważniejsze w tym czasie? Co sprawia, że Boże Narodzenie – przeżywane w swoim domu rodzinnym, u teściów, dziadków czy u wnuków – jest Bożym Narodzeniem niezależnie od tego, jaka będzie zewnętrzna oprawa tych Świąt? Bo przecież nie potrawy, tak samo jak i nie opłatek, czy nawet wspólne śpiewanie kolęd, stanowią istotę Świąt. To wszystko są dodatki – miłe i radosne, ale nie najważniejsze. Najważniejsze zawsze pozostanie to, co przypomina nam *Ewangelię* i co nieraz wyśpiewujemy w kolędach: *Bóg się rodzi, moc truchleje... Słowo stało się Ciałem*”

Rozmawiajmy. Święta, w których „Słowo staje się Ciałem” to dobry czas, by porozmawiać. Stół oraz świąteczna atmosfera zbliżają ludzi i zachęcają do rozmów. Prawdziwych rozmów. Zamiast banalnych frazesów, ciągle tych samych anegdot, wyświechtanych kawałów, rozmów o polityce i aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej, porozmawiajmy o swoich marzeniach i nadziejach, poprośmy o pomoc i wsparcie emocjonalne, jeśli tego właśnie potrzebujemy. Pochwalmy się swoimi sukcesami, swoimi powodami do dumy i zapytajmy bliskich, z jakiego powodu są najbardziej dumni? Co ich ucieszyło w mijającym roku, ale też, co sprawiło im smutek? Pytajmy bliskich, jak się czują? Pytajmy, co dla nich jest najważniejsze? Co jest dla nich prawdziwą wartością?

Zastanawiające jest to jak łatwo przychodzi nam uwierzyć, że opłatek wszystko zmieni, że odąd będzie inaczej, albo że sama atmosfera świąt sprawi, że wszelkie konflikty ustaną. Oczekujemy uśmiechu jak z reklamy, suto zastawionego stołu, pachnącej choinki. Nastawiamy się na to, że w te dni w jakiś cudowny sposób się pojednamy, przebaczymy sobie, będziemy się cieszyć swoją obecnością. Nawet, jeśli na co dzień tego nie robimy, nawet jeżeli każde spotkanie w rodzinnym gronie w ciągu roku kończy się kolejnym konfliktem. Sekret zmiany nie polega jednak tylko na świątecznej atmosferze, ale na decyzji o nawróceniu i konkretnych, małych i powszednich krokach zmierzających bardziej do jedności niż awantury. Może warto po prostu zadbać o relacje przez cały rok, a nie tylko przez trzy świąteczne dni? Opłatkiem dzielimy się raz w roku, ale już życzliwością, troską, zainteresowaniem możemy obdarowywać bliskich codziennie.



# Ołtarz Matki Bożej Miłosierdzia

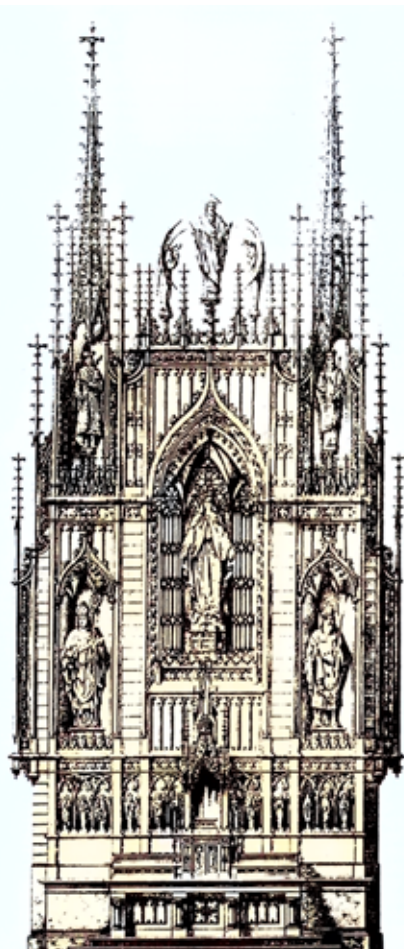
## w archikatedrze białostockiej

ks. JAN NIECIECKI

**W dniu 16 listopada 2023 r. w białostockiej bazylice archikatedralnej poświęcony został nowy ołtarz Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia. Białostocka fara czekała na niego bardzo długo, bo ponad sto lat. W tym bowiem miejscu – lewym ramieniu nawy poprzecznej – nie było wciąż stałego ołtarza.**

Po wybudowaniu kościoła urzędowo tam prowizoryczny ołtarz, w którym zawieszono obraz św. Rocha i, wyżej, Matki Boskiej Bolesnej, na mensie zaś ustawiono feretron ze św. Teresą z Lisieux. Po II wojnie światowej, wraz z przybyciem w 1945 r. do Białegostoku arcybiskupa wileńskiego, Romualda Jałbrzykowskiego, w kościele farnym, pełniącym od tamtej pory funkcję prokatedry, zaczęto odprawiać listopadową Nowennę Opieki Matki Bożej Miłosierdzia. Z czasem, w 1977 r., w pięćdziesiątą rocznicę wileńskiej koronacji obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, w lewym transepcie urządzono kaplicę poświęconą czci Matki Bożej Miłosierdzia. Zbudowano w niej ołtarz, który przypominać miał zewnętrzną elewację Ostrej Bramy. Umieszczony w nim został, bardzo wysoko, ozdobiony koronami i srebrną sukienką, wizerunek Matki Bożej Miłosierdzia, będący wierną kopią obrazu ostrobramskiego. Kopię tę sporządziła w Wilnie Łucja Bałzukiewicz podczas gruntownej konserwacji tamtejszego obrazu w 1927 r. W związku z wielkim kultem, jakim zaczęto otaczać wizerunek Matki Bożej Miłosierdzia w białostockiej katedrze, Jan Paweł II zezwolił na jego koronację papieskimi koronami. Uroczystość koronacji odbyła się w dniu 5 czerwca 1995 r.

W 2020 r. przypadała dwudziesta piąta rocznica tego aktu. Ponieważ wystrój kaplicy z 1977 r. odbierany był



Koncepcja neogotyckiego ołtarza z około 1908 r.

powszechnie jako niezadowolający (nie wpisywał się on stylowo we wnętrze świątyni, nie spełniał też w pełni kultowych oczekiwań wiernych), abp Tadeusz Wojda wraz z Kapitułą Metropolitalną, na czele z jej prepozytem, bp. Henrykiem Ciereszko oraz z ks. Henrykiem Żukowskim, proboszczem katedry, podjął decyzję, by zbliżając się rocznicę uczcić wzniesieniem nowego ołtarza Matki Bożej Ostrobramskiej.

Postanowiono, że ołtarz ten nawiązywać będzie do zachowanej w parafialnym archiwum koncepcji neogotyckiego ołtarza z około 1908 r., przeznaczonego do nawy transeptowej. Na projekt ten wskazywał już wcześniej zasłużony dla katedry proboszcz, ks. Antoni Lićwinko. W centrum tamtego ołtarza umieszczona miała być figura Matki Boskiej z Cudownego Medalika (z Rue du Bac w Paryżu). Figurę tę już nawet kupiono, do realizacji ołtarza jednak nie doszło. Pierwotny projekt przewidywał, że figura Matki Boskiej miała stać wysoko, jednak zgodnie z tradycją wileńską obraz Matki Bożej Ostrobramskiej powinien być umieszczony znacznie niżej, na wysokości oczu kłęczących wiernych. Obniżenie obrazu wprowadzało istotną zmianę w kompozycji ołtarza, co znacznie utrudniało jego zaprojektowanie. Trzeba też było opracować nową, zaktualizowaną ikonografię ołtarza. By go opracować, autor tego projektu sięgnął do szeroko pojętej wymowy ideowej wizerunku ostrobramskiego.

Obraz Matki Bożej już w momencie zawieszenia go w początkach XVII w. w Ostrej Bramie od strony miasta, tworzył ideową całość z obrazem Chrystusa Zbawiciela (Salvatora Mundi), wiszącym na bramie po stronie zewnętrznej. Oba obrazy namalowane zostały w latach 1620-1630 najprawdopodobniej w Wilnie, przez malarza wzorującego się na niderlandzkich miedziorytach z około 1580 r. Obrazy ostrobramskie tworzyły zatem swoisty dyptyk – zestawienie dwu wizerunków, Chrystusa Zbawiciela i Matki Miłosierdzia. Zestawienie to odzwierciedlało wiarę, że Maryja, współuczestnicząc w Męce Syna, zyskała udział w zbawczych skutkach ofiary Jezusa i stała się pełną miłosierdzia Pośredniczką Łask. Ostrobramski obraz



Nowy ołtarz Matki Bożej Miłosierdzia poświęcony 16 listopada 2023 r.

Matki Bożej Miłosierdzia związany był więc, zarówno pod względem formalnym, jak i ideowym, z obrazem Chrystusa Zbawiciela.

Gdy w XVI w. tworzone w Niderlandach ikonografię Matki Bożej Miłosierdzia, skorzystano z wcześniejszych wizerunków Matki Boskiej Bolesnej, stojącej pod krzyżem, ale też i z przedstawienia

Niepokalanej Panny Maryi. To drugie ukazywało Ją jako młodą, piękną kobietę, wyrażającą swą postawą poddanie się woli Bożej. Jej niepokalaną czystość i pokorę obrazował skłon głowy i spuszczone ku dołowi spojrzenie oraz wymowa gestu rąk, skrzyżowanych na piersi. Całą postać uwielbionej Niepokalanej rozjaśniało promieniujące z Niej

światło. W Wilnie dostrzegano zapewne powyższą wymowę obrazu, skoro dodano do niego z czasem ozdoby, należące do ikonografii przedstawię Niepokalanej Poczęcia: złożoną sukienkę i kolistą nimb z promieniami i gwiazdami oraz, później, srebrny sierp księżycy. Z Niepokalanym Poczęciem powiązane też były stojące w ostrobramskim ołtarzu rzeźby świętych Joachima i Anny, rodziców Maryi.

W białostockim sanktuarium obraz Matki Bożej Miłosierdzia umieszczony miał być w nowym ołtarzu bardzo nisko, powstawała więc nad nim duża pusta przestrzeń. Zrodziła się zatem koncepcja, by umieścić w niej wizerunek Salvatora z Ostrej Bramy. Pozostawiając (ze starego projektu) w zwieńczeniu ołtarza rzeźbę Boga Ojca z adorującymi Go aniołami i umieszczając pod nią gołębicę Ducha Świętego, uzyskiwało się przedstawienie całej Trójcy Świętej, unoszącej się nad wizerunkiem Matki Bożej. W powstającym ołtarzu trzeba też było zaktualizować zestaw świętych. W pierwotnym projekcie byli nimi czterej patronowie Polski: dwaj Święci biskupi, Stanisław i Wojciech oraz, wyżej, dwaj Święci książęta, Kazimierz i Wacław. Postanowiono zatem w miejsce dwu pierwszych Świętych ustawić rzeźby Świętych rodziców Maryi, Joachima i Anny (jak w ołtarzu w Ostrej Bramie), zaś w wyższej partii ołtarza pozostawić św. Kazimierza i dodać do niego bł. Michała Sopoćkę, Patrona Białegostoku. U dołu ołtarza, po obu stronach obrazu Matki Boskiej, znaleźć się miały z kolei figury świętych patronów Polski oraz błogosławionych, związanych z Archidiecezją. Tak więc pod św. Kazimierzem stanąć miały rzeźby Świętych biskupów Stanisława i Wojciecha oraz św. Stanisława Kostki i św. Andrzeja Boboli, pod bł. Michałem zaś błogosławionych: Jerzego Matulewicza, Bolesławy Lament, Jerzego Popiełuszki i Henryka Hlebowicza.

Dla tak postawionego zadania trudno było jednak znaleźć projektanta. Ksiądz Żukowski zdołał wszakże tego dokonać – podjął się tego profesor z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Lucjan Kasprzak. Do wykonania ołtarza zatrudniono sprawdzonych artystów: stolarza Jerzego Sołowieja, z którego pracowni wyszło już wcześniej wiele snycerskich obiektów katedry, i współpracującego z nim rzeźbiarza Włodzimierza Czykwińskiego oraz kamieniarza Wiesława Kisielewskiego. Później dołączeni do nich zostali kolejni, równie znakomici



wykonawcy. Z czasem kierownictwo nad pracami przejął nowy proboszcz parafii katedralnej, ks. Jarosław Grzegorzczak.

Profesor Kasprzak zaprojektował w części środkowej ołtarza, pomiędzy wieżami, wyraźne rozcięcie, by mógł tamtędy spływać strumień światła – od Boga Ojca, poprzez gołębicę Ducha Świętego i wizerunek Syna Bożego (na transparentnym podłożu), na jaśniejący obraz Matki Bożej Miłosierdzia. Wizerunek Syna Bożego jest powtórzeniem przedstawienia Salvatora Mundi z zewnętrznej elewacji Ostrej Bramy – nie ze sztalugowego obrazu jednak, lecz ze znajdującego się niegdyś pod nim, dziś zaś odsłoniętego, XVIII-wiecznego fresku.

W nowym ołtarzu podkreślona została zatem hierarchia świętych wizerunków – najwyżej znajduje się adorowany przez aniołów Bóg Ojciec, niżej Duch Święty i Syn Boży, na dole zaś Matka Boża. Czytelne są również dwa kierunki, widoczne w pionowym układzie ołtarza, które obrazują relacje zachodzące pomiędzy Bogiem i ludźmi. Pierwszy z nich – kierunek łaski, biegnący z góry do dołu, od Trójcy Świętej poprzez Matkę Miłosierdzia ku zgromadzonym przy ołtarzu wiernym oraz drugi – z dołu ku górze, który jest kierunkiem modlitwy,

unoszącej się od wiernych przez Maryję do Jej Syna, Ducha Świętego i do Boga Ojca. W tym drugim kierunku zaznaczony został również udział aniołów, świętych i błogosławionych, wspomagających nas swym wstawiennictwem w drodze ku Bogu.

W archikatedrze białostockiej powstało zatem dzieło od dawna oczekiwane i zarazem niezwykle. Już sama wielkość ołtarza jest niezwykła – jego wysokość sięga bowiem ponad 20 m. Również jego strona artystyczna jest godna podziwu, umiejętnie wprowadza bowiem do neogotyckiej struktury zmodyfikowane nieco formy. Zwraca też uwagę bogactwo materiałów, których użyto przy budowie ołtarza: kilka odmian drzewa, głównie mahoni, o zróżnicowanej barwie (w tym w kolorze zielonym i czerwonym) oraz granitowe kamienie o różnych odcieniach (zieleni, błękitu i połyskującej czerni). Wszystkie elementy, nawet najbardziej skomplikowane, jak choćby konchy nad rzeźbami rodziców Matki Bożej, wykonane zostały z wielką starannością. Na uwagę zasługuje także oryginalny program ikonograficzny ołtarza. Również cała kaplica uzyskała nowe wyposażenie, a więc posadzkę, ambonę, sedilia i klęczniki dla wiernych, boczne zaś jej ściany

zapełnione zostały niezliczonymi wotami, które rozwieszono precyzyjnie zgodnie z koncepcją projektanta. Na lewej ścianie umieszczono też nową tablicę z nazwiskami duchownych Archidiecezji Wileńskiej – męczenników II wojny światowej. Całości dopełnia oświetlenie ołtarza, podkreślające jego symboliczną wymowę. Wzniesiony został zatem ołtarz, jakiego w nowszych czasach nigdzie, poza Białymstokiem, nie zbudowano. Stało się to możliwe dzięki wyraźnej Bożej opiece, jak również wierze, pobożności oraz ofiarności duchowieństwa i wiernych naszej Archidiecezji.

Zakończyć pragnę słowami wielkiego czciciela Maryi, ks. Stefano Gobbi, wypowiedzianymi 25 października 2010 r. w Fatimie (było to ostatnie w jego życiu kazanie): „Wydawało mi się, jakbym odkrywał Twoją tajemnicę, rozumiał misję, jaką powierzyła Ci Trójca Święta, Matko Boża, Pani ubrana w światło”. Po czym dodał: „Spraw, niech nasze życie zmieni się przez Twoją matczyną miłość i sami staniemy się promieniami Twojej miłości”. Trudno byłoby lepiej oddać przesłanie, które skierowane jest do nas z ołtarza Matki Boskiej Ostrobramskiej w białostockiej katedrze. /



ks. JERZY ŚĘCZEK

Niedawno, w wyniku zbombardowania Strefy Gazy poniósł śmierć 35-letni Palestyńczyk, wdowiec, ojciec trójki dzieci, farmaceuta, pracownik Caritas Jerozolima. Zginęli z nim: jego dwaj synowie, matka, brat i siostra. Bolesnie przeżywamy ciągłe walki w miejscu, gdzie na świat przyszedł Książę Pokoju. Trudno przyjąć prawdę o śmierci dzieci i niewinnych ludzi, zwłaszcza tych, którzy poświęcają się dla innych bez względu na ich narodowość i religię. Ginią ci, którzy wprowadzają pokój przez pełnienie dzieł miłosierdzia.

Jednak pewne symbole pozwalają nam mieć nadzieję, że dobro zwycięży. Pomimo wojny z Groty Narodzenia Syna Bożego wyruszyło, jak co roku, Betlejemskie Światło Pokoju. Od 30 lat przypomina ono o konieczności modlitwy i konkretnych działań w kierunku zatrzymania agresji i złagodzenia konfliktów. W tym roku ma to jeszcze większe znaczenie. Betlejem (hebr. „dom chleba”) często wspominamy w okresie Bożego Narodzenia. Należy ono do Ziemi Świętej, tak mocno teraz doświadczonej przez wojny i kataklizmy. Nasza uwaga jest ostatnio szczególnie skupiona na Strefie Gazy, Izraelu, Libanie i Syrii. Sytuacja geograficzna i historyczna jest w tych miejscach tak skomplikowana, że trudno zrozumieć ją bez zdobycia uprzednio solidnej wiedzy i bez przeżycia tam chociaż kilku dni. Pozostaje nam modlitwa i powstrzymanie się od pochopnych ocen i stronniczego wskazywania winnych. Stara prawda, ciągle aktualna, mówi, że najmocniejsza linia podziału przebiega przez ludzkie serce.

Liban i Syria oba kraje zostały zniszczone przez wojny domowe, walkę z tzw. państwem islamskim. Syria dodatkowo

zniszczona została przez trzęsienie ziemi. Nie podniosą się z kryzysu przez kilkadziesiąt lat. Oba te kraje wołają o Boże i ludzkie miłosierdzie. Wielu ludzi żyje w skrajnym ubóstwie, bez perspektyw na lepsze jutro. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się chrześcijanie, którzy na całym Bliskim Wschodzie stanowią mniejszość. Chociaż na wojnach domowych i z państwem islamskim ucierpieli wszyscy, to chrześcijanie są grupą, która odczuła skutki walk najboleśniej.

Odwiedziliśmy Liban i Syrię, aby zawieźć pomoc humanitarną. Chcieliśmy również zobaczyć jak funkcjonują prowadzone przez Caritas Polska programy pomocowe takie jak: Rodzina Rodzinie, czy wsparcie mikroprzedsiębiorców. Z realnego zagrożenia życia nie zdawałiśmy sobie do końca sprawy. Dopiero uświadomiliśmy to po powrocie do Polski, gdy dwa dni później wybuchły na nowo walki w Strefie Gazy, a na miejsca, w których byliśmy jeszcze niedawno, teraz spadały pociski.

W czasie wizyty najpierw towarzyszyło mi ogromne uczucie radości i szczęścia, że stąkam po Ziemi Świętej. Tutaj w Tyrze i Sydonie był Pan Jezus. Mogłem dotknąć ścian domu Ananiasza w Damaszku, gdzie został ochrzczony Szaweł, aby stać się Pawłem. A w Maluli mogłem usłyszeć kapłana wypowiadającego modlitwę *Ojcze nasz* po aramejsku – w języku, którym posługiwał się Pan Jezus. Uczucia radości przeplatały się jednak ze smutkiem i bezsilnością wobec działań bojowników tzw. państwa islamskiego. Przyszli po to, by zabijać i niszczyć. W kościołach obrządków wschodnich święte postacie na ikonach miały wydrapane oczy, figury w kościołach miały obcięte głowy. Jeden z kościo-

łów katolickich w Aleppo nie zostanie już wyremontowany, bo nie ma kto tego zrobić i nie ma, niestety, już dla kogo.

Chrześcijanie pozostający w mniejszości, boją się o swoje życie i swoją przyszłość. Żyją w biedzie i lęku. Jeśli zaprzestaniemy pomocy, chrześcijan w kolebce chrześcijaństwa za niecałe 30 lat nie będzie w ogóle.

Ale radość znów przychodzi, bo mogliśmy się spotkać z rodzinami, którym pomagają ludzie Kościoła w Polsce za pośrednictwem Caritas. Onieśmienie rodziców i radość dzieci. Szczęście właścicieli małych zakładów pracy, sklepików, którzy dzięki Polakom mogli znów ruszyć ze swoim biznesem, a przez to utrzymać siebie, rodzinę i zostać w swoim domu i ojczyźnie.

It to jest Ziemia Święta, ziemia Zbawiciela, Ojczyzna Jezusa Chrystusa. Ziemia naznaczona krwią, zniszczona nienawiścią i bezsensowną rządzą destrukcją. To ludzie naznaczeni cierpieniem i bezsilnością wobec ludzkiej nienawiści są Ziemią Świętą. Tutaj mocno dobijają się do serca słowa z *Księgi Wyjścia*, które usłyszał Mojżesz: „Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. Najpierw z tego powodu, że tutaj, mimo zniszczonych świątyń i rozbitych ołtarzy, dokonuje się spotkanie z samą Świętością i Doskonałością. Tu trzeba zdjąć sandały – symbol niedoskonałości i paść na kolana. Trzeba pochylić się z szacunkiem nad historią i tajemnicą Bożej Obecności w tych miejscach i w tych ludziach. Ziemia Święta jesteśmy również my, kiedy się modlimy, kiedy trwamy w ciszy, pokorze, zasłuchani w przychodzące Słowo... /







# Synod o synodalności

ks. KAROL GODLEWSKI

Kiedy zostałem poproszony przez Redakcję naszego miesięcznika o artykuł poświęcony trwającemu Synodowi o synodalności, dość długo zastanawiałem się, z jakiej strony ugryźć ten szeroki i wielowątkowy temat, aby nie powiełać tego, co już o Synodzie zostało powiedziane i napisane, a zarazem aby oddać to, co z ducha synodalności zrozumiałem. Jak zawsze niezawodne okazało się Słowo Boże, odczytywane tego dnia w liturgii: był to fragment z Listu św. Pawła do Rzymian (12, 5-16a). Spróbujmy razem w to Słowo wnikać i otworzyć je kluczem, jakim jest trwający Synod, a zwłaszcza to, co działo się na Zgromadzeniu Ogólnym, które trwało w Rzymie w dniach od 4 do 29 października tego roku.

To Słowo mówi o trzech postulatach, których domaga się synodalność Kościoła, a które mocno – tak w teorii, jak i w praktyce – wybrzmiały podczas Zgromadzenia Ogólnego oraz w powstałej po nim syntezie.

**ŚW. PAWEŁ ZACHĘCA:  
„W OKAZYWANIU CZCI JEDNI  
DRUGICH WYPRZEDZAJCIE”**

Jak to się ma do Synodu? Nie chodzi tu na pewno o jakiegokolwiek formy sztucznych i fasadowych pochlebstw. Gdy mówimy o „czci” czy „chwale”, jaką ktoś może być otoczony, warto sięgnąć do zakresu znaczeniowego greckiego słowa *doxa*, które tłumaczymy jako „chwała”. Znaczący ono tyle, co „ważność, istotność, ciężar”. Chodzi zatem o zauważenie „istotności”, „ważności” drugiego człowieka w Kościele. Paweł pisze o poszczególnych zadaniach, które pełnił w Kościele. Synodalność zakłada – jak powiedział to jeden z ojców synodalnych, kard. Kurt Koch – że w Kościele nie będzie osób, które robią wszystko, zaś każdy będzie robił to, do czego został uposażony przez Ducha Świętego.

Taki jest Kościół: ktoś w tym Kościele jest duszpasterzem młodzieży, ktoś inny prowadzi kancelarię, ktoś inny pracuje naukowo, ktoś prowadzi scholę, ktoś jest organistą, ktoś dba o zakrystię, ktoś jest biskupem, i tak dalej. Po ludzku jedne z tych posług są bardziej wyeksponowane, a inne mniej, ale organizm Kościoła bez którejkolwiek z nich byłby uboższy, jeśli nie całkiem upośledzony i niezdolny do życia.

Nie wolno w tym momencie zgubić jeszcze jednej, ważnej rzeczy. Paweł

pisze oczywiście o Kościele Chrystusowym. Nie wymienia żadnych denominacji, bo takie wtedy przecież jeszcze nie istniały. Wiele wieków po Pawle, Sobór Watykański II w swoich dokumentach przypomni, że „Kościół Chrystusowy «TRWA W» Kościele katolickim”. Z tego wynika, że Kościół katolicki jest jak naczynie, które jest „pełne” zbawienia i prawdy. Jednak to zbawienie i duchowe dary ofiarowane przez Boga człowiekowi nie mieszczą się w Kościele katolickim i „wylewają się” poza jego obszar: na inne denominacje chrześcijańskie, a także poza obszar ludzi ochrzczonych, bo tam też – jak mówią teksty soborowe – są „ziarna prawdy”. Tych zaś, którzy jeszcze nie przyjęli chrztu, wielki soborowy teolog, Karl Rahner, nazywa „anonimowymi chrześcijanami”, doceniając łaskę Bożą, która działa w nich w sposób Bogu wiadomy.

Moje zatem „synodalne” spojrzenie to spojrzenie w wdzięcznością „czczące” Boga, który zaprosił mojego brata i siostrę do tej czy innej posługi w Kościele, a także czyni Dobro i Piękno oraz głosi Prawdę przez ludzi nie przynależących metrycznie do Kościoła. Kościół „synodalny” nie zazdrości sobie wzajemnie tych „godniejszych” posług ani też nie gardzi tymi „skromniejszymi”, nie jest też podejrzliwy wobec tych, „którzy nie chodzą z nami” (por. Mk 9,38), ale IDZIE RAZEM (gr. *syn-hodos*) i słucha się nawzajem, nie gardząc żadnym ziarnem, które zasiał Siewca, gdziekolwiek by ono nie było. Taki obraz Kościoła widzieliśmy na Zgromadzeniu Ogólnym Synodu, gdzie obok siebie, przy okrągłych stołach, siedzieli Papież, kardynałowie,

biskupi, księża i osoby zakonne, ale także wielu świeckich, nie wyłączając młodych, oraz bracia niekatolicy, choć ci ostatni, mając prawo głosu w znaczeniu „wypowiedzi”, nie mogli „oddawać głosów” w głosowaniach.

**DRUGIE SŁOWO TO ZACHĘTA,  
BY „MIŁOŚĆ BYŁA BEZ OBŁUDY”**

Zaprasza nas ono do odwagi podjęcia miłości współczującej, „płaczącej z płaczącymi”, pomagającej „mieć wstręt do złego i podążać za dobrem”, „weselącej się nadzieją”, ale w sposób realistyczny, tak, by „dom Pana napełnił się biesiadnikami” (por. Mt 22,10) zasiadającymi wraz z Nim przy stole, by nikogo w tym domu nie brakowało.

Aktywne współczucie osobom „ubogim, chromym i niewidomym” duchowo, polegające na ich „włączaniu”, a nie marginalizacji, wymaga odwagi. Odwagi podobnej do tej, z którą kard. Konrad Krajewski, jałmużnik Ojca Świętego, wpuszcza na kościelne „salony” bezdomnych i biednych, nie patrząc na oburzenie ludzi cechujących się mentalnością świata, nie Ewangelii. Ta odwaga to odrzucenie obłudy, czyli dbania przede wszystkim o własny wizerunek. Zżera ona każdego, kto woli „nałożyć na innych ciężary wielkie i nie do uniesienia” tylko po to, by żaden z postronnych obserwatorów nie powiedział, że „zmienia nauczanie Kościoła” i „relatywizuje moralność”. Towarzystwo „ubogim” zawsze jest procesem z zakresu forum wewnętrznego, a więc nikt, kto ocenia ten proces „z zewnątrz”, nie wie o nim wszystkiego, toteż nie marci do tego, by się wypowiadać oceniająco na jego temat.

Od „towarzyszącego” ten proces domaga się priorytetu troski o osobę, której towarzyszy, nad troską o swoje „dobre imię”. Priorytetu miłości, która nie jest obniżaniem wymagań (ciągle chodzi przecież o „wstręt do złego i podążanie za dobrem”), ale prowadzeniem do osiągnięcia tego samego pułapu spersonalizowaną drogą i tempem dostosowanym do możliwości idącego, a więc rokującym powodzenie.

W tym miejscu należy poczynić dwie uwagi. Po pierwsze, jak relacjonuje jeden z ojców synodalnych, kard. Grzegorz Rys, wszelkie „medialne kwestie”, takie jak np. udzielanie rozgrzeszenia i Komunii św. osobom żyjącym w powtórnych związkach czy błogosławienie par jednopłciowych, NIE BYŁY tematem obrad Synodu, gdyż – jak sama nazwa wskazuje – był i jest to Synod o synodalności, a nie o przejawach rewolucji obyczajowej czy czymś podobnym. Wystraszeni – to z kolei słowa abp. Adriana Galbasa – mogą się uspokoić. Zadaniem tego Synodu nie jest wywrócenie nauczania moralnego do góry nogami.

Po drugie jednak, skoro jest to Synod poświęcony synodalności, a więc temu, jak iść razem, to skoro chcemy, idąc za słowami św. Pawła, „kochać bez obłudy”, nie wolno nam odwracać oczu nie tyle od wymienionych problemów, co od konkretnych ludzi w Kościele (a zwłaszcza na tak umiłowanych przez Franciszka jego „peryferiach”), którzy się z tymi problemami borykają.

Kościół – dobra Matka – nie potrafi odwrócić głowy od swoich dzieci, gdy te mają problem, także wtedy, kiedy ten problem mają nieraz z własnej winy. Ta Matka zachowuje także hierarchię działań: podobnie jak w przypadku osoby poszkodowanej w wypadku drogowym lekarz nie bada poziomu cukru czy cholesterolu, ale podejmuje podstawowe czynności ratujące życie, a dopiero po ustaniu zagrożenia życia może wziąć się za poprawę parametrów, tak i Kościół zwany jest przez Franciszka do odwagi ratowania życia Bożego w ludziach często w niekonwencjonalny dla oczu zewnętrznych obserwatorów sposób, by dopiero potem zająć się ich konkretnymi schorzeniami duszy.

Nie można brnąć w niedojrzałe myślenie, według którego jeśli nie mówię o problemie, to znaczy, że nie ma problemu. Jednym ze starożytnych, ale mających się dobrze po dziś dzień przejawów obłudy jest ten, który Ojcowie Kościoła zdefiniowali za pomocą sentencji: *omnes murmurat, nemo clamat* – „wszyscy szmerzą, nikt nie krzyknie”. Po to jest Synod, by przerwać szmeranie o nowo

podniesionych problemach, które, widziane z perspektywy konfesjonistów, kancelarii parafialnych, rozmówców czy kozetek psychologów, nie mają w sobie nic z nowości. I, by przerwać szmeranie, wspólnie znaleźć drogę do przygarnięcia naszych braci i siostr „nieregularnych”, do bycia razem na tyle, na ile tylko jest to możliwe, i do dopingowania ich do maksymalnie radykalnego przyjęcia Dobrej Nowiny w całym blasku Jej prawdy.

**„W MODLITWIE BĄDŹCIE WYTRWALI”**

Modlitwa „wytrwała” to taka, która – jak sama nazwa wskazuje – odznacza się „trwaniem”.

Zakłada nie tylko wykonanie jakiejś pobożnej czynności (np. odczytania jakiejś formuły czy wykonania gestu), ale domaga się postawy „wyzerowania” własnych uprzedzeń i oczekiwań, aż Bóg w wolny i suwerenny sposób do mnie przemówi.

Taka modlitwa towarzyszyła rzymskim obradom. Kardynał Rys ze szczególną wdzięcznością wspominał zarówno otwierające Zgromadzenie rekolekcje, jak i modlitwę rozpoczynającą i kończącą każdy punkt obrad. Dzięki niej można było mówić nie tyle o obradach, a już na pewno nie o spotkaniu na wzór parlamentu, ale o „rozmowie w Duchu Świętym”, w której brali udział ludzie o otwartych modlitwą sercach.

To normalne, że każdy ma jakieś poglądy, także na Kościół, i że każdy, kto jest przekonany do słuszności swojej wizji i wrażliwości, będzie starał się ją w pewien sposób jeśli nie narzucić, to zaproponować innym, na zasadzie: „karmię was tym, czym sam żyję”. Jednak w zetknięciu z kimś, kto jest równie przekonany do swojej optyki, z tym, że jest to optyka z zupełnie przeciwnego biegunu, trudno będzie o porozumienie, zaś bardzo łatwo o konflikt. Jedność, do której człowiek dąży własnymi siłami (a więc jakaś uniformizacja), prowadzi do rozłamów, czego przykładem jest biblijny opis budowy Wieży Babel (por. Rdz 11). Ta jedność zaś, do której prowadzi otwarcie na Ducha Świętego, którego znakiem jest „wytrwała modlitwa”, jest osiągalna także w sytuacjach po ludzku niemożliwych. Tak jak jedność ludzi ze wszystkich możliwych kultur, obszarów i tradycji, zebranych „na jednym miejscu” i wychwalających Boga „razem” w dniu Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2).

**CO OZNACZA TAK ROZUMIANA  
SYNDALNOŚĆ**

Co tak rozumiana synodalność oznacza dla ludzi, którzy niewiele wiedzą

o szczegółach rzymskich obrad, ani nimi nie żyją, bo mają na głowie setki spraw „ze swojego podwórka”? Pewnie bardzo wiele, ale, w odpowiedzi na Słowo, spróbujmy wyłuskać trzy elementy.

Po pierwsze, Kościół pragnie jeszcze bardziej być dla nich domem, a więc miejscem, gdzie są nie tylko biorcami usług religijnych, ale mieszkańcami, których zdanie i problemy się liczą. Domownikami, których chcemy słuchać, bo przez nich także potrafi przemówić Duch Pana.

Po drugie, Kościół pragnie jeszcze bardziej być dla nich Matką, która, choć nadal niezmiennie i jasno wskazuje dobrą i bezpieczną drogę, to dziś zapewnia jeszcze radykalniej niż dotąd, że nie zostawi ich sobie samych, jeśli nawet popadli w najpoważniejsze tarapaty. Także wtedy, kiedy popadną w nie ze swojej winy.

Po trzecie, Kościół pragnie ich wiary. Raz, ufnej wiary w to, że Duch działa w Kościele i w Piotrze naszych czasów, papieżu Franciszku, i prowadzi nas przez jego rozeznanie tą drogą, jaką sam chce. Dwa, wiary wyrażonej w modlitwie za Synod, by za jej pomocą maksymalnie „wyzerować” to, co w nim ludzkie, a stworzyć najwięcej przestrzeni dla działania Ducha.

**SŁUCHAJ LUDZI BĘDĄCYCH  
W GŁĘBOKIEJ KOMUNII Z PIOTREM**

I jeszcze jedno. Kiedy w pierwszych latach Kościoła dobiegły końca opisane przez *Dzieje Apostolskie* obrady tzw. Soboru Jerozolimskiego, Apostołowie i starsi na nim zgromadzeni nie tylko „napisali dokument końcowy” do wiernych, ale z tym dokumentem posłali do gmin chrześcijańskich Barnabę i Pawła oraz Judę i Sylasa, czyli ludzi, którzy byli na tym Soborze, czują jego ducha i rozumieją jego postanowienia, by osobście przekonali „wystraszonych” zmianami i rzekomą nieortodoksyjnością, którą w rozumieniu niektórych wprowadzał Sobór. Dziś także nie brak „wystraszonych”, o których mówił abp Galbas. Jeśli jesteś z jakichś powodów „wystraszony” Synodem czy go nie rozumiesz, mam do Ciebie prośbę: pomódl się za Synod, to jasne. Ale także nie słuchaj rozmaitych kontestatorów i z definicji nieprzyjaznych Synodowi i papieżowi Franciszkowi głosów i środowisk. Słuchaj współczesnych „Barnabę i Pawła, Judę i Sylasa” – ludzi będących w głębokiej i ufnej komunii z Piotrem, którzy czują i rozumieją ducha Synodu, i którzy przede wszystkim tam byli, a więc znają Synod osobście, a nie z bardziej lub mniej rzetelnych doniesień medialnych.





# Modlitwa na dobry początek

Łk 4,1-13

ks. TOMASZ MAZUREK

## PRE-POCZĄTEK

Dzięki stosunkowo nowej dziedzinie, jaką jest psychologia prenatalna, dziś coraz lepiej rozumiemy, jak ważnym w rozwoju dziecka jest okres prenatalny. Naukowcy odkryli, że to, co dzieje się w łonie matki, ma ogromny wpływ na późniejsze życie człowieka. Okazuje się, iż okres prenatalny stanowi kluczowy etap w kształtowaniu się emocjonalności, osobowości, wzorców zachowań i nawyków. Czas ten można porównać do kładzenia fundamentów pod budowę nowego domu. Jeśli te fundamenty będą solidne, możemy mieć nadzieję, że wszystko, co później będzie na nich budowane, będzie trwałe. Jeśli natomiast fundamenty okresu prenatalnego są słabej jakości, późniejsze życie będzie prawdopodobnie popękane i pełne emocjonalnych trudności.

Nikt z nas nie miał wpływu na to, jaki był początek naszego życia. Mamy jednak wpływ na początkowe etapy wielu innych rzeczywistości, które wy-

darzają się każdego dnia. Jak zatem dobrze zacząć? Przyjrzyjmy się Jezusowi i początkom Jego publicznej działalności.

## „NA POCZĄTKU” Rdz 1,1

Biblia już od swej pierwszej księgi podkreśla, jak ważny jest początek. W gramatyce języka hebrajskiego regułą jest, że zdanie zaczyna się od czasownika, który w przypadku pierwszego wersetu Biblii brzmi „stworzył”. Pierwsze zdanie *Księgi Rodzaju* nie respektuje jednak tej zasady. Gdy Bóg postanowił przemówić do człowieka ludzkim językiem, to właśnie wyrażenie przyimkowe *bereszit* (na początku) uczynił pierwszym wypowiedzianym przez siebie słowem, nadając mu szczególne, emfaticzne znaczenie.

Odkąd pierwsze Boże słowa dotarły do uszu i serc ludzi wierzących, odtąd wiemy, że wołą Stwórcy jest to, by każdy początek był z Nim związany. *Stary Testament* wielokrotnie podkreśla, jak ważne są ofiary, które ludzie składali Panu, zwracając szczególną uwagę na te, które czynione były z pierwszych plonów lub

pierworodnych zwierząt. Ofiara Abła, złożona właśnie z pierwocin bydła, była miłsza Bogu, niż ta złożona przez Kaina po prostu z owoców ziemi (por. Rdz 4,4-5). W *Księdze Wyjścia* Bóg wprost domagał się od swego ludu: „Poświęćcie Mi wszystko pierworodne... do Mnie należeć będą pierwociny łona matczyne – zarówno człowiek, jak i zwierzę” (13,2). Nie jest to, jakby się mogło wydawać, przejaw jakiejś zazdrości Boga względem tego, co posiada człowiek. Bóg wie, jak fundamentalne znaczenie mają rzeczy pierwsze i dlatego pragnie, by człowiek zawsze wiązał je z Nim, tak by podstawa wszystkiego, kim jesteśmy i co czynimy, była umocniona Jego obecnością. Świadom tej zasady, Jezus zaczął swoją działalność publiczną od czterdziestodniowej rozmowy z Ojcem na pustyni.

3,6%

Po chrzcie w Jordanie, Jezus napełniony Duchem Świętym (por. Łk 4,1) nie wpadł w gorączkowy aktywizm. Nie

wiemy dokładnie, jak długo trwało Jego publiczne nauczanie, ale jeśli przyjąć trzy lata, jako czas pośrednio wskazany przez *Ewangelie*, to było to przecież tak niewiele czasu, by stworzyć wspólnotę Kościoła, by wygłosić wszystkie nauki, by uzdrowić chorych i objawić ludzkości Ojca, by w końcu zbawić świat. Jezus jednak nie wahał się i „pierwociny” swojej publicznej misji oddał Ojcu. Czterdzieści dni z trzech lat to około 3,6%. Tych parę procent zdaje się być tak niewielką częścią całości, jednak postawienie ich na początku, właściwie ukierunkowało pozostałe 96,4%.

Łatwo zdarza nam się popadać w nadmierny aktywizm. Gdy zabieramy się do jakiejś pracy, często niestety pomijamy jej najważniejszy, początkowy etap; rzucamy się w wir działania, bez uprzedniego czasu na pogłębioną refleksję przed Panem. Gdybyśmy potrafili – jak Jezus – 3,6% czasu poświęconego na jakieś działanie przeznaczyć na odpowiednio długą modlitwę, może owoce byłyby lepsze? 3,6% całej doby to ok. 50 minut. Ciekaw jestem, jak wyglądałyby nasze codzienne misje życiowe, gdybyśmy potrafili każdego dnia oddać Bogu pierwszą godzinę po przebudzeniu?

## „WIEDZIONY BYŁ PRZEZ DUCHA NA PUSTYNI...” Łk 4,1

Na miejsce swej modlitwy Jezus wybrał pustynię, a raczej to sam Duch Święty na nią wyprowadził Jezusa. Dlaczego właśnie tam? Pustynia kojarzy się z brakiem przejawów jakiegokolwiek życia. Brak tam wody, pożywienia, a zatem też obecność organizmów żywych jest tam ograniczona. Może właśnie ze względu na tę znikomą obecność czegośkolwiek pustynia stała się w *Piśmie Świętym* częstym miejscem spotkania z Bogiem. W pustynnej ciszy, gdy zmysł słuchu nie jest nadmiernie przebudzowany, słychać wyraźniej głos Boga, który już nie szepcze, lecz głośno woła (por. Łk 3,4). Wygnana z domu Abrahama Hagar właśnie na pustyni spotkała Anioła Pańskiego, który przekazał jej słowo od Boga (por. Rdz 16,7). Po wyprowadzeniu Izraelitów z niewoli, Bóg nie prowadził ich najkrótszą drogą do ziemi Kanaan, lecz „okreśną drogą pustynną” (Wj 13,8), podczas której nieustannie do nich przemawiał. W *Księdze Ozeasza* wprost czytamy słowa samego Boga: „Dlatego zwabię ją i wyprowadzę na pustynię, i przemówię do jej serca” (2,16). W sensie duchowym pustynia nie jest

zatem miejscem pustym. Przeciwnie, jest wypełniona obecnością Boga, który mówi do człowieka.

Jeśli chcesz usłyszeć głos Boga, potrzebujesz pustyni, przestrzeni pozbawionej wszelkich „zagłuszaczy ciszy” w postaci smartfonu, radia, telewizji, komputera. I nawet jeśli już tak bardzo przyzwyczailiśmy się do naszych telefonów, że mamy w nich swoje ulubione modlitwy, lub nawet *Pismo Święte*, może warto na czas modlitwy ustawić funkcję „trybu samolotowego”, tak by nie ulec pokusie sprawdzenia i odpisywania na wiadomości, odbierania połączeń, czy wyszukiwania czegoś w internecie. Każdy z nas potrzebuje takiej pustyni nie tylko na początku dnia, ale także, co jakiś czas, dłuższego wyciszenia. Mogą być to dni skupienia, rekolekcje, lub nawet samotny czas spędzony na wędrownie w lesie, czy innym odludnym miejscu. Bóg mówi na pustyni i jeśli nas tam nie ma, po prostu Go nie usłyszymy.

## „TY JESTEŚ MÓJ SYN UMIŁOWANY” Łk 3,22

*Ewangelie* nie podają nam konkretnych słów, które Jezus usłyszał na pustyni od swego Ojca. Jedyne, które znamy, to te znad Jordanu, poprzedzające Jego czterdziestodniową modlitwę: „Ty jesteś mój Syn umiłowany” (Łk 3,22). Świadomość bycia umiłowanym dzieckiem Ojca była czymś najważniejszym, co Jezus musiał usłyszeć nim zaczął swą niełatwą misję. I to właśnie próba zakwestionowania prawdy o byciu umiłowanym Synem Ojca stała się podstawą pokusy, z którą przyszedł demon: „Jeśli jesteś Synem Bożym...” (Łk 4,3,9). Tak jakby chciał przekonać Jezusa: „a może wcale nie jesteś dzieckiem Boga, może tylko Ci się wydawało. Nie wierz Bogu na słowo, tylko wypróbuj, czy prawdą jest to, co Ci powiedział”.

Nasz dialog z Bogiem jest właściwy wtedy gdy realizujemy go z pozycji bycia dzieckiem dobrego Ojca. Jezus uczył swoich uczniów, iż ta prawda powinna leżeć u początku każdej modlitwy: „kiedy będziecie się modlić mówcie: Ojcze...” (Łk 11,2). Świadomość bycia umiłowanym dzieckiem Boga pozwala nam z odwagą podjąć każdą trudną misję. Wiedząc o tym, że nie jesteśmy sami, lecz otoczeni miłością Wszechmogącego Ojca, łatwiej będzie nam stawić czoła trudnościom, które z pozoru wydają się przerastać nasze siły. Przykład Jezusa pokazuje też, że właśnie to, iż jesteśmy

dziećmi Boga, jest najbardziej atakowaną przez demona prawdą.

## „WEŹCIE MIECZ DUCHA, TO JEST SŁOWO BOŻE” Ef 6,17

Jezus nie poddaje się jednak pokusie demona. Strzeże usłyszanego od Ojca słowa i z mocą odpiera ataki złego ducha. Liczba trzy, określająca ilość pokus, których doświadczył Jezus na pustyni, jest symbolem pełni diabelskiego kuszenia. Jezus okazuje się silniejszy od demona, ponieważ walczy używając właśnie Słowa Bożego. Każda Jego odpowiedź na kolejną z pokus jest cytatem zaczerpniętym z ksiąg hebrajskiej Biblii. Może właśnie zainspirowany tą duchową walką Jezusa, św. Paweł w obrazowy sposób przedstawił elementy uzbrojenia przeciwko pokusom demona? Pisząc do wspólnoty uczniów w Efezie, Apostoł Narodów właśnie Słowo Boże porównał do duchowego miecza (por. Ef 6,17). Jest ono zatem nie tylko obroną przed pokusami złego, lecz także orężem, którym możemy pokonać demona.

Nie musimy czuć się bezsilni w obliczu pokusy. Jezus uczy nas, że nawet jeśli pokusa jest wielka, przerastająca nasze siły, nigdy nie jest jednak mocniejsza od Słowa Bożego, które przecież ma moc stwarzania, uzdrawiania, a także egzorcyzmowania. Pustynna modlitwa Jezusa zachęca nas zatem, byśmy docenili rolę Słowa Bożego w naszych codziennych modlitwach. Warto nie tylko czytać *Pismo Święte*, ale wręcz uczyć się go na pamięć, tak byśmy, gdy przyjdzie pokusa, znaleźli odpowiednie słowo, którym, jak mieczem, odeprzemy atak zwodziciela.

## „NA POCZĄTKU BÓG” Rdz 1,1

Każde „dziś” jest jakimś nowym początkiem przyszłości, która nie należy jeszcze do nas, lecz leży w rękach samego Boga. Warto zatem, jak Jezus, każdy „początek” wiązać właśnie z Nim. Bez względu na to, co właśnie zaczynasz, czy jest to jakiś ważny etap w Twoim życiu; czy nowe zadanie, którego się podjąłeś; lub po prostu nowy dzień; pamiętaj, że to, co pierwsze powinno należeć do Boga Ojca. Na początku wszystkiego powinien być Bóg, a wtedy nic, nawet zły duch, nie będzie w stanie zniszczyć tego, co z Bożą pomocą i na Jego wezwanie chcemy budować. Na co zatem poświęcisz pierwsze 50 minut jutrzejszego poranka?





## Współczucie, miłosierdzie, czułość uszlachetniają serce

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego i w uroczystość naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, *Ewangelia* mówi nam o Sądzie Ostatecznym (por. Mt 25, 31-46) i powiada, że będzie on dotyczył miłosierdzia.

Scena, którą nam ukazuje rozgrywa się w sali królewskiej, gdzie Jezus, „Syn Człowieczy” (w. 31) siedzi na tronie.

Wszystkie narody są zgromadzone u Jego stóp, a wśród nich wyróżniają się „błogosławieni” (w. 34) przyjaciele Króla. Kim oni są? Cóż szczególnie mają owi przyjaciele w oczach swego Pana? **W e d ł u g**

**Jezus, nasz Król, który nazywa siebie Synem Człowieczym, ma swoich szczególnie umiłowanych siostry i braci w najślabszych kobietach i mężczyznach. Jego „sala królewska” wznosi się tam, gdzie są ci, którzy cierpią i potrzebują pomocy.**

światowych kryteriów, przyjaciółmi króla powinni być ci, którzy dali mu bogactwo i władzę, którzy pomogli mu podbić terytoria, wygrać bitwy, stać się wielkim pośród innych władców, być może pojawić się jako gwiazda na pierwszych stronach gazet lub w mediach społecznościowych, i powinien do nich powiedzieć: „Dziękuję, bo uczyniliście mnie bogatym i sławnym, wzbudzającym zazdrość i lęk”. Tak by było według kryteriów świata.

Jednak według kryteriów Jezusa przyjaciółmi są inni: są to ci, którzy Mu służyli w osobach najślabszych. A to dlatego, ponieważ Syn Człowieczy jest zupełnie odmiennym Królem, który nazywa ubogich „braćmi”, który utożsamia się z głodnymi, spragnionymi, obcymi, chorymi, uwięzionymi i mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci

moich najmniejszych, Mnie uczyniliście” (w. 40). Jest Królem wrażliwym na problem głodu, na potrzebę domu, na chorobę i uwięzienie (por. w. 35-36): wszystko to jest niestety zawsze bardzo aktualne. (...)

Dzisiejsza *Ewangelia* mówi nam, że jesteśmy „błogosławieni”, jeśli odpowiadamy na te biedy z miłością, poprzez służbę: nie odwracając spojrzenia, ale dając

je d z e n i e i picie, przyodziejając, g o s z c z ą c, odwiedzając, jednym słowem, stając się bliskimi dla tych, którzy są w potrzebie. A to dlatego, że Jezus, nasz Król, który nazywa siebie Synem Człowie-

czym, ma swoich szczególnie umiłowanych siostry i braci w najślabszych kobietach i mężczyznach. Jego „sala królewska” wznosi się tam, gdzie są ci, którzy cierpią i potrzebują pomocy. To jest „dwór” naszego Króla. A styl, którym powinni wyróżniać się Jego przyjaciele, ci, którzy mają Jezusa za Pana, jest Jego własnym stylem: współczucie, miłosierdzie, czułość. One uszlachetniają serce i splotają jak oliwa na rany poranionych przez życie.

Zatem Bracia i Siostry, zadajmy sobie pytanie: czy wierzymy, że prawdziwe królowanie polega na miłosierdziu? Czy wierzymy w moc miłości? Czy wierzymy, że miłosierdzie jest najbardziej królewskim przejawem człowieka i niezbędnym wymogiem dla chrześcijanina?

Anioł Pański,  
26 listopada 2023



## Bądźmy ludźmi wolnymi w prawdzie

Ostrobramska Matka przypomina wszystkim, że miłosierdzie i prawda nigdy nie mogą być oddzielone. Dlatego tym, którzy stają przed Jej cudownym Wizerunkiem niestannie powtarza słowa z Kany Galilejskiej: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn”. A Jezus mówi: „Poznać prawdę a prawda was wyzwoli”. Poznanie prawdy o sobie samym, o swoim

grzechu, jest warunkiem wewnętrznej wolności. Owszem, k a z d e g o człowieka należy przyjmować z miłością i szacunkiem, ale prawdziwej miłości nie

można oddzielać od prawdy, gdyż miłość, która rezygnuje z prawdy nie jest już „miłością”. Jeśli ktoś żyje w grzechu i powiemy takiej osobie: „Wszystko w twoim życiu jest dobre; żyj jak się tobie podoba”, to wprowadzamy go w błąd. Utwierdzamy go w przekonaniu, że Chrystus nie jest mu potrzebny. Lekarza potrzebują chorzy, a nie ci, którzy uważają, że mają się dobrze. Ponadto, przez rozmywanie granicy pomiędzy dobrem i złem, przyczyniamy się do zamętu. Jezus mówi, że mamy kochać bliźniego, ale w prawdzie, a nie „miłością”, która pozwala na wszystko. Bądźmy konsekwentni i wierni temu, o co prosimy Jezusa w czasie każdej Mszy św., abyśmy byli „zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu”.

Kościółowi nie wolno ulegać naciskom tych, którzy podpowiadają, za kogo można się modlić, kto może wejść do świątyni a kogo należy wykluczyć ze społeczności Ludu

Bożego. Aby osiągnąć zamierzony cel, posługują się językiem nienawiści, niestannym nękaniami, a nawet kłamstwem i pomówieniami, co jest całkowicie sprzeczne z duchem *Ewangelii*.

W przestrzeni publicznej pojawia się również oczekiwanie, aby Kościół stał się bardziej „otwarty”, by zrezygnował przynajmniej z niektórych przykazań Dekalogu

i wymagań stawianych przez Jezusa. Słuchać często głosy, które w pewnym uproszczeniu można spro-

**Każdego człowieka należy przyjmować z miłością i szacunkiem, ale prawdziwej miłości nie można oddzielać od prawdy, gdyż miłość, która rezygnuje z prawdy nie jest już „miłością”.**

wadzić do tezy: przyjdziemy do Kościoła, pod warunkiem, że Kościół zaakceptuje nasz styl życia. To nie tak! Jestem grzesznikiem i kocham Kościół, który – przyjmując mnie z moim grzechem – jednocześnie nie akceptuje tego grzechu i ofiarowuje mi konkretną drogę wewnętrznego wyzwolenia i nawrócenia, bym stawał się coraz bardziej święty.

(...) Dla wielu z tych, którzy przeszli do Kościoła katolickiego z innych wspólnot chrześcijańskich, to właśnie doktrynalne i moralne niejasności we wspólnocie, w której byli ochrzczeni, doprowadziły ich do poszukiwania Kościoła, który wie, w co wierzy oraz wie, jak powinniśmy żyć. Jezus powiedział: „przyjdźcie do Mnie wszyscy”, a Apostołom polecił: „idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. Kościół przyjmuje wszystkich po to, by ich doprowadzić do przyjęcia nauki Chrystusa i osiągnięcia zbawienia.

Z homilii wygłoszonej  
16 listopada 2023

# Czy Bóg może tęsknić?

foto: AdobeStock.com

Adwent – to czas przygotowania na przyjście Pana. To najczęstsza katechizmowa odpowiedź na pytanie: co to jest Adwent. To prawda, ale na czym polega to przygotowanie? Czy na pewno w tym zachowujemy właściwą hierarchię wartości? Zdecydowana część Czytelników pewnie tak, ale czy wszyscy? Jeśli by tak było, to konfesjonały byłyby „gorące” od ilości penitentów, już od pierwszego dnia Adwentu. Tym bardziej, że od poprzedzającej go niedzieli Chrystusa Króla, Kościół nam intensywnie przypomina o Sądzie Ostatecznym, który czeka każdego człowieka, niezależnie od tego, czy w to wierzy, czy nie. I nie chodzi tu o spotkanie z najemnikiem, którego trzeba się bać, ale z kochającym Bogiem, który chce nas zbawić.

W Adwencie, rzadziej wśród postanowień wybieramy to, co wzmocni naszą relację z Panem Bogiem, np. modlitwę, czytanie *Pisma Świętego*. Raczej skupiamy się na umartwieniach, wyrzeczeniach. Tak jakby od naszego wysiłku zależało, czy Bóg do nas przyjdzie. Owszem, Bóg szanuje naszą wolność i nie będzie się wpychał na siłę. Spotkanie z Bogiem jest relacją dwóch osób. Dwie strony muszą chcieć tego spotkania. Adwent jest okazją, by wysilić się wewnętrznie

i pogłębić więź z Bogiem. Cisza Adwentu, ograniczenie rozrywek, czyli tego, co nas rozprasza, zagłusza, jest pomocą, by dostrzec, że Bóg tęskni za każdym z nas. Przede wszystkim to ON chce przyjść i być przyjętym w naszym domu, w naszym sercu. Bóg w swoim miłosierdziu niestannie powtarza: „Przyjdę niebawem”. Pozostaje nam, w duchu prawdy o sobie, powiedzieć: „Przyjdź Panie” i pozostać w pozycji biorcy. Kochający Bóg okazje nam miłosierdzie niestannie, pomimo naszych niewierności.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko nauczał, że „miłość Boga ku ludziom i miłosierdzie Boże są synonimami. Dlatego zarówno o miłosierdziu Bożym, jak i o miłości Boga ku ludziom można jednako utrzymywać, że jest to najwyższa doskonałość odnośnie (czyli skierowana ku człowiekowi – red.), ujawniająca się w każdym skłonieniu się Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela do stworzeń”.

„Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9).

„Myśl Boga – to myśl mądrości nieskończonej – pisał ks. Sopoćko, która

pragnie rozdać ludziom skarby swego nieskończonego miłosierdzia, nazywanego często miłością. Dlatego i Zbawiciel w rozmowie z Nikodemem użył tego ostatniego terminu dla wyrażenia głównego motywu swego przyjścia: Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał; tu wyraz «umiłował» znaczy «ulitował się nad światem». Takie znaczenie ma wyraz «miłość Boga ku ludziom» we wszystkich innych miejscach Pisma św.”

Ta Miłość już niedługo przyjdzie do nas w nocnej ciszy, w betlejemskiej stajence. Ta sama Miłość wypełnia sobą nasze serca w Eucharystii. Z tą samą Miłością spotkamy się u kresu ziemskiego życia. Wsłuchajmy się w tęsknotę Boga i otwórzmy Mu serca, gdy nadejdzie. Niech w tym oczekiwaniu i zbliżaniu się do idącego ku nam Boga pomagają nam słowa modlitwy bł. ks. Michała:

„Wyznaję, Panie, że wielkość mojej słabości jest niezmierna, ale też wiem, że Twoje miłosierdzie przewyższa ją nieskończenie, nie boję się, że kiedyś Twoja dobroć się wyczerpie, albowiem ona nie ma granic, jest nieskończona”.

Czy jesteś gotowy na przyjście Pana tu i teraz?

s. DOMINIKA STEC ZSJM



# OBOWIĄZKI SPOŁECZNE Organizacja pracy

ks. TOMASZ SULIK



for. AdobeStock.com

**Sobór Watykański II naucza: „Aktywność ludzka, jak pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje. Człowiek bowiem pracując nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonalą też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie (...). Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada” (GS 35). Wewnętrzny dynamizm obecny w człowieku jest przyczyną jego dążenia do poprawiania warunków własnego bytowania, jak również do udoskonalania świata, w którym żyje.**

Podjęmowane przez niego różne formy aktywności są wyjściem naprzeciw potrzeb, które dostrzega. W ten sposób każdy człowiek odkrywa w sobie zdolności, jakimi obdarował go Stwórca. Rozwijając je odczuwa wewnętrzną satysfakcję z tego, że rozwija się podejmując działania sprawiające mu radość.

Biorąc pod uwagę całe spektrum ludzkiej aktywności, na pierwszy plan wysuwa się kwestia organizacji pracy. Zwrócił na to uwagę ks. Michał Sopoćko. Człowiek podejmuje działanie w związku z odczuwaną potrzebą ciągłego udoskonalania warunków swojego bytowania. Doskonaląc siebie w ten sposób, generuje też kolejne potrzeby, aby jego bytowanie na ziemi dawało mu radość i poczucie spełnienia: „Im bardziej się człowiek rozwija i doskonali, tem liczniejsze stają się jego potrzeby i tem bardziej się one przekształcają: to, co było dawniej zbyt, z czasem staje się potrzebą bardzo pożądaną, a nawet konieczną” (O obowiązkach społecznych, s. 24-25).

Każda potrzeba rodzi konieczność dokonania odpowiedniego podziału pracy pomiędzy osobami tworzącymi daną społeczność. Ksiądz Sopoćko uważa, że: „Pismo św. wspomina, że już dzieci Adama dokonały tego podzia-

łu: Abel był pasterzem owiec, a Kain oraczem (Gen. 4,2), a w miarę rozwoju ludzkości i zwiększania się jej potrzeb, coraz bardziej wzrastała konieczność ściślejszego podziału pracy między ludźmi” (O obowiązkach społecznych, s. 25). Ksiądz Sopoćko rozumie organizację pracy jako właściwy jej podział. Jest on gwarantem rozwoju i doskonalenia każdego, kto tworzy społeczność.

Świadomość działania dla wspólnego dobra wspólnoty wprowadza w nią harmonię i porządek, likwidując egoistyczne dążenia i przeciwstawia się pokusie wywyższania się jednych nad drugimi: „Pod tym względem można ludzkość przyrównać do organizmu ludzkiego, gdzie wszystkie członki są potrzebne i szlachetne, chociaż nie wszystkie znajdują się w jednym miejscu i nie wykonują jednakowych czynności” (O obowiązkach społecznych, s. 28).

Społeczność ponieważ ze swojej natury domaga się, aby ten, kto do niej przynależy, sumiennie wykonywał właściwe dla siebie obowiązki. Ksiądz Sopoćko nazywa je „obowiązkami stanu”. Każdy stan jest potrzebny wspólnocie, podobnie jak dla ludzkiego organizmu potrzebny jest każdy organ gwarantujący mu prawidłowe funkcjonowanie. Poszczególne osoby przynależące do społeczności odczuwają wewnętrzną potrzebę wypełniania takich czy innych obowiązków, które wypływają ze stanu, do którego przynależą. To naturalne dążenie do wykonywania zajęć, w których człowiek się odnajduje i które przynoszą mu satysfakcję, ks. Sopoćko nazywa „pójściem za głosem powołania”. Realizacja własnego powołania daje szczęście: „Ten głos jest głosem natury, a więc głosem Boga, ktoby więc się jemu sprzeciwił, sprzeciwiłby się Panu Bogu samemu” (O obowiązkach społecznych, s. 29).

Pójście za głosem własnego powołania to coś więcej niż tylko robienie tego, co się lubi. W kontekście ludzkiej

egzystencji jest to odnalezienie przestrzeni, w której można się realizować, doskonalić, rozwijać. Daje to poczucie wewnętrznej satysfakcji z wypełniania misji powierzonej przez samego Boga. W konsekwencji człowiek widzi sens tego, co robi i postrzega swoją drogę życiową jako zmierzanie ku pełni szczęścia w wieczności. Dlatego też rozpoznanie własnego powołania jest jednym z najważniejszych zadań i obowiązków, jakie stoją przed młodymi ludźmi: „Wszyscy geniusze dlatego się stali ludźmi wielkimi i słynnymi, że rozwijali swoje wrodzone skłonności i po roztropnem wybraniu stanu wiernie spełniali swe obowiązki. Wszyscy święci doszli do szczytu doskonałości i otrzymali wieczną nagrodę nie za jakieś czyny nadzwyczajne, lecz za sumienne spełnienie codziennych obowiązków stanu swojego” (O obowiązkach społecznych, s. 30).

Społeczna natura człowieka ukierunkowuje go, aby podejmował działania mające służyć społeczności. Nie jest to jednak przypadkowa aktywność, ale oddanie społeczeństwu najlepszej części siebie – owocu własnej pracy. Z tej perspektywy widać, że Bóg zaszczerpił w świecie dynamizm rozwoju, którego integralną częścią jest każdy człowiek. Doskonaląc siebie, rozwijając swoje umiejętności, że może w ten sposób czynić świat lepszym. Wszystko zaczyna się jednak od właściwego rozpoznania woli Bożej. Wypełnianie obowiązków własnego stanu, a co za tym idzie – realizacja własnego powołania, polega najpierw na życiu w zgodzie z przykazaniami, ponieważ to w nich Bóg zawarł swoją wolę. Tak rodzi się czyste serce, które jest w stanie usłyszeć głos Stwórcy, powołujący do konkretnych zadań w świecie. Działanie w zgodzie ze swoim powołaniem wpisuje się w organizację świata i pokazuje, że Bóg realizuje swoje zamysły posługując się ludźmi. █

# AKLAMACJA PO PRZEISTOCZENIU

ks. ŁUKASZ ŻUK

Po słowach konsekracji następuje aklamacja. Mszał rzymski dla diecezji polskich podaje cztery aklamacje.

**1. Kapłan:** Oto wielka tajemnica wiary. **Wierni:** Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyścia w chwale.

**2. Kapłan:** Wielka jest tajemnica naszej wiary. **Wierni:** Ile razy ten chleb spożywamy i pijemy z tego kielicha głosimy śmierć Twoją, Panie, oczekując Twego przyścia w chwale.

**3. Kapłan:** Uwielbiamy tajemnicę wiary. **Wierni:** Panie, Ty nas wybawiłeś, przez krzyż i Zmartwychwstanie swoje, Ty jesteś Zbawicielem świata.

**4. Kapłan:** Tajemnica wiary. **Wierni:** Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci.

Powyższe aklamacje zostały wprowadzone po Soborze Watykańskim II i stanowią część modlitwy eucharystycznej. Poprzez wypowiedzanie jej wierni, przyjmując postawę stojącą, wyrażają radość z przeistoczenia.

Słowo aklamacja (z języka łacińskiego *acclamatio*) dosłownie oznacza: okrzyk, wykrzyknienie. Jest to zawołanie, którym zgromadzona wspólnota wspólnie wyraża swoją aprobatę oraz współudział. Zazwyczaj występuje w krótkiej formie i zawiera jedno zdanie.



for. AdobeStock.com

## HISTORIA

Aklamacja po przeistoczeniu jest nową formą, która pojawiała się w celebracji liturgicznej dopiero po Soborze Watykańskim II. Pierwsze zapisy widoczne są w *Mszale* Piusa VI z 1970 r.

Dlatego też nasuwa się pytanie: skąd w ogóle wzięła się ta aklamacja? Odpowiedzi należy szukać sięgając do słów przeistoczenia, które zapisane były w *Mszale* jeszcze przed Soborem Watykańskim II. Wtedy nieco inaczej brzmiały słowa ustanowienia wypowiedzane nad kielichem: „... TO JEST BOWIEM KIELICH KRWI MOJEJ, NOWEGO I WIECZNEGO PRZYMIERZA: TAJEMNICA WIARY: KTÓRY ZA WAS I ZA WIELU WYLANY BĘDZIE NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW. TO, ILE

Należy tutaj nadmienić, że w trzeciej edycji typicznej (*Mszał* łaciński) mamy do wyboru trzy aklamacje, które poprzedza jedna zachęta celebransa: tajemnica wiary.

## TEOLOGIA

W każdej Eucharystii, która celebrowana jest w kościele, dokonuje się niezwykły cud: chleb i wino stają się Ciałem i Krwią naszego Pana, Jezus składa bezkrwawą ofiarę za nasze grzechy i daje siebie na pokarm w Komunii św. To niezwykła tajemnica naszej wiary, nie do pojęcia rozumem. Analizując treści tych czterech aklamacji przekonujemy się, że ową tajemnicą wiary, którą uwielbiamy podczas każdej Eucharystii, jest misterium (tajemnica) Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Sprawując Eucharystię uczestniczymy w tych wydarzeniach zbawczych. Przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa jako owoc Misterium Paschalnego, a jednocześnie jako zadatek naszej nieśmiertelności, której spełnienia oczekujemy w dniu powtórnego przyścia Chrystusa (w dniu Paruzji).

Celem, który inspirował wprowadzenie aklamacji po konsekracji, było pełniejsze uczestnictwo wiernych w Eucharystii, i to w samym jej sercu i ożywienie udziału wiernych w liturgii Mszy św. █





Święto Trzech Króli w Lindzie w Zambii, fot. Jacek Gniadek, SVD

# W cieniu stajenki

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

## Wstydiłam się Boga!

**Anna**, uniwersytecki pracownik naukowy, czterdziestoletnia matka nastoletniej Kasi i Rafała, którzy wypisali się z lekcji religii: „Moje dzieci nigdy nie widziały mnie w domu klęczącej przed krzyżem i modlącej się. Wstydiłam się przyznać do wiary w Boga”.

## Nie miałem czasu dla Boga!

**Adrian**, lat 68, dziadek siedmiorga wnucząt, z których czworo uzależnionych jest od alkoholu i narkotyków: „Przed telewizorem dziennie spędzałem kilka godzin śmiejąc się z wulgarnych kabaretów i przeklinając polityków. Moje wnuki nigdy nie widziały *Pisma Świętego* w moich dłoniach”.

## Zapomniałem o Bogu!

**Tomek**, lat 12, uczeń dużej miejskiej szkoły, ministrant, który stracił dobrego przyjaciela: „Pewnego dnia zauważyłem jak Wojtkowi wypadł z kieszeni różaniec, kiedy szukał pieniędzy, aby kupić napój w szkolnym sklepiku. Wyśmiałem go, że jest moherowym beretem w obecności innych kolegów, bo chciałem żeby mnie polubili”.

## Nie słuchałam Boga!

**Wiola**, lat 22, dobrze rokująca studentka prawa, super blogerka, specjalistka od Tai Chi, córka zubożonych rodziców i zubożyła wnuczka: „Przez ostatnie trzy lata, chodząc na uniwersytet, przechodziłam w odległości około 350 metrów od mieszkania mojej babci, przyrzekałam sobie, że następnym razem ją odwiedzę. Nie zdążyłam. Umarła. Babciu, przecież ja Cię ko...”

## Wymyśliłem sobie mojego Boga!

**Jurek**, lat 57, wytrawny pielgrzymowicz, absolwent UKSW, zaangażowany w cztery grupy parafialne, obecnie mąż „bez” żony: „Przecież wiedziała, że mam dużo obowiązków związanych z wiarą. Myślałem, że poradzi sobie w domu sama. Mnie wszyscy chwalili, że taki dyspozycyjny jestem w dzień i w noc. A Marysia przez ponad trzydzieści lat była opuszczona przeze mnie. Byłem pochłonięty zbawianiem świata. Poddała się. Ja nie zdążyłem. Od roku, codziennie przez kilka godzin klęczę przy jej szpitalnym łóżku”.

## Zignorowałam Boga!

**Amelia**, lat 31, społeczna aktywistka, politycznie zaangażowana, zbuntowana przeciw Bogu za brak błogosławieństwa dla jej pracy na rzecz ludzi potrzebujących: „Wszystko rozpoczęło się od pomocy ubogim sąsiadom, potem byli inni potrzebujący. Wstąpiłam do kilku organizacji społecznych i politycznych, które dużo mówiły o pomaganiu ludziom. Nawet nie zauważyłam, kiedy partyjna ideologia, rywalizacja o stołki i pieniądze zajęły miejsce ludzi cierpiących, którym kiedyś chciałam pomagać. Dzisiaj zostały tylko puste slogany, złość i gniew”.

Dlaczego **Anna** wstydiła się dać świadectwo wiary przed swoimi dziećmi? Może uważała, że **modlitwa** na kolanach przed krzyżem jest infantylnym zachowaniem. Może uwierzyła liberalnej propagandzie, że wiara jest sprawą prywatną i nie należy jej praktykować publicznie? Może świat jej wmówił, że belwederski profesor nie powinien ośmieszać się wiarą w jakiegoś tam Stwórcę wszechrzeczy? **Kasia** i **Rafał** nie widzieli sensu chodzenia na religię. Skoro ich mama się nie modli, to znaczy, że nie wierzy i wszystko jest w porządku. To po co oni mają tracić czas na uczenie się jakichś niepotrzebnych do życia teorii religijnych? Nie wiedzieli, że ich mama kiedyś była w Oazie, że prosiła Boga o dobrego męża, że modliła się gorliwie, gdy chorowali lub mieli problemy w szkole. Wielu rzeczy o swojej mamie nie wiedzieli, bo zabrakło świadectwa wiary w Boga. Zabrakło dojrzałego i odważnego świadectwa Anny, uczennicy Chrystusa.

Dzisiaj dziadek **Adrian**, a kiedyś wysportowany traper i obieżyświat. Podróżując przez Afrykę zachorował na malarię i był o włos od śmierci. Trafił do ośrodka zdrowia prowadzonego przez misjonarki, siostry zakonne z Irlandii. Znajdując się na granicy życia i śmierci doświadczył obecności Boga w ludziach, którzy nie zrezygnowali z walki o jego życie. Kiedy poczuł się lepiej otrzymał od sióstr *Biblię*. Nigdy z nią się nie rozstał. W niej spotkał miłosiernego Ojca, dobrego Pasterza i Lekarza dusz. Od tego wydarzenia minęło wiele lat. Przyszedł czas emerytury. Duży brzuszek, ciepłe kapcie, fotel, od czasu do czasu piwko i przesuwające się obrazy w telewizorze. **Pismo Święte** zdążyło pokryć się grubą warstwą kurzu. „A gdybym w odpowied-

nim czasie, moim opuszczonym przez rodziców i zniewolonym przez nałogi wnukom, pokazał na kartach *Pisma Świętego* Jezusa, który uleczył moje rany i był wiernym Przyjacielem, to może ich historia potoczyłaby się inaczej” – pomyślał dziadek. W jego oczach, utkwionych w zakurzonej *Biblii*, pojawiły się łzy.

Mieli wtedy po cztery albo pięć lat. Po raz pierwszy spotkali się na osiedlowym placu zabaw. Piaskownica stała się miejscem budowy, najpierw zamków z piasku, a następnie **przyjaźni** między Tomkiem i Wojtkiem. Mówią, że 12-13 lat to głupi wiek. Dziewczyny zaczynają się stroić, a chłopcy chcą być kimś ważnym. **Tomek** nie miał złych intencji. Chciał należeć do grupy szkolnych kolegów, którzy cieszyli się poważaniem u innych. Tomek to dobry uczeń i dobre dziecko. Ale przesadził. Zapewne nie chciał ośmieszyć swego przyjaciela, a tym bardziej stracić go. To miał być tylko żart. Ale uczynił to w najgorszy z możliwych sposobów. **Wojtek** zamknął się w sobie i od dłuższego czasu z nikim nie chce rozmawiać. Tomka omija szerokim łukiem. Chciał nawet zmienić szkołę, ale rodzice się nie zgodzili. Po służbie przy ołtarzu, siedząc wpatrzony w grę komputerową, Tomek przypomniał sobie słowa Jezusa z wczorajszej *Ewangelii*: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Jezus przebacza, a **Wojtek**?

Czas dorastania nie był dla Wioli szczęśliwym okresem w jej życiu. Jeszcze jako mała dziewczynka, a później dorastająca nastolatka doświadczyła w domu rodzinnym „zimnego chowu”. Rodzice dawali jej wszystko, a nawet więcej niż mogła sobie wymarzyć. Była ubierana jak królewna: najlepsze ubrania, makijaż, dodatkowe zajęcia muzyczne i językowe po lekcjach w szkole. Nie otrzymywała od rodziców tylko jednej rzeczy: miłości. Mama nie brała jej w objęcia. Tata nie miał czasu na spacer i lepienie bałwana. Nigdy nie była z rodzicami na wakacyjnych wyjazdach, ponieważ rodzice uważali, że są zmęczeni pracą i wychowywaniem dziecka w ciągu roku

i muszą również od niej odpocząć. W życiu Wioli był ktoś, kto pokazał jej inny świat, świat miłości, ciepła, przyjaźni i wrażliwości. Była to **babcia Bronia**, u której **Wiola** spędzała całe wakacje. Cierpliwa, zawsze uśmiechnięta i zawsze mająca czas dla swojej najukochańszej

miłą i przyjacielski. **Marysia** została w domu sama. Dzieci jak tylko dorosły uciekły z domu, bo nie chciały już dłużej żyć w takiej atmosferze. **Marysia** załamała się psychicznie. Próbowano odebrać sobie życie. Czy **Marysia** wybudzi się ze śpiączki, w której znajduje się jej mózg, a **Jurek** wybudzi się ze śpiączki, w której znajduje się jego serce?

W szkole podstawowej **Amelia** była przewodniczącą w klasie przez trzy lata. Po rozpoczęciu nauki w szkole średniej przeprowadziła się do innego miasta, gdzie spotkała się ze skrajnym ubóstwem kilku małżeństw z sąsiedztwa. Bunt nastolatki w krótkim czasie zamienił się w praktyczne zaangażowanie w organizację pomocy społecznej i walkę o sprawiedliwość dla ludzi z marginesu. Mijały lata, a ona coraz bardziej się radykalizowała w działaniu na rzecz ubogich. Awansowała w organizacji społecznej i przekonała ją do wstąpienia do partii politycznej, która – jak myślała – podziela jej społeczne wizje. Niestety, zamiast pomocy ubogim pojawiły się czarne marsze, przekleństwa, nienawiść i złość wobec myślących inaczej, niż jej ugrupowanie polityczne. **Amelia** siedząc przed włączonym telewizorem, z rozdartym sercem i szklanką alkoholu, zastanawia się co dorosła **Amelia** – ideologiczny stwór zrobił z niewinną **Amelką** – kochającą i pomagającą ubogim.

Jak łatwo można skomplikować sobie życie! Czasem dzieje się to poprzez zaniedbanie dobra, czasem przez nadgorliwość, czasem z wygody, czasem dla sławy i zysku, a czasem z przekory. Sami nie wiemy dlaczego postępujemy w sposób, który może okazać się destrukcyjny dla życia naszego i wielu innych osób. W bardzo krótkim czasie potrafimy z pięknego serca, otrzymanego od Boga, uczynić chlewik lub stajenkę, w których jest zimno, brudno, ciemno i pusto. Ale jest nadzieja w Bogu, który przyniósł światło nadziei rodząc się w betlejemskiej stajence. Dzisiaj może narodzić się w naszej stajence, w naszym sercu wypełniając je światłem Bożej miłości. ■

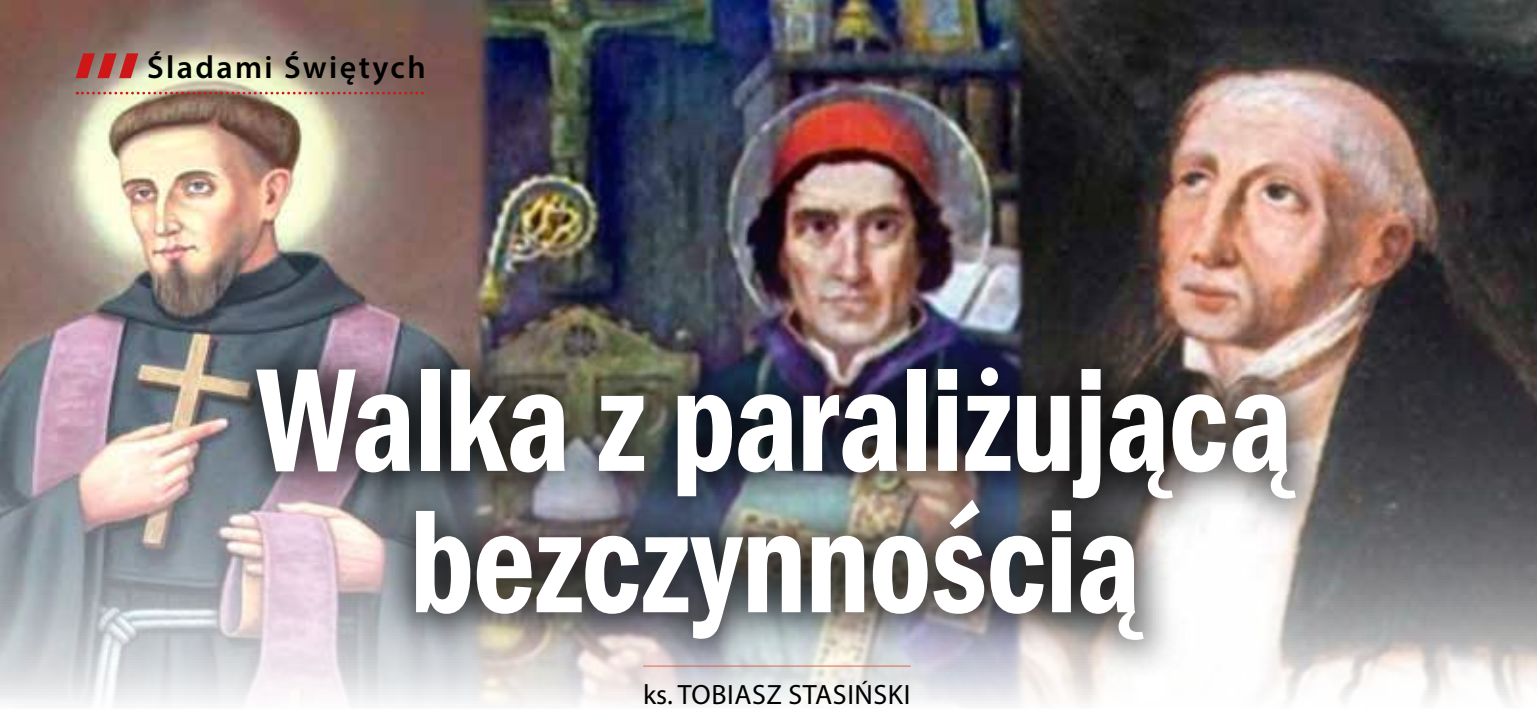


Białoruś, fot. Korneliusz Konsek SVD



Angola, fot. Marta Sojka SSPs





# Walka z paralizującą beczczynnością

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

**Wiele pozytywnych nawyków wspiera nasz samorozwój. Oprócz samego działania ważne jest również podejmowanie decyzji o zaprzestaniu niewspierających nas aktywności. Świętych charakteryzowały nie tylko roztropne postanowienia. Potrafili również zaniechać destruktywnych postaw i sposobów myślenia, często powszechnych w społeczeństwie.**

**Błogosławiony RAFAŁ CHYLIŃSKI** (2 grudnia) był polskim zakonikiem żyjącym na przełomie XVII i XVIII w. Wychował się w rodzinie szlacheckiej, głęboko wierzącej i patriotycznej. Skończywszy edukację podjął służbę w wojsku, gdzie uzyskał stopień oficerski.

Spory między Stanisławem Leszczyńskim a Augustem II Sasem, które niszczyły Rzeczpospolitą, sprawiły, że Rafał stracił zainteresowanie bieżącą polityką. Także niemoralny styl życia żołnierzy przyniósł rozczarowanie wojskiem. Po trzech latach opuścił armię i wstąpił do franciszkanów konwentualnych.

Jako ojciec zakonny wstąpił się życiem poświęconym modlitwie i służbie ubogim. Z biednymi dzielił się czym mógł, a nawet tym czym nie powinien, to znaczy majątkiem samego zgromadzenia. W skutek takiego dobroczynnego zapału wielokrotnie był dyscyplinarnie przenoszony między domami zakonnymi.

W trakcie dwuletniej epidemii dżumy w Krakowie, dobrowolnie ofiarował się na służbę zarazonym. Sam uniknął choroby, jednak odszedł do Pana w wieku zaledwie czterdziestu siedmiu lat.

Postawa życiowa bł. Rafała jasno pokazuje jego umiejętność do zaniechania

nadmiernego planowania. Niezależnie od okoliczności pozostawał spontaniczny. Nie dawał się sparaliżować beczczynnością wynikającą z realizowania dalekosiężnych planów. Ani ziemskie życie, ani armia, a nawet zakon nie były w stanie zamknąć jego oczu na aktualne potrzeby innych ludzi i możliwości, jakie los przynosił mu tu i teraz.

**Święty ELIGIUSZ** (1 grudnia) był francuskim biskupem żyjącym na przełomie VII i VIII w. W młodości stał się znany na całą ówczesną Europę za sprawą tworzonych przez siebie wyrobów złotniczych.

Pokaźne dochody z wykonywanej pracy niemal w całości przeznaczal na działalność charytatywną. Były to na tyle znaczące kwoty, iż pozwoliły Eligiuszowi na ufundowanie kilku klasztorów.

Zaradność i nieskazitelna postawa moralna sprawiły, że zyskał zaufanie dwóch kolejnych francuskich królów, którzy powierzyli mu zarządzanie finansami państwa. Mimo ogromnych możliwości wynikających z majątku, stanowiska i znajomości, Eligiusz, przekroczywszy wiek czterdziestu lat, postanowił zrealizować pragnienie, które towarzyszyło mu od dawna i wstąpił do klasztoru.

Oddalenie się od wielkich spraw tego świata nie trwało jednak długo. Po dwóch latach został powołany na biskupa, mimo że był w momencie wyboru jeszcze osobą świecką. Okazał się niezwykle sprawny w zarządzaniu diecezją. Podejmował również wyprawy misyjne. Zmarł podczas ostatniej z nich.

Eligiusza nie paraliżowały wizje potencjalnych strat, które mógł ponieść. Przez całe życie dzielił się majątkiem bez

strachu o własny byt. Porzucił intratny zwód, który był przede wszystkim jego pasją. Zrezygnował również ze spokojnego życia zakonnego na rzecz rządzenia diecezją. Nawet jako biskup nie spoczął na laurach, mimo że wielokrotnie mógł zrezygnować z podejmowania nowych aktywności, czy to ze strachu o przyszłość czy z lęku o utratę tego, co wypracował w przeszłości.

**Błogosławiony JAN RUSBROCH** był księdzem żyjącym w XIII w. na terenie dzisiejszej Belgii. Pochodził z ubogiej rodziny, jednak dzięki protekcji zamożnego wuja udało mu się zdobyć dobre wykształcenie.

Jan okazał się człowiekiem niezwykle pobożnym, jak i obdarzonym nieprzeciętną inteligencją. Jego działalność pisarska oraz umiejętności związane z kierownictwem duchowym sprawiły, że już za życia cieszył się popularnością. Status w Kościele i w lokalnej społeczności zapewniały mu wygodne, zabezpieczone finansowo życie.

W wieku pięćdziesięciu lat, niespodziewanie dla całego otoczenia, Jan postanowił rozpocząć życie pustelnicze. Od tego czasu podjął w swojej działalności pisarskiej krytykę materializmu obecnego wśród duchowieństwa. Po latach odosobnienia zaczął gromadzić wokół siebie naśladowców, spośród których stworzył nowy zakon augustiański.

Jan, przeżywszy połowę życia, zauważył, że postępował dotąd w sposób niezgodny ze swoimi poglądami. Zaniechał kontaktów z zepsutym środowiskiem, które do tej pory współtworzył. Odciał się od toksycznych osób, które mogłyby krępować jego działania.

# Marie „z morza” i św. Sara

ANNA KIETLIŃSKA

Camarque to rejon we francuskich wakacyjnych peregrynacjach nieoczywisty. Największy w Europie teren bagienny liczący około 150 tys. hektarów to tak naprawdę delta Rodanu. Tu znajdziemy liczne rozlewiska, w których woda słodka miesza się ze słoną, zobaczymy brodzące flamingi, białe dzikie konie, czarne byki hodowane do corridy, pola ryżowe i miliardy komarów. Wielu turystów przyjeżdża dla dzikiej natury, wielu odnajduje przyjemne śródziemnomorskie plaże – niedaleko stąd przecież do francuskiej Riwiery. Czasem jednak warto wniknąć w historię i legendy okolicznych miasteczek, takich jak Saintes Maries-de-la-Mer.

Ta egzotycznie brzmiąca dla wielu nazwa łączy się ze średniowieczną legendą. Kilka lat po Zmartwychwstaniu Chrystusa grupę jego wyznawców pojmano i uwięziono na łodzi pozbawionej steru, wiosel i żagli, spychając ją przy tym na morze. Wśród więźniów znalazły się trzy Marie – siostry Matki Boskiej – Maria Salome, Maria Kleofasowa oraz Maria Magdalena. Jeżeli wierzyć legendzie, towarzyszyli im Łazarz, Marta oraz młoda Egipcjanka Sara.

Łódź długo dryfowała, ale szczęśliwie przybiła do południowych wybrzeży Francji. W miejscu, gdzie zakotwiczyła, wdzięczni Opatrzności ocaleni wybudowali niewielką kapliczkę. Wkrótce wokół niej rozrosła się miejscowość. Zamieszkały w niej tylko siostry Maryi. Apostołowie i Maria Magdalena ruszyli w dalszą drogę. Po śmierci Marii Salome i Marii Kleofasowej ich szczątki złożono w kościele zbudowanym w miejscu kaplicy – Notre-Dame-de-la-Mer. To zapoczątkowało swoisty kult. Dziś świątynia kryje łódź ze stojącymi w niej dwiema Świętymi Mariami oraz figurę i relikwie czarnoliciej Sary. Właściwie to do niej pielgrzymują liczni wierni. Sara stała się patronką społeczności romskiej i to Romów można znaleźć wśród odwiedzających świątynną kryptę. Figura Sary, ustrojona w barwne szaty, liczne koralki i zawieszki jest wyraźnie adorowana przez przybywających. Stają przed nią w skupieniu, wkładają za pazuchę wota, zawieszają łańcuszki. Może wśród sekretnych karteczek znajdują się prośby o zdrowie, wstawiennictwo u Marii. W wielu kościołach Francji nie znajdziemy rzęsy wierzących, monumentalne świątynie stoją, będąc raczej świadkami



odległych czasów niż współczesności. Tu w Świętych Mariach życie świątynne kwitnie, rozlega się szmer modlitw, płoną świece, a co roku – 24 maja – w licznej procesji romscy katolicy z różnych stron Europy, a nawet Stanów Zjednoczonych i Kanady przypominają genezę miasteczka i apokryficzną historię rodziny Chrystusa. Figura św. Sary z krypty pod ołtarzem niesiona jest przez wiernych do morza. Kiedy procesja dociera do plaży, celebransi wjeżdżają z Sarą do Morza Śródziemnego. Za nimi do morza wchodzi cały orszak ludzi.

Szczątki Sary odnaleziono już w XV w. Jej kult zainicjowali hiszpańscy *gitanos* – Cyganie. Możemy sobie wyobrazić, jak przybywali zewsząd swoimi taborami – roztańczeni, rozspiewani, w kolorowych strojach. Modlili się wspólnie, bawili, handlowali, oddawali hołd swojej bohaterce. Dlaczego jest nią Sara? Tak naprawdę nie wiadomo.

Ma ciemną karnację, życie wpisało ją w tułaczy los i brak domu, choć legenda sugeruje południowy rodowód... Dzięki kultowi Sary i Marii z Morza świątynia w Saintes Maries-de-la-Mer zachwyca. Góruje nad miastem niczym średniowieczna twierdza. Ma grube piaskowe mury praktycznie bez okien. Z dachu obwiedzionego blankowanym murem, nastroszonym otworami strzelniczymi rozciąga się panorama na morze i okolicę. Kościół – fortyfikacja musiał w przeszłości mieć strategiczne znaczenie. Może bronił miasteczka przed piratami, może zapuszczali się tutaj innowiercy? A może był oknem na ówczesny świat? Z pobliskiego miasteczka Aigues-Mortes wyruszały ostatnie wyprawy krzyżowe. Tutaj też Ludwik IX, znany ze swojej pobożności, zaplanował port śródziemnomorski.

Delta Rodanu przyciągnęła mnie opowieściami o dzikich białych koniach, gardians (konnnych pasterzach) i flamingach. Wyobrażałam sobie, że zobaczę ten świat w naturalnym środowisku, podpatrzę konie w galopie po morskich plażach. Flamingi i konie znalazłam jednak w rezerwacie, gardians na turystycznych popisach. Jedynie w Świętych Mariach dotknęłam autentyczności. To nie turyści przeważali w świątyni. Ustąpili miejsca ludziom, którzy do miasteczka przyjechali, aby odwiedzić swoją Świętą. To dlatego w krypcie wybrzmiewał szepot modlitw. Turyści, zawstyżeni niejako swoją obecnością, siedzieli na drewnianych ławach, rozglądając się dyskretnie, by nie zakłócić religijnej celebracji. Dopiero poza kościołem dopadał ich gwar nadmorskiego kurortu.



# MOTYWY RELIGIJNE I LUDOWE W BAŚNIACH BRACI GRIMM

MAŁGORZATA TECHMAŃSKA-BIERGIEL

Biblia i baśnie posiadają swój symboliczny język, można wskazać na podświadome powiązania. Oczywiście baśniom nie przypisuje się Boskiego autorytetu. To zwerbalizowana mądrość ludu i skarb doświadczeń przeszłości. W niektórych Grimmowskich baśniach dochodzi do głosu wiara chrześcijańska, często mieszana z wierzeniami ludowymi.

Ponoć najpiękniejsza ze wszystkich baśni nosi tytuł *Dzieciątka Matki Boskiej*. Jest trzecią w kolejności w zbiorze Grimmów z 1812 r.

## SKRÓCONA TREŚĆ BAŚNI Z KOMENTARZAMI

Pewnemu drwalowi ukazała się przepiękna, wysoka pani. Na głowie miała złotą koronę, w której lśniło mnóstwo gwiazd. (Nawiązanie do *Biblij* „Niewiasta (...), a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”, por. Ap 12,1). Pani rzekła do niego: „Nazywam się Maryja Panna. Jestem Matką Jezusa Chrystusa”. Matka Boża chciała ulżyć biednym rodzicom i wziąć na wychowanie ich córeczkę. Tak się też stało (dawniej to nic dziwnego, gdy małe dzieci były oddawane znanej rodzinie zastępczej czy krewnym, jak w przypadku braci Grimm).

Po latach życia w niebie Matka Boża przykazała dziewczynce, że może zaglądać do wszystkich „komnat Królestwa Niebieskiego” oprócz jednej, bo będzie nieszczęśliwa. (Przypomina to biblijny zakaz Boga dla Ewy i Adama jedzenia w Raju owocu z jednego tylko drzewa). Aniołki przestrzegają ją przed otwarciem trzynastych drzwi, argumentując to grzechem. Dziewczyna się jednak skusiła, uchyliła zakazane drzwi i spostrzegła „Trójcę Świętą zasiadającą w blasku i płomieniach”.

Po powrocie Maryja zapytała dziewczęcia, czy otworzyła drzwi, ale ta trzykrotnie skłamała (co można rozumieć jako odniesienie do trzykrotnego zaparcia się św. Piotra). Nie mogła zatem zostać dalej w niebie, musiała wracać

na ziemię. Tam doznała cierpień, niedoli i nędzy ziemskiego istnienia. Jednak coś się zmieniło - nie odzyskała mowy. Taką niemą, ale piękną, spotkał król, zauroczył się jej urodą, i w krótkim czasie się pobrali. Przed narodzinami każdego z trójki dzieci Maryja zawsze pytała ją o to samo, czy otworzyła drzwi trzynastej komnaty. Młoda królowa zaprzeczała, ponieważ była bardzo uparta i dumna. Jej dzieci zabierała do siebie Matka Boża, a ona sama zostawała w cierpieniu i poniżeniu ludzkim. Jeśli powiedziałyby prawdę, to odzyskałyby dar mowy i dzieci. Jednocześnie Maryja pokazała jej dzieci w niebie, jak pięknie się bawią, chciała od niej usłyszeć słowa szczerości. Dziewczyna została przez lud oskarżona o pożeranie własnego potomstwa. Król bardzo kochał żonę. Niestety, za namową doradców postawiono ją przed sądem, a jako że nie umiała mówić i się obronić, to została skazana na śmierć przez spalenie na stosie. W chwili, gdy płomień buchał, u królowej pojawiła się myśl, że bardzo chciałaby powiedzieć prawdę. Wtedy odzyskała głos: „Tak, Najświętsza Maryjo Dziewico, uczyniłam to!” Rzęsisty deszcz zgasił płomień, na ziemię zeszła Matka Boska, z wielką łagodnością powiedziała: „Kto wyzna swój grzech i wyrazi skruchę, temu będzie on odpuszczony” (motyw spowiedzi). Oddała młodej królowej dzieci, „przywróciła dar mowy i obdarzyła szczęściem na całe dalsze życie”.

## OSTATNIE DRZWI... CO ZNACZĄ?

Wyobrażenie ludowe 13. drzwi ze Świętą Trójcą: Ojcem, Synem i Duchem Świętym oznacza, że zbliżenie się do tej Jedności nie jest łatwe i wymaga pewnej czystości duszy, której jeszcze nie posiadała.

## INTERPRETACJE

Wątek Matki Bożej, która zabrała dzieci królowej do siebie, zaczerpnięty został z wierzeń ludowych. Maryja



Ilustr. Oskar Herrfurth (1862-1934)

chciała, aby dziewczyna przyznała się do kłamstwa i była pokorna (por. „...uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem...”, Mt 11,29). Nie łatwo było jej powiedzieć prawdę. Dziewczyna złamała bowiem polecenie Maryi i okłamała ją trzy razy (por. „Wstrętne dla Pana są usta kłamliwe, lecz w prawdomównych ma upodobanie”, Prz 12,22). I tak, jak Bóg wyłączył Adama i Ewę z Raju za złamanie zakazu, tak i tutaj mała dusza musiała opuścić niebo. Kłamstwo zadziało się ze strachu; była to droga donikąd, spowodowała izolację. Matka Boża z miłością czekała na jej nawrócenie, a potem obdarzyła łaską błogosławnego życia.

Przytoczona baśń jako ludowa fikcja, choć daleka od biblijnych obrazów maryjnych, ma na celu ukazanie dzieciom przejrzyście, czarno-białych sytuacji moralnych, aby mogły je zrozumieć i znaleźć rozwiązanie. Zdobywają one wiedzę, że dobro jest nagradzane, a zło karane. Dzieci uczą się również, że jak przyznają się do winy, to będą z miłością potraktowane. To jakby domowe przygotowanie do spowiedzi.

Niezwykle ważne jest, aby maluchy nauczyły się kontrolować swoje wewnętrzne pragnienia, nawet jeśli ich ciekawość jest duża.

Niektórzy zobaczą w baśni niepoohamowane życzenie posiadania wszystkiego, co sprzeciwia się ograniczeniom w świecie rzeczywistym.

W następnych rozważaniach zapoznamy się z kolejną baśnią. ▀

# O Tryptyku rzymskim po dwudziestu latach (cz. II)

WALDEMAR SMASZCZ

Ja z rodu jestem człowiekiem gór” – mówił Jan Paweł II. Urodzony u podnóża Beskidów całym sobą przyłgnął do drogich sercu widoków świadczących swoim pięknem, bogactwem i różnorodnością o wielkości Stwórcy, tak pięknie ukazanej w naszej poezji przez jej ojca, wielkiego Jana z Czarnolasu w pierwszej jego pieśni do dziś śpiewanej w kościołach, *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*:

*Kościół Cię nie ogarnie,  
wszędę pełno Ciebie,  
I w otchłaniach i morzu,  
na ziemi, na niebie.*

„Różnorodność stworzenia – powróćmy do słów Jana Pawła II – pozwala wytyczyć wiele fascynujących dróg, na których dusza wrażliwa i wierząca bez trudu odnajduje echo owego tajemniczego i najdoskonalszego piękna, którym jest sam Bóg, źródło istnienia wszelkiej rzeczywistości [podkr. – W.S.]”

To słowa Następcy św. Piotra, lecz przywiązanie do gór cechowało przyszłego Papieża już w latach gimnazjalnych, gdy z profesorem „ćwiczeń fizycznych”, jak nazywano wówczas lekcje wychowania fizycznego, Czesławem Panczakiewiczem, wraz z całą klasą przemierzali nie tylko rodzinne Beskidy, ale nawet nocowali w schronisku na Leskowcu wzniesionym z inicjatywy profesora. We wczesnej poezji Karola Wojtyły odnalazłem fragment poetycki będący zapisem wrażeń z burzy w górach, przeżywanej w schronisku:

*Wiatr szaleje nad drzew pokłonami,  
– coś tam grają leśne duchy w głębi  
– gdzieś tam dudnią kopyta rumaków  
– skądś chichoty – rozśmiana melodia.*

*Rozpostarła się burza ogromna hymnem  
rozełkały się, jak struny grajka*

*deszczem chmury – sieką w okna,  
jak bębny grające na pogrzeb.*

Do tych fascynujących, jeszcze uczniowskich przeżyć powrócił Dostojny Autor w pierwszej części swojej ostatniej książki poetyckiej, *Tryptyku rzymskim*. Podsumowując niejako ten jakże ważny wątek w swoich dokonaniach, nie tylko poetyckich, przestawił w owej rozmowie z górskim potokiem *sui generis* „księgę rodzaju”. Człowiek wyłonił się spośród wszelkiego stworzenia poprzez zdumienie nad dziełem Boga Wszechmogącego. Zdumienie bowiem to największy hołd, jaki człowiek żyjący pośród stworzeń, „które się nie zdumiewają”, mógł oddać swemu Panu.

Taki właśnie tytuł, *ZDUMIENIE*, nosi pierwszy fragment tej części *Tryptyku*:

*Zatoka lasu zstępuje  
w rytmie górskich potoków;  
ten rytm objawia mi Ciebie,  
Przedwieczne Słowo.  
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie  
we wszystkim, czym zewsząd przemawia  
stworzony świat...  
co razem z zatoką lasu  
zstępuje w dół każdym zбочem...  
to wszystko, co z sobą unosi  
srebrzysta kaskada potoku,  
który spada z góry rytmicznie  
niesiony swym własnym prądem...  
– niesiony dokąd?*

Każdy, kto kiedykolwiek zatrzymał się nad – powtórzmy – spadającym z gór potokiem przyzna, że jest to widok wyjątkowy! Krystalicznie czysta woda, orzeźwiająca zmęczone ciało, gasząca pragnienie i jeszcze szum, który pozostaje z nami także po powrocie z gór...

Najważniejsze słowa, będące szczególnym komentarzem Ojca Świętego, pojawiają się w dalszej części tego fragmentu:

*Potok się nie zdumiewa,  
gdy spada w dół*

*i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku  
– lecz z dumie wa się człowiek!  
Próg, który świat w nim przekracza,  
jest progiem z dumienia.  
(Kiedyś temu właśnie z dumienia  
nadano imię „Adam”)*

[podkr. – W.S.]

Człowiek „na fali zdumień (...) wciąż się wyłaniał / z tej fali zdumień, , która go unosiła, / jakby mówiąc wszystkiemu wkoło”:

*„Zatrzymaj się! – masz we mnie przystań”  
„we mnie jest miejsce spotkania  
z Przedwiecznym Słowem” –  
„zatrzymaj się, to przemijanie ma sens”  
„ma sens... ma sens... ma sens”.*

Przytoczony na wstępie cytat z gimnazjalnego wiersza jakże się różni od tych fraz. I nie mam na myśli wymiaru artystycznego. O przemijaniu bowiem mówi tu człowiek, który dobiega swoich dni i w tej perspektywie przyjmujemy jego słowa.

Znając biografię Ojca Świętego, który także w czasie swojej posługi piotrowej „wymykał się” w góry, wiemy, jak wiele ważnych przemyśleń zawdzięczał owemu zatrzymywaniu się nad górskimi potokami.

Druga, znacznie krótsza część, zatytułowana *ŹRÓDŁO*, stanowi rodzaj puenty, będącej wskazaniem Jana Pawła II dla wyznawców Chrystusa:

*Jeśli chcesz znaleźć źródło,  
musisz iść do góry, pod prąd.  
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,  
wiesz, że ono musi tu gdzieś być –*

Zwróćmy też uwagę na słowa kończące pierwszą część *Tryptyku*: „Pozwól mi wargi umoczyć / w źródlanej wodzie / odczuć świeżość / ożywczą świeżość”. Wiemy, że aby napić się z górskiego źródła musimy zazwyczaj ukłęknać, jak podczas przyjmowania Ciała Chrystusa... ▀





# O czekaniu

JOLANTA WYSZTYGIEL

Jak czekać, żeby się doczekać i nie przeczekać? Jak czekać, aby z radością oczekiwać na to, co ma przyjść i jednocześnie cieszyć się każdym teraz. Tak trudno w dzisiejszym świecie nie mieć od razu, nie mieć szybko, nie mieć już. Wydaje mi się, że zbyt często sięgamy myślami do tego, co będzie, a zbyt rzadko do tego, co jest. Pogoń za... To chyba odpowiednio określenie charakteryzujące styl życia bardzo wielu ludzi.

Wolniej, mniej, bardziej – w tych trzech słowach zamyka się odpowiedź na pytanie postawione we wstępie.

## WOLNIEJ.

Bardzo trudne do realizacji. Długa lista zadań prowokuje coraz bardziej nerwowe ruchy. Muszę zarobić. Muszę zapłacić. Muszę kupić. Muszę sobie poradzić. Najlepiej ze wszystkim

i wszystkimi. Muszę. Samochód. Kluczyki. Biegiem. A tymczasem... wolniej. Wstał nowy dzień. Dziękuję Ci Boże za spokojną noc i nowy poranek mego życia. Dziękuję Ci za mego męża, żonę, który (która) mimo moich wielu wad ciągle jest przy mnie. Dziękuję za moje dzieci. Ty wiesz, Boże, jak bardzo je kocham. Dziękuję Ci za to, że mam gdzie mieszkać, co jeść. Dziękuję, że dziś znów mogę iść do pracy, chociaż nieraz jest mi ciężko.

## Cierpliwiec

Witaj Marysiu! Witaj Michałku!

Kiedy w ubiegłą niedzielę przyjechaliśmy do dziadków, jak zwykle przywitał nas wspaniały zapach dochodzący z babcinej kuchni. Jednak tym razem był on tak wspaniały i tak intensywny, że zapomniałem się zupełnie i czym prędzej w całym opakowaniu wbiegłem do środka (to piszę ja, Józiu). Rozbawiona babcia, gdy mnie zobaczyła, pomachała ścierką i wykrzyknęła: „Józiu, nie bądź takim niecierpliwcem!” „Niecierpliwiec, ale to śmieszne słowo” – pomyślałem wracając do przedpokoju. „Babciu, ale skoro są niecierpliwce, to będą i cierpliwce, prawda?” – drażylem temat dziwnego słowa.

Usiedliśmy wszyscy przy kuchennym stole i babcia zaczęła swoją opowieść. Wspominała jak była małą dziewczynką. Inne to były czasy i inne zwyczaje. Trudno było cokolwiek kupić. Półki w sklepach świeciły pustkami. A jak już gdzieś się coś pojawiło, to natychmiast mnóstwo ludzi ustawiało się w olbrzy-

mią kolejkę i czekało, czekało, czekało. Nie było to dobre ani przyjemne. Jednak mamusi i tatusiowie tak samo mocno kochali swoje dzieci, jak wszyscy rodzice we wszystkich czasach. I bardzo starali się, aby mimo wielu trudności dzieci znalazły na świątecznym stole różne przysmaki.

W babcinym bloku, na ostatnim piętrze mieszkała pewna pani sąsiadka, która miała bardzo chorą córeczkę i bardzo, ale to bardzo chciała, żeby jej córeczka była szczęśliwa i samodzielna. Uczyła ją chodzić, ubierać się i wielu, wielu innych pożytecznych rzeczy. Jednak przede wszystkim chciała ją nauczyć cierpliwości, bo wiedziała, że tylko wtedy dziewczynka da radę pokonać wiele trudów i radośnie przeżyć życie.

Najsmaczniejszym pomysłem na ćwiczenie cierpliwości było wspólne szykowanie świątecznego ciasta, które nosiło nazwę „Cierpliwiec”. Dlaczego taka nazwa? Najpierw należało zagnieść ciasto. Potem przez tydzień trzymać je w zamrażarce. Potem odmrozić. Rozwałkować. Upiec kilka cienkich plac-

ków. Przykryć je ściereczką. Przycisnąć czymś twardym. I znów czekać kilka dni, aby zrobiły się kruche. Potem przełożyć pysznym kremem. Polać czekoladą. Włożyć do lodówki i znów czekać, aż wszystko stężeje. I dopiero jeść. Pracy może nie było aż tak dużo więcej niż przy wypieku innych ciast, ale czekania – ogromnie dużo. „Jak widzisz Józiu, cierpliwce też istnieją i są bardzo, bardzo smaczne. Wiem o tym doskonale, bo pani sąsiadka i jej córeczka częstowały tym świątecznym przysmakiem wszystkie dzieci w bloku” – zakończyła swą opowieść babcia.

I tak sobie teraz myślimy, czy babcia dobrze pamięta smak cierpliwca dlatego, że był bardzo smaczny, czy może dlatego, że częstowała nim bardzo cierpliwa mama i równie cierpliwa córka? A może oba powody są ważne? Bo w co się wkłada dużo miłości i dzieli się z innymi, to zawsze zostaje w pamięci.

A Wy jak myślicie?

Pozdrawiamy Was serdecznie.

Beatka i Józiu

Proszę Cię o dobre przeżycie dzisiejszego dnia. Prowadź mnie swoimi ścieżkami. Moją żonę (męża) i dzieci również. Czekam na dzisiejszy dzień. Chcę go przeżyć pięknie.

## MNIEJ

Nie udało się. Nie tak miało być. Miałam/miałem zrobić to i to, i jeszcze tamto. Przeszkodził mi. Nie posłuchali. Zepsuli. A tymczasem... mniej. Jestem dzieckiem Boga. On mnie trzyma w swoich dłoniach. Jak małe dziecko na swych krótkich nóżkach jestem w stanie dojść stąd dotąd i to jest mój wielki sukces. Mój Tato w niebie cieszy się, gdy patrzy,

jak bardzo się staram. Dziękuję Ci Boże za wszystko, co udało mi się dziś zrobić. Proszę Cię, pomóż mi, aby porażki nie zniechęciły mnie, abym nadal miała/miał siłę cieszyć się życiem. Jezu ufam Tobie.

## BARDZIEJ

Jak wczasy – to tylko za granicą. Jak bluza – to tylko firmowa. Jak gadżety – to tylko na topie. A tymczasem... bardziej. Bardziej być. Bardziej czuć. Bardziej kochać. Bardziej dziękować, zachwycać się i... walczyć! Walczyć o miłość i szczęście. Moje i mojej rodziny. A to jest możliwe jedynie z Bogiem.

A może właśnie tak przeżyć rozpoczynający się Adwent? Może niech to właśnie będzie nasze postanowienie adwentowe: wolniej, mniej, bardziej. Z pewnością dużo trudu trzeba byłoby włożyć w jego realizację. Warto, bo jest duża szansa na to, że adwentowe czekanie rzeczywiście stanie się radosnym oczekiwaniem. A dzieci widząc przykład rodziców, zobaczą, że warto czekać, skoro z tego czekania tyle dobra wynika. A jak przez cały Adwent będziemy uczyć się codziennego życia w bliskości Boga, to i Boże Narodzenie będzie prawdziwym świętem Małej Miłości.

## /// Rozrywka

### KRZYŻÓWKA

Rozwiąż krzyżówkę. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych od 1 do 15.



#### POZIOMO:

- A) Suszona trawa – pokarm na zimę dla konia, krowy.
- F) W koledzie – „W nędznej ... urodzony, Żłób mu za kolebkę dano”.
- G) Zostają na niestarannie umytej szybie.
- H) Ozdobna tkanina zakładana na świąteczny stół.
- I) W koledzie – „... pasterzom mówił, Chrystus się nam narodził”.
- L) Wolny czas od nauki w czasie zimy.
- Ł) Prezent, podarek.

#### PIONOWO:

- A) Popularne w Polsce drzewo iglaste.
- B) Gryzoń z Ameryki Południowej podobny do zająca.
- C) Zwierzę, na którego grzbiecie podróżowała Maryja do Betlejem.
- D) Przeciwnieństwo zła.
- E) Czerwona zupa – zgodnie z tradycją podawana na Wigilię.
- J) Błękitne ponad nami – przeciwnieństwo piekła.
- K) Tłusty płyn z roślin wlewany do glinianej lampki, by się paliła.

### REBUS

Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze A.



DOLAR



C = W

### RYMOWANKA

Na choince między lampkami  
Wiszą kule z rysunkami.  
Szkłane, piękne, kolorowe,  
A niektóre brokatowe.  
Lecz uwaga – na koniec dobra rada:  
Gdy je strącisz,  
już w całość się ich nie poskłada.



Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

**Krzyżówka:** poziomo – A) siano, F) szopa, G) smugi, H) obrus, I) anioł, L) ferie, Ł) podarunek; pionowo – A) sosna, B) aguti, C) osioł, D) dobro, E) barszczyk, J) niebo, K) oliwa. Hasło końcowe: Z narodzenia Pana.  
**Rymowanka:** Adwent.  
**Rebus:** Adwent.



# BŁOGOSŁAWIONA

opowieść o Natalii Tułasiewicz

ADAM RADZISZEWSKI

Film dokumentalny Wandy Różyckiej-Zborowskiej przedstawia odbiorcom sylwetkę Natalii Tułasiewicz, którą Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Mszy św., odprawionej na placu J. Piłsudskiego w Warszawie 13 czerwca 1999 r., zaliczył w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego. Była jedną z dwóch świecących kobiet w gronie 108 męczenników polskich II wojny światowej. Wszyscy dali dowody niezwykłej ofiarności i miłości, całkowitego oddania Polsce i Kościołowi oraz przywiązania do zasad wiary. Śmierć Błogosławionych nie była tylko wynikiem ludobójczych represji politycznych, ale przede wszystkim nosiła charakter męczeństwa spowodowanego nienawiścią ich oprawców do wiary.

Kim była Natalia Tułasiewicz? Urodziła się 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie w religijnej i patriotycznej rodzinie urzędnika skarbowego Adama Tułasiewicza i Natalii z domu Bromnik. W 1921 r. Tułasiewiczowie przenieśli się do Poznania. Tam Natalia uczyła się w Gimnazjum Sióstr Urszulanek i w konserwatorium muzycznym. Działała w Sodalizacji Mariańskiej. W 1931 r. ukończyła polonistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Podczas studiów odkryła w sobie zamiłowanie do literatury i talent poetycki. Pisała więc wiersze i aktywnie uczestniczyła w życiu literackim miasta. Planowała też napisać rozprawę doktorską o Karolu Hubercie Rostwo-

rowskim. Do 1937 r. była nauczycielką w poznańskich szkołach, a po wysiedleniu w 1939 r. całej rodziny z Poznania do Generalnego Gubernatorstwa pracowała w tajnym nauczaniu w Krakowie, a także w Mszanie Dolnej, Witowicach, Kalinie Wielkiej. Dbała, jak sama mówiła, aby wojna nie wyjałowiła z młodych dusz dobra i piękna.

W owym czasie nadal pisała poezję, dbała o swój rozwój duchowy i zawodowy. Organizowała dla grona przyjaciół tajne srody literackie i spotkania Sodalizacji. Najpiękniejszym jednak znakiem działalności nauczycielskiej Natalii była praca w Hanowerze. Wiosną 1943 r. zdecydowała się na wyjazd w charakterze wolontariuszki wydziału duszpasterskiego organizacji Zachód, na przymusowe roboty do znajdującej się tam fabryki Günther Wagner Pelikan. Będąc jedną z robotnic, miała za zadanie wspierać duchowo młode polskie dziewczyny umęczone wojną, głodem, pracą ponad siły. Tak więc bł. Natalia wyruszyła do Niemiec w podwójnej roli – emisariusza rządu londyńskiego i świeckiego apostoła.

Za swoją konspiracyjną działalność została aresztowana w kwietniu 1944 r., po wizycie nieostrożnego kuriera z Polski. Po półrocznych przesłuchaniach i torturach w więzieniu gestapowskim w Kolonii została przewieziona z wyrokiem kary śmierci do Ravensbrück.

Tam, wyniszczona fizycznie, została wyselekcjonowana do śmierci w komorze gazowej w Wielki Piątek 1945 r., niemalże w przeddzień wyzwolenia obozu.

Film Wandy Różyckiej-Zborowskiej bazuje na zapiskach i listach Natalii Tułasiewicz, które ujawniają bogactwo jej życia wewnętrznego. Wyłaniające się z nich refleksje i przemyślenia poruszają wrażliwego odbiorcę. Wypływa z nich radość życia i poszukiwanie piękna w każdym jego aspekcie oraz uwielbienie Boga, któremu Błogosławiona w pełni zaufała. Równie niezwykle są wiersze Natalii czytane z offu. Kierują widza ku tajemnicy osobowości młodej nauczycielki. A osobowość miała niezwykłą. Była podporą duchową nie tylko dla swoich uczniów w szkołach przedwojennych, ale także tych z tajnych kompletów. Później stanowiła oparcie dla dziewcząt z niemieckiej fabryki, a następnie współtowarzyszek z więziennej celi i obozowego baraku.

W 2022 r. Kościół katolicki, w odpowiedzi na apel środowisk nauczycielskich, ogłosił bł. Natalię patronką nauczycieli polskich. Niewątpliwie stanowi ona przykład dla współczesnych pedagogów, jak doskonalić siebie, można w sposób świadomy kształtować przyszłe pokolenie młodzieży w poczuciu odpowiedzialności za rodzinę, społeczeństwo i ojczyznę.

Kadr z filmu Błogosławiona

## Co jest celem ludzkiego życia?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Pytanie nieco inne niż zazwyczaj słyszę na katechezie. To kwestia z natury egzystencjalnych filozoficznych pytań. I dobrze, że zostało postawione głośno w sali lekcyjnej. Wydaje mi się, że wielu uczniów szczególnie w okresie dorastania zadaje je sobie i potrzebuje pomocy w odpowiedzi na nie.

Przyznam, że jeden z uczniów wówczas spontanicznie odpowiedział: „Celem ludzkiego życia jest śmierć”. Z jednej strony, zabrzmiało to fatalistycznie i smutno. Bo co to za motywacja życiowa – żeby umrzeć. A z drugiej, zabrzmiało to zabawnie i tak to odebrali uczniowie. Podjąłem wątek od razu. Czyli co? Rodzimy się po to, żeby umrzeć? Owszem, tyle że dla nas wierzących śmierć nie jest końcem egzystencji. A może lepiej powiedzieć, że umrzeć trzeba dobrze. Chodzi o dobrą śmierć. Ten temat podejmowano już w średniowieczu jako *ars moriendi* – sztukę umierania. W dziełach tych chodziło o to, żeby osiągnąć dobrą śmierć i zostać zbawionym.

Konkluzja jest taka, że żeby dobrze umrzeć, to trzeba porządnie żyć. Narzuca się w myśli piosenka Edyty Geppert *Jaka róża taki cierni*, gdzie w jednej z ostatnich fraz słyszymy: „Jakie życie taka śmierć, nie dziwi nic”. Podczas jednego z kazań ks. Piotr Pawlukiewicz skwitował: „Człowiek się rodzi i to mu szkodzi”. Powiadają, że jedyne, co pewne na ziemi to podatki i śmierć. A więc pójdziemy tym tropem.

Wzorem dobrego życia i śmierci zbawczej dla każdego z nas jest Jezus Chrystus, Prawdziwy Bóg i Prawdziwy Człowiek. On nam pokazał, jakim człowiekiem należy być i co jest celem ludzkiego życia. W kontekście zbliżającej się Uroczystości Bożego Narodzenia spójrzmy na celowość ludzkiego życia przez pryzmat ziemskiego życia naszego Zbawiciela.

Z poczęciem Pana Jezusa było nieco inaczej niż z nami, bo odbyło się za przyczyną Ducha Świętego, bez udziału mężczyzny (Łk 1,37-38). Nic nie wskazuje na to, aby sposób poczęcia wpływał w jakiś szczególny sposób na człowieczeństwo Słowa Wcielonego. Niemniej jednak już wtedy Maryja dowiedziała się kim będzie jej Syn. „Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu dom Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,32-33). O życiu prenatalnym Pana Jezusa wiemy niewiele, prócz tego, że Maryja będąc w stanie błogosławionym mogła wybrać się w podróż do swojej krewnej Elżbiety

i jeszcze jej pomagać (Łk 1,39-40). Dzisiaj w okresie ciąży kilkakrotnie robi się badania prenatalne, mamy przyjmują suplementy diety wzmacniające organizm i ostatecznie rodzą na sali porodowej zupełnie nieprzypominającej stajenki. Ostatecznie Pan Jezus się rodzi, tak jak każdy z nas, bo każdy z nas przyszedł na świat dzięki swojej ukochanej mamie (Łk 2,6-7).

Pokłon Mędrców pięknie ukazuje mi się, jaką ma wypełnić Jezus. Otrzymuje złoto, gdyż jest królem, ale królestwo Jego nie pochodzi z tego świata. Jego królowanie jest służbą. Otrzymuje mirrę, co zapowiada Jego zbawczą śmierć, dobrą śmierć. Trzecim z darów jest kadzidło dla kapłana, który siebie składa w ofierze i głosi Dobrą Nowinę (Mt 2,7-12). Jezus będzie to powołanie realizował.

Jak każde pierwotne dziecko płci męskiej, zgodnie z tradycją żydowską, ofiarowany został w Świątyni. Z Ewangelii wiemy, że wypełnia religijne tradycje uczestnicząc w świątach, w jakich brali udział Jego rodzice (Łk 2,41-50). Podczas świąt Paschy dał się poznać jako dwunastolatek, który jest w stanie dyskutować z uczniami w Piśmie (Łk 2,46-47). „Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (Łk 2,40).

Następnie Pan Jezus rozpoczyna swoją publiczną działalność, podczas której głosi Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym. Potwierdza swoją godność mesjańską wieloma cudami, m.in.: uzdrowieniem paralityka (Mk 2,1-12), wskrzeszeniem Łazarza (J 11,1-44), zbawczą śmiercią na krzyżu (Mt 27, 45-50) i ostatecznie Zmartwychwstaniem (Łk 24,1-11). Ukazuje się wielokrotnie, aby wzmocnić wiarę swoich wyznawców (Mk 16,9-14). Po tym jak wstępuje do nieba zsyła Ducha Świętego (Dz 2,1-13). Pozostaje z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,19-20). Można wnioskować, że celem życia Pana Jezusa było ukazanie w sposób najdoskonalszy z możliwych miłości Boga do każdego z nas i przyciągnięcie każdego człowieka do siebie. Ukazywać miłość Boga to piękny cel.

Z nauczania Pana Jezusa wygłoszonego w Kazaniu na Górze poznajemy sposób

na bycie szczęśliwym (Mt 5,3-12). Bezpośrednio po Kazaniu na Górze św. Mateusz umieszcza zadania dla uczniów: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,13-16).

Konkludując, każdy z nas przychodzi na świat, aby odkrywać swoje powołanie. Naszym podstawowym ogólnym powołaniem jest świętość. Realizując to ogólne wezwanie do świętości, każdego dnia szukamy woli Pana Boga i staramy się ją wypełniać: „Kto nie niesie krzyża swego a idzie za Mną nie jest Mnie godzien” (Łk 14,25-33). Pan Jezus wzywa do wierności przykazaniom, wypełniania przykazania miłości. Celem życia człowieka jest więc walczyć ze swoimi wadami, a talenty rozwijać, uszczęśliwiając siebie przez dobro czynione bliźnim.

Odkrywamy nasze powołanie do stanu małżeńskiego, kapłańskiego lub życia zakonnego. Odkrywamy powołanie szczegółowe do wykonywania określonego zawodu. I w swoim stanie, do jakiego nas Bóg powołał, realizując zadania zawodowe, mamy szansę uświęcać siebie. Staramy się być wiernymi Ewangelii, niejednokrotnie dokonując trudnych wyborów i mocując się z sobą: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,24).

A co jest u kresu tej pielgrzymki? Czeka na nas sam Bóg. To wewnętrzne pragnienie szczęścia, ta pustka, która nieraz zionie w naszym sercu, to jest właśnie to oczekiwanie Boga. Tylko On może tę tęsknotę wypełnić: „Stworzyłeś nas Panie skierowanym ku Tobie i niepokojne jest nasze serce póki w Tobie nie spocznie”. Tymi słowami zwraca się do nas św. Augustyn w swoich *Wyznaniach*.

Celem naszego życia jest powrót do źródła – do Boga.



# Twórcza praca leśnika

Praca leśnika to powołanie, które u niektórych objawia się już w dzieciństwie. Fascynacja lasem zaczyna się czasem od przygotowania zielnika na lekcję przyrody, a czasem od opowieści dziadka. Gdy już się wybrało las na miejsce pracy, jest mu się wiernym przez całe życie.

## WIEDZA A PRACA W LESIE

Praca leśnika polega na poskaniu i hodowli lasu, na ochronie i sprzedaży drewna, na urządzaniu lasu, na stosowaniu dobrych praktyk w zakresie gospodarki leśnej. Polega również na ochronie bioróżnorodności gatunkowej roślin, zwierząt i grzybów. Praca leśnika to tworzenie zrównoważonej gospodarki leśnej wykorzystując wciąż zmieniające się narzędzia w sferze najnowszych technologii informatycznych, w sferze prawnej, kulturalnej czy historycznej. Jest to ekosystem, na który składa się wiele czynników. Zarządzanie tym środowiskiem to wielka odpowiedzialność i szansa na wprowadzanie pozytywnych zmian, które otrzymają w spadku przyszłe pokolenia.

Przyszły leśnik specjalistyczną wiedzę zdobywa w wyniku wieloletniej nauki. Kształci się w leśnych szkołach, opartych na ponadwustuletniej tradycji docenianej na całym świecie. Jako jedną z pierwszych uczelni leśnych na świecie, a pierwszą na ziemiach polskich, otwartą w 1816 r. była Szczególna Szkoła Leśnictwa. Spadkobiercą tej uczelni jest Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Praca leśnika polega na wnikliwej obserwacji przyrody i wykorzystaniu świetnego wykształcenia do współpracy z naturą.

Praca w terenie nie tylko daje doświadczenie, ale i wychowuje, połączona z edukacją i turystyką pozwala rozwijać ukryty potencjał. Umiejętności, którymi dysponują leśnicy szybko zostają zweryfikowane. Profesjonalizm służby leśnej od lat budzi zaufanie



w społeczeństwie. Aby poznać uwarunkowania biologiczne w danym leśnictwie, zależności glebowe, klimatyczne i wiele innych czynników musi upłynąć wiele lat pracy w terenie, pogłębianej ciągłym dokształcaniem się.

Praca leśnika wiąże się z odpowiedzialnością, której czasem brakuje osobom krytykującym działalność Lasów Państwowych. Owszem, krytyka może być i mądra i konstruktywna, lecz gdy jest zwykłym krytykanctwem nie opartym wiedzą przynosi szkody polskiemu lasom.

## ZWIĄZEK Z NATURĄ

To fenomen trudny do wyjaśnienia. Człowiek w bliskości z naturą prowadzi życie twórcze i nie ma znaczenia czy chodzi o planowanie wydziałów, konserwację grodzień czy o upamiętnienie wydarzeń historycznych, pomoc rybołowom, ponowne wprowadzenie głuszca do lasu, czy o powrót pszczoł i żubra do puszczy. Ludzie w zielonych mundurach interesują się wieloma sprawami na wielu poziomach wielu dziedzin, spotykają się z ludźmi z różnych środowisk. Spektrum działań leśników jest bardzo szerokie, wymaga współpracy z wieloma instytucjami naukowymi, kulturalnymi, UE i ONZ, Ministerstwem Środowiska i Klimatu, samorządami, parkami narodowymi i wieloma innymi.



## Lasów Państwowych

Przebudowywanie drzewostanów, ochrona zasobów genowych w Banku Genów Kostrzyca służy adaptacji lasów do zmian klimatycznych. Tworzone są programy do ochrony przed pożarami lasów i projekty retencji wody, zwalczane jest kłusownictwo i kradzież drewna. Przestrzeganie liczących certyfikatów i zarządzeń jest kluczem do spełnienia trzech podstawowych funkcji Lasów Państwowych: przyrodniczej, gospodarczej i społecznej.

## POTENCJAŁ W WARTOŚCIACH

Doskonalimy się już od prawie stu lat, aby każdy z nas mógł korzystać ze wspólnego dobra, bo „zdrowe lasy to zdrowy człowiek” jak powiedział Józef Kubica Dyrektor Generalny Lasów Państwowych. Zdrowy las to też porządek i ład, to coś, co istniało od wieków, istnieje dzisiaj i miejmy nadzieję, istnieć będzie zawsze. To uważność i wrażliwość na zmieniający się klimat, skuteczność i umiejętność w uwrażliwianiu najmłodszego pokolenia na przyrodę. Łatwo można roztrwonić bogactwo należące do wszystkich, a tylko przez niektórych fachowo gospodarowane. Jak dotąd lasów przybywa, w 1946 r. udział lasów w powierzchni Polski wynosił 20,8%, w 2019 r. – 29,6%, w 2050 ma wynosić 33%.

Jak lepiej wytłumaczyć fenomen pracy leśnika? Tak jak dobra muzyka łagodzi obyczaje tak las uszlachetnia, czyni człowieka lepszym i bardziej twórczym. Las jest twórczym w ręku człowieka, którego kształtuje las.

Alicja Owczarczuk



Nadleśnictwo Czarna Białostocka



# Świeca, która tworzy polską Wigilię

możesz pomóc



Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom oznacza nadzieję na lepszy los dla setek tysięcy dzieci z rodzin potrzebujących wsparcia. W ramach 30. edycji akcji Caritas Polska przygotowała ok. 2 mln świec, które zapłoną na wigilijnych stołach.

Finansowanie wakacyjnego wypoczynku, posiłków, stypendiów oraz wsparcie dzieci w rehabilitacji i leczeniu – to główne cele, którym służą co roku środki zebrane dzięki dystrybucji świec Caritas, prowadzonej w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. O przeznaczeniu wpływów związanych z Wigilijnym Dziełem Pomocy Dzieciom będą decydować diecezjalne Caritas, uwzględniając lokalne potrzeby. Ponadto w tym roku 10 groszy, uzyskanych dzięki każdej z wigilijnych świec rozprowadzanych w parafiach, zostanie przeznaczony na dożywianie dzieci z Afryki, Azji czy Ameryki Południowej.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom zostało zapoczątkowane przez Caritas w 1994 r. Co roku, podczas Adwentu, świece są rozprowadzane w parafiach w całej Polsce. Od blisko 20 lat akcja ma charakter ekumeniczny. Obecnie jest prowadzona przez Caritas wspólnie z Diakonią Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Diakonią Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz Prawosławnym Ośrodkiem Miłosierdzia Eleos. Od początku nawiązuje do idei pustego miejsca przy stole. Światło świecy przypomina Polakom, że na naszą pomoc czekają ci, którzy nas potrzebują.

## WIGILIA DLA POTRZEBUJĄCYCH.

Wigilia Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas, który zwykle spędzamy w gronie najbliższych. Jednak wśród nas są osoby samotne, bezdomne oraz takie, które z różnych względów nie są w stanie przygotować uroczystej kolacji we własnym zakresie. Wszystkie te osoby będą mogły spotkać się w dniu Wigilii w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Kościelnej 3.

„Spotkanie wigilijne to oprócz posiłku także spędzony razem czas. To wspólna modlitwa, podarowanie nadziei osobom samotnym i ubogim. To przypomnienie, że ich życie ma ogromną wartość. To także budzenie w sobie wrażliwości chrześcijańskiej, która ma nas prowadzić w ciągu całego roku, a nie tylko od święta” – wspomina ks. Jerzy Sęczek, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. W przygotowaniu, jak co roku, włączają się uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Katolickich oraz wolontariusze Caritas.

## TAK. POMAGAM

Tradycyjnie, na początku grudnia (w tym roku 8-9 grudnia) odbywa się zbiórka żywności pn. „TAK. Pomagam”. W naszej Archidiecezji organizowana jest w wybranych sklepach sieci Biedronka. Podczas zbiórki wolontariusze Parafialnych Zespołów Caritas i Szkolnych Kół Caritas zbierają artykuły spożywcze z długim terminem przydatności do spożycia oraz łatwe w przechowywaniu, z których najuboższe rodziny i placówki Caritas przygotowują świąteczne posiłki, czy paczki.

Caritas Archidiecezji Białostockiej



# NADCIĄGA EUROPEJSKI NIEBIESKI ŁĄD

KRZYSZTOF JURGIEL

Wszelkie istoty żywe potrzebują wody. Ktoś napisał ładnie i mądrze: „Sercem każdej społeczności jest woda: wielka jak morze albo mała jak źródełko”. Niestety na całym świecie, ale również w Unii Europejskiej (UE), niedobór wody stał się poważnym problemem. Według Europejskiej Agencji Środowiska średnio w ciągu roku ok. 20% terytorium Europy i 30% mieszkańców doświadcza deficytu wody. W ubiegłym roku kontynent nawiedziły najpoważniejsze susze od 500 lat. Z kryzysem wodnym zmagają się prawie wszystkie dziedziny gospodarki: od rolnictwa do przemysłu. Polska dysponuje jednymi z najmniejszych zasobów wodnych przypadających na mieszkańca w Europie. Zmieniający się klimat daje się we znaki naszemu rolnictwu, które już co roku odczuwa skutki suszy.

W obliczu coraz większych problemów z dostępnością wody, Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny (EKES), organ doradczy UE, reprezentujący organizacje pracowników i pracodawców m.in. rolników i konsumentów, ogłosił 26 października br. deklarację o pilnej potrzebie opracowania nowej strategii wodnej pod nazwą Niebieski Łąd (Blue Deal). Na specjalnej konferencji w Brukseli zaprezentowano wyniki prac, podjętych na początku 2023 r., którym EKES nadał formę opinii dla Komisji Europejskiej, dokumentu zawierającego zasady i zalecenia do przeprowadzenia kompleksowych zmian w europejskiej gospodarce wodnej. Wezwano wszystkie instytucje europejskie, aby te zadania uczynić priorytetem w nowej kadencji Parlamentu i Komisji Europejskiej 2024-2029.

Wśród 15 „przewodnych zasad” zawartych w deklaracji na pierwszym planie znajduje się zgodność Niebieskiego Łądu z pozostałymi unijnymi strategiami, w szczególności dotyczącymi odbudowy i ochrony naturalnych ekosystemów, w tym mokradeł, oraz bioróżnorodności. Fundamentalne znaczenie ma walka z „ubóstwem wodnym” ponieważ waży dostęp do wody i przystępne jej ceny, to według ONZ kwestia praw człowieka, co także zostało wpisane do działań Europejskiego Filaru Socjalnego. Organizacja dostaw wody i usług sanitarnych powinna być zrównoważona, sprawiedliwa, wysokiej jakości, nastawiona na uwzględnienie słabszych grup społecznych. Należy wprowadzić takie regulacje prawne, by traktować wodę jako dobro publiczne, a nie towar do handlowania i zyskowi. Krytycznie ocenia się procesy prywatyzacji

usług wodnych i kanalizacyjnych w UE. Obecnie dość często następuje powrót do zarządzania nimi przez gminy.

Nie ma alternatywy, innego racjonalnego rozwiązania, jak wprowadzanie praktyk i technologii zrównoważonego, oszczędnego zużycia oraz konsumpcji wody. Zrównoważone zużycie miałyby stać się kryterium we wszystkich programach unijnych. Technologie sprzyjające recyklingowi, stosowania obiegu zamkniętego i oczyszczania wody muszą być w szerokim zakresie wykorzystywane, zarówno w przemyśle, rolnictwie, jak i w gospodarstwach domowych. Powiada się, że potrzeba jest matką wynalazków: w ostatnich latach pojawiły się możliwości techniczne kilkukrotnego wykorzystania wody w obiegu wtórnym, zastosowane już w przemyśle. Niebieski Łąd będzie mocno inspirował oraz finansował badania naukowe, wynalazki i innowacje techniczne. Wszelkie niezbędne inwestycje wodne wsparłyby Fundusz na rzecz Niebieskiej Transformacji.

W omawianym dokumencie EKES-u rolnictwo uznaje się, chyba trochę przesadnie, za „głównego sprawcę i ofiarę niedoborów wody”. Doceniając strategiczne znaczenie rolnictwa, jego rolę w zapewnianiu bezpieczeństwa żywnościowego mieszkańcom UE, w tym sektorze na pewno jest dużo do zrobienia w zakresie zrównoważonego zarządzania zasobami wodnymi. Niezwykle potrzebna jest mała i większa retencja oraz nawadnianie pól. Unijna polityka, zwłaszcza Wspólna Polityka Rolna, zachęca już obecnie do lepszego gospodarowania zasobami wodnymi na obszarach wiejskich; wspiera się przeciwieństwo rekultywację terenów podmokłych, wdrażanie praktyk rolnictwa precyzyjnego czy też zwiększanie zdolności gleby do zatrzymywania wody.

Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny proponuje przygotowanie planu działań KE dotyczących spraw niecierpiących zwłoki, m.in. monitorowanie dostępu do wody oraz usług sanitarnych, łącznie ze stałym gromadzeniem aktualnych ewidencji i przejrzystych danych statystycznych, gdyż nie jest z tym dobrze w państwach UE. Następnie: rozbudowa infrastruktury wodno-kanalizacyjnej, zwłaszcza w gorzej rozwiniętych obszarach; stosowanie reguły, że „zanieczyszczający wody” płaci za szkody i renowację; ponadto wprowadzenie etykiety na towarach dokumentującej ilość zużytej wody w produkcji (tzw. ślad wodny), a także upowszechnienie zasad ekonomii

cyrkularnej, wartościującej wytwórczość i konsumpcję w obiegu zamkniętym, co powinno mieć większy wpływ na naszą gospodarczą rzeczywistość.

W Parlamencie Europejskim, 18 października br., odbyła się debata na temat niedoboru wody oraz inwestycji infrastrukturalnych dotyczących dostępu do wody. W swoim wystąpieniu przypomniałem, że Polska należy do krajów UE mających najuboższe zasoby wody. Pierwszorzędną kwestią jest retencja, czyli ilość wody, która pozostaje w środowisku. W Polsce jest ona na poziomie 6,5%, tymczasem w Hiszpanii ok. 40%. W regionie Europy Środkowo-Wschodniej do lat dziewięćdziesiątych susze występowały co 5 lat, na początku tego stulecia co 2,5 roku, a począwszy od 2018 r. rokrocznie. W naszym kraju są już obszary, gdzie brakuje wody pitnej. Poprawę sytuacji może przynieść lepsze zarządzanie wodą, zarówno w perspektywie mikro, jak i makro.

Podkreśliłem, że Polska wnosi na forum europejskie idee tworzenia Lokalnych Partnerstw ds. Wody, których głównym celem jest inicjowanie współpracy oraz tworzenie sieci kontaktów między lokalnym społeczeństwem a instytucjami i urzędami w zakresie gospodarki wodnej. Zwróciłem uwagę na ważną inicjatywę Federacji Przedsiębiorców Polskich, dzięki której Polska aktywnie włącza się do prac nad Niebieskim Łądem.

To chyba pierwszy taki przypadek, że przedsiębiorcy wspólnie z samorządowcami, także rolnikami, pracują nad rozwiązaniami, które mają być korzystne dla polskiej gospodarki, i idą do Brukseli, by oddziaływać na polityków. Utworzyli tam własne biuro. Komitet ds. Wody, w ramach Federacji, chce zaproponować koncepcje dotyczące rozwoju i finansowania inwestycji wodnych, m.in. przez emisję „niebieskich obligacji”. Słowem, zamierzają współkształtować unijną politykę wodną oraz konkretne przepisy. Jak poinformowała Federacja szacunkowa wartość przedsięwzięć z zakresu Niebieskiego Łądu może wynieść ponad 390 mld euro.



# O gorące ZAKUPÓW



Grudzień to miesiąc żniw. Naturalnie nie w rolnictwie, ale w handlu. Nieprzypadkowo już od początku miesiąca w witrynach pojawiają się świąteczne ozdoby, a z głośników płyną znane melodie pastorałek. Klienci lubią bożonarodzeniową atmosferę, więc w ponure zimowe dni spędzają w sklepach więcej czasu. I przy okazji więcej wydają. Czasem znacznie więcej niż by chcieli. Jak nie poddać się przedświątecznej gorączce? Na co zwrócić uwagę, aby robić zakupy z głową?

Sklepy – w szczególności te największe – na różne sposoby wywierają wpływ na klientów. Oto najważniejsze z nich.

Układ sklepu i merchandising wizualny. Układ dużych sklepów jest szczegółowo zaplanowany, aby poprowadzić klientów przez określone sekcje, wśród strategicznie rozmieszczonych popularnych lub wysokomarżowych produktów. Wpływa to na płynność ruchu klientów i zachęca do dodatkowych zakupów. Z tego powodu np. przy kasie znajdziemy towary kupowane impulsywnie, a przy wejściu jeden bardzo kosztowny produkt po to, żeby inne opcje wydawały się relatywnie tańsze. Sklepy inwestują również w przyciągające wzrok ekspozycje, czy niebanalne ustawienie towarów, aby prezentować produkty w atrakcyjny sposób. Znaczenie ma również umieszczenie produktów na półkach – najczęściej wybierane są te, które leżą na wysokości wzroku i ręki.

Atmosfera. Zakupy powinny dawać przyjemność. Wychodząc z tego założenia

marketingowcy dbają o odpowiedni dobór muzyki, oświetlenia, czy zapachu. Inaczej zaaranżowane są np. stoiska z owocami, rybami czy pieczywem, które mają za zadanie stworzenie iluzji świeżości i niepowtarzalności. Ogólna atmosfera dużego sklepu, w tym czystość, wpływa na wrażenia z zakupów. W kreowaniu pozytywnej atmosfery prym wiodą butiki z modnymi ubraniami, perfumami i obuwem, które regularnie zmieniają układ dekoracji, przywiązując dużą wagę do elegancji i wyjątkowości.

Obsługa klienta. Naturalnym elementem dobrej atmosfery jest obsługa klienta. Sieci handlowe mają zazwyczaj ustalone standardy, które mają za zadanie zapewnić klientowi poczucie bycia traktowanym z taktem i szacunkiem, ale również obejmują złożenie dodatkowych propozycji zakupowych. Trzeba przy tym pamiętać, że pozytywne interakcje z personelem, sprawne procesy realizacji transakcji i bezproblemowe zwroty przyczyniają się do ogólnego pozytywnego doświadczenia zakupowego.

Promocje i rabaty. Supermarkety często stosują strategię przyciągania klientów za pomocą promocji i rabatów. Czasem bywają one ograniczone czasowo (dzięki czemu wydają się jeszcze bardziej atrakcyjne), czasem skierowane są tylko do wybranych klientów (dając poczucie wyróżnienia). Niestety niektóre promocje są wyłącznie iluzoryczne. Od pewnego czasu sprzedawcy mają obowiązek informowania o najniższym cenie danego produktu w ciągu ostat-

niego miesiąca. Warto ją weryfikować, aby sprawdzić, czy – mówiąc wprost – nie jesteśmy „nabijani w butelkę”. Warto pamiętać, że w promocjach bywają oferowane towary, które zostały przeniesione z magazynu ze względu na wprowadzenie na rynek nowszych modeli. Powszechny jest też pewien schemat: im produkt był popularniejszy w regularnej cenie, tym cena ta podlega mniejszym zniżkom.

Nowe technologie. Duże sklepy są bardzo aktywne w Internecie. Platformy zakupowe, aplikacje mobilne i cyfrowe wyświetlacze w sklepach, poprawiają ogólne doświadczenie konsumentów. Pozwalają na spersonalizowane rekomendacje, łatwą nawigację i płynne transakcje, wpływając na zaangażowanie klientów. Ponadto sieci handlowe wprowadzają programy lojalnościowe, nagradzając stałych klientów. Równocześnie zbierają szereg informacji o naszych zwyczajach i nawykach. Zarówno w świecie realnym jak i wirtualnym.

W dzisiejszym konkurencyjnym środowisku biznesowym, sukces rynkowy wymaga znajomości psychologii zakupów. Supermarkety starają się zaspokoić potrzeby klientów, oferując im nie tylko produkty, ale również satysfakcję z zakupów. W przedświątecznej krzątaninie warto pamiętać, że nasze ruchy w centrach handlowych są nie tylko obserwowane, ale także w dużej mierze z góry zaplanowane.

Adam Dębski



# ŚWIĄTECZNA SCHIZOFRENIA

George Orwell w powieści *Rok 1984* zawarł tezę o tzw. dwójmyśleniu. Coraz bardziej ten sposób postrzegania rzeczywistości objawia się w Polsce w odniesieniu do wiary i zasad moralnych. I tak mamy kompletne pomieszanie pojęć i wartości, które ujawniły się m.in. podczas niedawnych wyborów. Sam znalazłem się w sytuacji, gdy tłumacząc podczas konferencji w kościele zasady Katolickiej Nauki Społecznej, spotkałem się z agresją i zarzutami, że „Kościoł pcha się do polityki”. Mam wrażenie, że wiele osób nawet nie wie, jakie poglądy reprezentują ich kandydaci na posłów i senatorów.

Klasykiem objawem „dwójmyślenia” może być niedawna wypowiedź Agnieszki Holland, która w Watykanie stwierdziła, że „katoli-

cy w Polsce nie są chrześcijanami (!)”. Idąc tym tropem wypada zacytować słowa abp. Fultona J. Scheena, który ubolewał nad mizerną edukacją wyznawców Chrystusa. Ten wybitny hierarcha pisał ze smutkiem, że w mniemaniu współczesnych chrześcijan „święci stają się głupcami, męczennicy – fanatykami, wierzący – durniami, spowiedź – wynalazkiem klechów, Eucharystia – reliktem pogaństwa, a niebo – dziecinną mrzonką”.

Rozpoczął się Adwent. Oby nie włączyło się w nas „dwójmyślenie”. Choinka – tak, potrawy – obowiązkowo, prezenty – piękna tradycja. Ale rekolekcje to już strata czasu, spowiedź – pójdzie się na Wielkanoc. Święta – okazja do jedzenia i pijaństwa. Wystarczy, że zapomni-



fot. Stock Adobe.com

my o Bogu, a wtedy bogiem staje się człowiek.

Żeby nie było zdziwienia na końcu życia, że wiara była tylko fasadą dla swoistej filozofii w duchu orwellowskich powieści.

ks. Aleksander Dobroński



Przemyślenia babci Ani

# Krety



Nadzwyczaj ciepła była jesień tego roku. I oto w naszym sadzie pojawiły się kopczyki kretów. Mam nadzieję, że nasz piesek sobie z tym problemem jakoś poradzi.

A swoją drogą, dziwne są to zwierzątka, te krety. Żyją sobie pod ziemią, zadowolone ze swojego życia, zupełnie nie wiedząc, że nad nimi rozciąga się taki wspaniały, kolorowy, wielki świat. Czasem z tego świata wpada im do podziemi trochę rześkiego powietrza. Ale nawet gdyby wyszły na zewnątrz, nie mogłyby tego pięknego świata zobaczyć, bo nie mają oczu! Są ślepe! Gdyby ktoś im opowiedział o istnieniu innego świata, nie uwierzyłyby.

Przyszło mi do głowy, że niektórzy z nas, ludzie, podobni są do kretów, też nie wierzą w istnienie Innego Świata, gdzie króluje miłość i wieczne szczęście, nie mogą sobie innego życia, niż to ziemskie, nawet wyobrazić. Na pewno go nie ma – mówią – przecież nikt go nigdy nie widział. I dobrze im się tu żyje,

w tym materialnym świecie. Czasem tylko odczuwają powiew Innego Świata, przez muzykę czy piękno przyrody. Gdyby jakimś cudem znaleźli się w Niebie, i tak by go nie zobaczyli, bo nie mają oczu, są ślepi na Boże sprawy.

A może, myślę sobie, gdyby do podziemnej krainy ślepych kretów przybył ktoś z naszego słonecznego świata i opowiedział im o istnieniu kolorów, światła, nieba nad głową, może niektóre krety by Mu uwierzyły i zatęskniły za takim światem. Tylko że na nic by się zdała ich wiara i tęsknota, gdyby nie otrzymały oczu, czyli możliwości życia w nadziemnym świecie.

Jak to dobrze, że dwa tysiące lat temu przyszedł do nas, ludzi, Ktoś z Nieba, i nad naszą cienistą krainą mroku zabłysło Światło.

Ale jak się tam dostać? No i co z oczami?

Ooo, to już dalsza historia...

Babcia Ania

## ? Krzyżówka tematyczna od A do Ż

Każdy wyraz rozpoczyna się literą sprzed określenia (pierwsze litery umieszczono w diagramie). Gwiazdką oznaczono wyrazy związane ze Świętami Bożego Narodzenia. Litery w dolnym rogu, napisane od 1 do 15, dadzą rozwiązanie – tytuł jednej z kołęd.

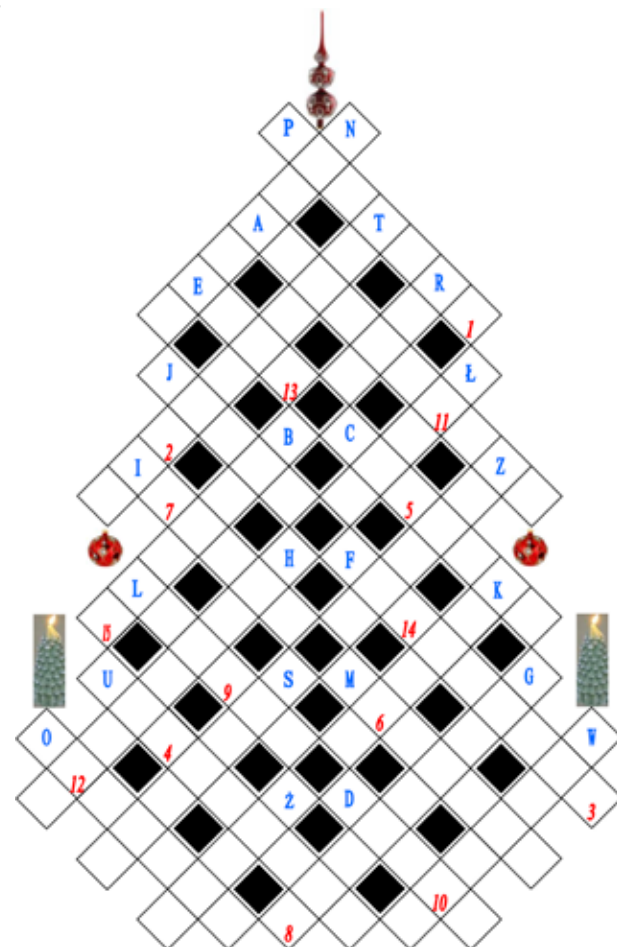
- A) hodowcy rybek w szklanych pojemnikach,
- B) jest nim kościół,
- C) \* słowo związane ze świętami,
- D) ... Roussos, piosenkarz grecki,
- E) sycylijski wulkan,
- F) państwo z Laponią, krainą św. Mikołaja,
- G) miętoszenie np. papieru,
- H) stawiane przez wróżkę,
- I) deuter dla wodoru,
- J) \* słowo związane ze świętami,
- K) \* słowo związane ze świętami,
- L) mieszkanka Lyonu we Francji,
- Ł) mielizna rzeczna,
- M) tracenie przytomności,

- N) \* słowo związane ze świętami,
- O) \* słowo związane ze świętami,
- P) \* słowo związane ze świętami,
- R) kanalizacyjny przewód,
- S) zdzierak do czyszczenia zabrudzeń,
- T) szastanie pieniędzmi,
- U) ... nożem kromki chleba,
- W) \* słowo związane ze świętami,
- Z) siatkarskie ścięcie,
- Ż) galaretowy cukierek.

Wśród Czytelników, którzy do 20 grudnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki listopadowej, której hasło brzmiało „Święto narodowe Polski” nagrody wylosowali: **Wanda Wdziękońska, Łukasz Malinowski i Czesław Anikiej.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



Irena gotuje

## ŚWIĄTECZNY MAKOWIEC



**Składniki** (proporcje na tortownicę o średnicy 24 cm): 850 g masy makowej z bakaliami (gotowej lub zrobionej według własnego przepisu), 1 jabłko, 6 jajek, szczypta soli, 100 g miękkiego masła (w temp. pokojowej), 1/2 szklanki (o poj. 200 ml) cukru – jeśli w masie makowej nie ma miodu można dodać więcej, 6 łyżek kaszy manny, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, polewa czekoladowa – zrobiona według dowolnego przepisu. Opcjonalnie do ozdoby (układamy na polewie zanim zastygnie): połówki orzechów włoskich, płatki migdałowe, jadalne perełki itp.

**Przygotowanie:** dno tortownicy wyłożyć papierem do pieczenia, zamykając obręcz przytrzymując papier, a boki posmarować cienko masłem i oprószyć mąką. Jabłko umyć, zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Jajka rozbić, oddzielając białka od żółtek. Białka ubić ze szczyptą soli na sztywną pianę. Do osobnej miski włożyć miękkie masło, wsypać cukier i dodać żółtka – zmiksować „na puszysto”. Na tym etapie rozgrzać piekarnik do 180 st. C – zanim się nagrzej, ciasto będzie gotowe do pieczenia.

Do żółtek, masła i cukru dodać przygotowaną wcześniej masę makową, kaszę, proszek do pieczenia oraz starte jabłko. Wymieszać lub zmiksować mikserem na wolnych obrotach, by połączyć i równomiernie rozprowadzić wszystkie składniki. Na koniec dodać pianę z białek – najpierw 1/3 piany, a później resztę, delikatnie mieszając łyżką lub topatką, rozprowadzając pianę równomiernie w masie makowej. Przełożyć do przygotowanej tortownicy, wyrównać z wierzchu. Wstawić do rozgrzanego piekarnika. Piec w funkcji grzania góra-dół przez 45-50 minut (do suchego patyczka). Upieczony makowiec zostawić do ostygnięcia. Wyjąć ciasto z tortownicy i oblać gęstniejącą polewą i ewentualnie udekorować. Przechowywać w lodówce lub w chłodnym miejscu – ciasto najlepiej smakuje lekko schłodzone.



Humor

Ksiądz mówi do kobiety:

– Niedawno zmarł Pani mąż, a Pani jeszcze nie dała na Mszę za jego duszę.  
– Jeśli trafiał do nieba, to nie ma takiej potrzeby, jeśli do piekła, to nic mu nie pomoże, a jak do czyśćca, to znam go, wytrzyma!

U lekarza:

– Uprawia Pan sporty ekstremalne?  
– Czasem sprzeciwiam się żonie.

– Jak należy trzymać młotek, żeby nie uderzyć się w palec?  
– Obiema rękami.

### PROGRAM

#### Klubu Inteligencji Katolickiej

grudzień 2023

**3 grudnia** (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji członków KIK

**5 grudnia** (wtorek) – kino Helios w Galerii Białej – zaproszenie na film *Sound of Freedom. Dźwięk wolności* (2023)

**13 grudnia** (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – spotkanie z dr. Tadeuszem Józwickim „Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Tragiczny przebieg morderstwa i śmierci” (część II)

**17-19 grudnia** (niedziela – wtorek) godz. 18.00 – rekolekcje adwentowe w parafii pw. Krzyża Świętego w Grabówce – prowadzi ks. Adam Matan, kapelan KIK



# Rewolucja w prawie spadkowym

W dniu 15 listopada br. zaczął obowiązywać w Polsce bardzo ważny akt prawny tj. ustawa z dnia 28 lipca 2023 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r., poz. 1615, dalej jako kc). Sam tytuł ustawy Czytelnikom nie powie za wiele, ale już treść wymienionego aktu jest niezwykle interesująca. Dość istotnie zmienia zasady dziedziczenia. W bieżącym numerze miesięcznika „Drogi Miłosierdzia” postaram się dokładnie omówić wprowadzane zmiany, które w nagłówku nazwałem „rewolucyjnymi”.

Nie uprzedzając faktów, z uwagi na zwięźłość artykułu, wszystkich szczególnie zainteresowanych zmianami w szeroko pojętym prawie spadkowym (i nie tylko) zachęcam do lektury treści ustawy przywołanej w pierwszym akapicie, która dostępna jest m.in. w Internetowym Systemie Aktów Prawnych Sejmu RP na stronie <https://isap.sejm.gov.pl> lub w Dzienniku Ustaw Rządowego Centrum Legislacji na stronie <https://dziennikustaw.gov.pl/>.

Tytułem wprowadzenia, w nawiązaniu materii dziedziczenia do omówionej już w wrześniowym numerze „Drogi Miłosierdzia” z 2020 r. przypomnę, że Kodeks cywilny z 1964 r. reguluje kwestie dziedziczenia ustawowego jako jednego ze źródeł powołania do spadku. Z wymienionym rodzajem powołania będziemy mieli do czynienia w sytuacji, gdy spadkodawca nie pozostawił po sobie jakiegokolwiek rozporządzenia na wypadek śmierci np. w formie testamentu odręcznego. Istotnym w tym względzie jest również przywołanie norm prawnych, które w takiej sytuacji regulują porządek dziedziczenia, czyli literalnie wskazują, kto dziedziczy w pierwszej, a kto w dalszej kolejności – w doktrynie prawa nazywamy to kręgami dziedziczenia i regulują to przepisy od art. 931 do 935 kc.

Owa rewolucja, jaka nastąpiła w prawie spadkowym przejawia się m.in. w znacznym ograniczeniu kręgu dalszych spadkobierców, którzy mieliby dochodzić do spadku po zmarłym, a byli z nim spokrewnieni w bardzo dalekim stopniu. Czasami tak dalekim, że osoby te nie utrzymywały ze sobą żadnego kontaktu lub nawet nie wiedziały o swoim istnieniu.

Zmieniona została treść art. 934 kc. i zgodnie z jego obecnym brzmie-

niem: w przypadku, braku przez zmarłego zstępnych (np. dzieci), małżonka, rodziców, rodzeństwa i zstępnych rodzeństwa, spadek spadkodawcy przypada dziadkom spadkodawcy; jeżeli któryś z dziadków nie dożył otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada jego dzieciom w częściach równych; jeżeli dziecko któregokolwiek z dziadków zmarłego nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada jego dzieciom w częściach równych; w przypadku braku dzieci i wnuków tego z dziadków, który nie dożył otwarcia spadku, udział, który by mu przypadł przypada pozostałym dziadkom w częściach równych.

Ta niepozorna zmiana ma kolosalne znaczenie praktyczne. Jak już napisałem powyżej ogranicza bowiem krąg ustawowo uprawnionych do dziedziczenia krewnych spokrewnionych ze zmarłym w dalekim stopniu. Wpłyne to z całą pewnością na szybkość prowadzenia samych postępowań spadkowych. Zgodnie z treścią art. 670 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. 1964 nr 16 poz. 93 z późn. zm., dalej jako kpc.) to na sądzie spadku ciąży obowiązek ustalenia spadkobierców po zmarłym. Przy tak zawężonym kręgu, odpadnie konieczność przeprowadzania żmudnych poszukiwań krewnych, które nie zawsze są owocne. Z całą pewnością spadnie również liczba ogłoszeń sądowych oraz powoływanych przez sąd kuratorów spadkobierców, którzy są nieznanymi z miejsca pobytu. Potencjalny spadkobierca – wnioskodawca w sprawie o stwierdzenie nabycia praw do spadku, też będzie miał ułatwione zadanie, gdyż w razie poszukiwania innych spadkobierców, wie do jakiego maksymalnego stopnia pokrewieństwa musi ich poszukiwać, by pomóc sądowi.

Niestety od razu trzeba zastrzec, że wymieniona zasada znajdzie zastosowanie do spadków otwartych dopiero po 15 listopada br. W przypadku spadków otwartych przed tym terminem, zgodnie z treścią art. 11 par. 2 i 3 ustawa z dnia 28 lipca 2023 r. mają nadal zastosowanie reguły dotychczasowe i szukanie dalekich krewnych.

Drugą istotną zmianą w prawie spadkowym, o której chciałbym wspomnieć jest zmiana treści ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks

rodzinny i nieletnich (Dz.U. 1964 nr 9 poz. 59 z późn. zm., dalej jako krio.). Chodzi o sytuację, gdy na skutek odrzucenia spadku przez rodzica np. z uwagi na długi spadkowe, spadek ów przechodził na jego małoletnie dzieci i aby się od niego uwolnić, rodzic taki, który wszakże działał w imieniu małoletniego, musiał występować o stosowną zgodę do sądu rodzinnego.

W nowym brzmieniu art. 101 krio. jeżeli dziecko jest powołane do dziedziczenia wskutek uprzedniego odrzucenia spadku przez rodzica, to czynność polegająca na odrzuceniu spadku w imieniu dziecka:

a) przez rodzica, któremu w tym zakresie przysługuje władza rodzicielska, gdy jest dokonywana za zgodą drugiego z rodziców, któremu również w tym zakresie przysługuje władza rodzicielska,

b) gdy jest dokonywana wspólnie przez rodziców – nie wymaga zezwolenia sądu opiekuńczego albo, sądu spadku – jeżeli spadek odrzucają inni zstępni rodziców tego dziecka.

Jeżeli rodzice nie mogą dojść do porozumienia w przedmiocie odrzucenia lub przyjęcia przez małoletnie dziecko spadku, nadal konieczne jest uzyskanie na to stosownego zezwolenia sądowego.

Treść przepisów przejściowych stwierdza, że w tym przypadku (zgodnie z treścią art. 12 ust. 2 ustawy z dnia 28 lipca br.) do spadków otwartych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy stosuje się wymieniony przepis, jeżeli termin do złożenia przez rodzica w imieniu dziecka oświadczenia o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku nie upłynął przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy czyli 15 listopada br.

Kończąc należy stwierdzić, że ustawodawca wprowadził zmiany, które przyczynią się do sprawniejszego przeprowadzania spraw o stwierdzenie nabycia praw do spadku oraz z drugiej strony, pomogą rodzicom małoletnich dzieci, którzy muszą odrzucić w ich imieniu spadek.

Przed podjęciem jakichkolwiek decyzji, zachęcam do uprzedniej konsultacji z wykwalifikowanym prawnikiem, albowiem ustawa wprowadza jeszcze szereg innych zmian, zwłaszcza w procedurze cywilnej, których nie sposób było omówić w tak krótkim opracowaniu, jak niniejsze.

Łukasz Mościcki

- 3** PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU (3 grudnia) rozpoczyna nowy rok liturgiczny oraz duszpasterski obchodzony pod hasłem „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”.
- 10** XXIV DZIEŃ MODLITWY I POMOCY MATERIALNEJ KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE będzie obchodzony w niedzielę 10 grudnia. Celem tego dnia jest duchowe i materialne wsparcie Kościoła katolickiego w krajach Europy Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej. Tego dnia przy kościołach naszej Archidiecezji będą zbierane ofiary do puszek. Można też pomóc poprzez wpłatę na konto: 89 1090 1014 0000 0000 0301 4449. Więcej informacji na [www.wschod.misje.pl](http://www.wschod.misje.pl).
- 24** Uroczysta PASTERKA, MSZA ŚW. W NOC BOŻEGO NARODZENIA, zostanie odprawiona o północy 24 grudnia w białostockiej katedrze przez abp. Józefa Guzdkę, Metropolitę Białostockiego. Nabożeństwo będzie transmitowane przez TVP3 Białystok i na kanale YouTube ArchiBialMedia. Ofiary złożone na tacę podczas Pasterek w parafiach przeznaczone będą na Fundusz Obrony Życia.

Białystok, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13  
email: [nowator@nowator.com.pl](mailto:nowator@nowator.com.pl)  
tel. 533 981 100 (biuro)  
500 088 250 (autokary),  
533 981 323 (pielgrzymki,  
wycieczki, ubezpieczenia)  
[www.nowator.com.pl](http://www.nowator.com.pl)

**Zachęcamy do udziału w naszych pielgrzymkach i wycieczkach**

**Fatima – Braga – Nazare – Porto – Coimbra Santiago de Compostela, Lizbona** – 28.06–4.07.2024, samolot, od 4590zł

**Ateny – Delfy Meteory – Nafplio – Korynt – Mykeny – Epidauros, rejs na wyspy /Grecja** – 27.04–4.05.2024, samolot, od 3495 zł

**Ryga – Tallin – Helsinki – Kiejdany- Szawle / Estonia/ Łotwa /Finlandia Litwa/** – 16.07- 20.07.2024, autokar, prom, od 1790 zł

**Kraków – Zakopane – Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska** – 01.05- 04.05.2024, autokar, od 1085 zł

**Pełnych radości i pokoju Świąt Bożego Narodzenia Wszystkim Czytelnikom „Drogi Miłosierdzia” życzy Biuro Podróży Nowator**

**DOM POGRZEBOWY Szymborscy**

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej  
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny  
ul. Stonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

**CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ**

*Dobrotliwie, życzliwie, empatycznie i szczerze nieprzerwanie od 40 lat...*

## PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

**USŁYSZEĆ EWANGELIĘ**

premiera sobota – 18.55; powtórka niedziela – 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

**ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ**

niedziela – 19.00, powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30



Pompa ciepła  
z dofinansowaniem za jedyne:

3 624\* zł



Fotowoltaika i pompa ciepła  
z dofinansowaniem

ul. Andersa 38, Białystok  
tel. 85 888 05 55

[www.agrosolar.pl](http://www.agrosolar.pl)

- kwota możliwa do zapłacenia za pompę ciepła przy spełnieniu wszystkich wymagań dofinansowania Czyste powietrze dla najwyższego poziomu dofinansowania. Wycenienia dokonane dla przykładowego domu ok 180 m<sup>2</sup>